

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

## galicyjskiego Sejmu krajowego.

25. posiedzenie 5. sesyi V. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 19. Stycznia 1888.

---

Treść: Spis petycyj. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego, w przedmiocie wyłączenia osady Pawłowy z Krzywem i Capłapami w powiecie Jarosławskim ze związku gminy Majdanu i utworzenia zeń samoistnej gminy. — Trzecie czytanie ustawy budowniczej dla miast i miasteczek. Zastrzeżenie p. Antoniewicza. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji prawniczej o wniosku posła Madeyskiego, w przedmiocie reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych. — Sprawozdanie komisji podatkowej o wniosku posła Władysława hr. Koziebrodzkiego, w sprawie poboru podatków w gminach. Rozprawa ogólna nad tem. Głosy pp. Siczynskiego z zapowiedzią poprawek i sprawozdawcy Romera. Rozprawa specjalna. Głosy pp. Abrahamowicza, Wład. hr. Koziebrodzkiego i sprawozdawcy Romera. Uchwalenie poprawek p. Siczynskiego. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji górniczej z petycji Władysława Chmielowskiego i Mieczysława Michniewicza w Bieczu, o udzielenie zwrotnej subwencji dla rozwinięcia kopalni ropy w Korczynie. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji przemysłowej o wniosku posła Uderskiego, w sprawie dostaw i robót publicznych. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji szkolnej, o wniosku posła hr. Jana Stadnickiego, w przedmiocie zmiany ustaw szkolnych. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji szkolnej z projektu Wydziału krajowego, tudzież z petycyj kilku Rad powiatowych i kilku gmin, względem zmiany niektórych postanowień ustawy szkolnej z dnia 2. Maja 1873 i z dnia 2. Lutego 1885, o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i o obowiązku posyłania do nich dzieci. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji prawniczej z petycji p. Mieczysława z Lubomierza Tretera, w sprawie reasumpcyi likwidacyi wynagrodzenia za zniesione powinności urbarjalne w Dźwiniaczu górnym. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji prawniczej z petycji gminy Łągiewniki, gminy Borek Fałęcki i gminy Jugowice, o wydzielenie z okręgu sądowego w Skawinie a przyłączenie do Sądu powiatowego w Podgórzu. — Sprawozdanie komisji przemysłowej o wniosku Wydziału krajowego co do projektu statutu komisji dla spraw przemysłowych. W rozprawie ogólnej: Głosy pp. Pietruskiego, Bobrzyńskiego, ponownie Pietruskiego i sprawozdawcy Weigla. W rozprawie formalnej: Głosy pp. Stan. hr. Badeniego, Romanowicza, Chranowskiego, Bobrzyńskiego i Weigla. W rozprawie specjalnej: uchwalenie poprawek p. Pietruskiego do §§. 5. i 11. statutu komisji dla przemysłu krajowego. — Sprawozdanie komisji

budżetowej z petycji komitetu wystawy krajowej rolniczo-przemysłowej, oraz sztuki polskiej w Krakowie, żądającej dotacji z funduszu krajowego na pokrycie niedoborów tejże wystawy. Rozprawa nad tem. Głosy pp. Antoniewicza, Majera, Struszkiewicza, Weigla, ponownie Antoniewicza, Uderskiego i sprawozdawcy Abrahamowicza. Uchwalenie wniosku komisji. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji budżetowej, o zamknięciu rachunków funduszy samoistnych budżetem nie objętych za rok 1886. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego, w przedmiocie petycji gminy Żulina, o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów leczenia względnie utrzymania Eleonory Michałowskiej w zakładach wiedeńskich. — Uchwalenie wniosku p. Russockiego na wzmocnienie komisji bankowej. — Odroczenie posiedzenia.

Posiedzenie wieczorne. — Odpowiedź komisarza rządowego na interpelację p. Wincentego Gnońskiego, w sprawie wydawania koncesyj na budowniczych. — Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku p. Małeckiego, w przedmiocie odnowienia umowy z zakładem im. Ossolińskich, co do nakładu i sprzedaży książek szkolnych. Rozprawa nad tem. Oświadczenie komisarza rządowego. Głosy pp. Małeckiego i Onyszkiewicza z poprawkami, tudzież sprawozdawcy Madejskiego. Uchylenie poprawek i przyjęcie wniosku komisji. — Sprawozdanie komisji asekuracyjnej z projektem ustawy, zaprowadzającej przymusowe ubezpieczenie od ognia w całym kraju. Oświadczenie komisarza rządowego. Głos p. Antoniewicza z wnioskiem odraczającym. Głos sprawozdawcy Męcińskiego. Uchwalenie pierwszych dwóch §§-fów i następnie całej ustawy en bloc w drugim i trzecim czytaniu. — Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu funduszu krajowego na r. 1888. Rozprawa ogólna. Mowy pp. Antoniewicza, Madejskiego, Kozłowskiego i sprawozdawcy Chrzanowskiego. Odroczenie rozprawy specjalnej nad budżetem. — Interpelacja p. Żurowskiego, w sprawie słodzonych napojów spirytusowych. — Porządek dzienny 26. posiedzenia.

Początek o godzinie 11. minut 47 przed południem.

Przewodniczący JE. Jan hr. Tarnowski, Marszałek krajowy.

Ze strony Rządu: JE. Namiestnik Filip Zaleski, c. k. radca Namiestnictwa p. Laskowski.

Sekretarze: Pp. Dr. Stanisław hr. Badeni, Władysław ks. Sapieha, ks. Siczyński.

Obecnych posłów: 129.

JE. hr. Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie.

Protokoły z 23. i 24. posiedzenia uważam za przyjęte, ponieważ nie wniesiono przeciw nim żadnych zarzutów.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu wniesionych petycji.

Sekretarz p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Spis petycji

wniesionych po dzień 19. Stycznia 1888.

1206. Wydział pow. w Skałacie, przez p. Wład. Koziebrodzkiego, o zmianę ustawy w sprawie obsadzenia dróg drzewkami — do komisji drogowej.

1207. Gmina Łysiec, przez p. Strassera, o odłączenie od Sądu powiatowego w Bohorod-

czanach, a przyłączenie do Sądu m. del. w Stanisławowie — do komisji prawniczej.

1208. Straż ochotnicza pożarna w Tarnowie, przez p. Rogoyskiego, w sprawie oprocentowania Towarzystwa ubezpieczeń w Krakowie na rzecz utrzymania straży — do komisji asekuracyjnej.

1209. Tekla Władyka w Podhajcach, przez p. Kaszewkę, o zarządzenie dochodzenia w sprawie niesłusznie nałożonego podatku przenośnego w kwocie 61 zł. 75 ct. — do komisji podatkowej.

1210. K. Mycielski z Wiśniowy, przez p. Ochrymowicza, w sprawie opodatkowania gorzelnii rolniczych — do komisji gorzelnianej.

1211. Teodor Zajdzikowski, majster szklarski w Krakowie, przez p. Spissa, o subwencję na powiększenie pracowni — do komisji przemysłowej.

1212. Aniela Aszperger, artystka sceny lwowskiej, przez p. Abrahamowicza, o podwyższenie pensji emerytalnej — do komisji petycyjnej.

1213. Joanna Dąbrowska, przez p. Smolkę, o wsparcie — do komisji budżetowej.

1214. Towarzystwo ogrodnicze we Lwowie, przez p. Bereźnickiego, o zasiłek na szkołę ogrodniczą — do komisji budżetowej.



1215. Komitet dla niesienia pomocy pogorzelcom w Jamnicy, Starostwa stanisławowskiego, przez p. Rusockiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.
1216. Gminy Maciejowa, Roztoka mała i Składziste, powiatu nowo-sądeckiego, przez p. Żuk-Skarszewskiego, o pozostawienie ich przy Sądzie powiatowym i Urzędzie podatkowym w Nowym Sączu — do komisji prawniczej.
1217. Straż pożarna ochotnicza w Ciężkowicach, przez p. Żuk-Skarszewskiego, o opodatkowanie Towarzystw ubezpieczeń od ognia na rzecz straży pożarnych — do komisji asekuracyjnej.
1218. Straż pożarna ochotnicza w Łańcucie, przez p. Scipiona, w sprawie jak wyżej — do komisji asekuracyjnej.
1219. Komitet jubileuszowy 300-letniej rocznicy założenia gimnazjum Św. Anny w Krakowie, przez p. Bobrzyńskiego, o subwencję — do komisji budżetowej

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego.

Punkt pierwszy porządku dziennego muszę wziąć później z powodu nieobecności w Izbie JE. p. Smolki, który jest na posiedzeniu Wydziału krajowego.

Punkt drugi porządku dziennego stanowi trzecie czytanie ustawy budowniczej dla miast i miasteczek. Sprawozdawca p. Romer ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Romer. Przystępujemy do trzeciego czytania ustawy budowniczej dla miast i miasteczek. Ponieważ w przedłożeniu komisji, przyjętem przez Wys. Sejm poczyniono kilkanaście poprawek, przeto komisja administracyjna zastanawiała się nad tem, czy w skutek przyjęcia poprawek nie trzeba będzie jakichś zmian do ustawy wprowadzić stosownie do postanowień w tym względzie regulaminu w §. 45. Komisja przysłała do przekonania, że trzeba dwie zmiany zrobić, a mianowicie w ustawie wprowadzającej w artykule drugim dodać parę słów, a mianowicie po słowach: „postanowienia §§. 2 do 15 ustawy ogniowej dla miast i miasteczek, wydanej na mocy ces. patentu z dnia 28. Lipca 1786 zostają uchylone“ dodać słowa: „dla miejscowości w artykule pierwszym wymienionych;“ a to z tego powodu, ponieważ ustawa ta i ustawa druga przedłożona dla wsi, miała w zupełności

zastąpić postanowienia patentu z r. 1786 obejmującego przepisy ogniowej dla miast i miasteczek i przepisy dla wsi, więc postanowieniem tem miały być uchylone w całości. Ponieważ jednak ustawa dla wsi nie została przyjętą w Wys. Izbie, przeto trzeba ograniczyć zniesienie tych ustaw do tych miejscowości, dla których postanowienia zostały przyjęte. To jest rzecz więcej formalnej natury.

Druga jest rzecz, że odpada §. 85 o przeznaczonych obszarze dworskiego. Ponieważ według przedłożenia komisji, rzecz w ten sposób postanowioną została, iż ustawa dla miast i miasteczek ma obejmować w tych miejscowościach tak gminę jak obszar dworski w całości, a ponieważ w skutek poprawki p. Abrahamowicza, rzecz została postanowioną w ten sposób, iż ustawa ma obowiązywać tylko te części obszaru dworskiego, które są położone pośród zabudowań gminnych, a na tych częściach obszaru dworskiego wykonuje policyę Zwierzchność i Rada gminna, a zatem ustawa nie będzie odnosić się do reszty obszarów dworskich i przełożeni obszarów dworskich nie będą mieli sposobności wykonywania tam ustawy, przeto §. 85, w którym jest postanowione, że na innych częściach obszaru dworskiego przełożony obszar dworskiego wykonuje tę ustawę, jest niepotrzebny i odpada.

To są te dwie zmiany, które komisja administracyjna uznaje za stosowne wprowadzić w skutek przyjęcia w Wys. Izbie poprawek. Inne zmiany nie są potrzebne.

Ustawa tedy poprawiona będzie opiewać (czyta):

Ustawa

z dnia . . . . . obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wydaję załączoną ustawę, zawierającą przepisy budownicze dla znaczniejszych miejscowości w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i rozporządzam co następuje:

Art. I.

Przepisom niniejszej ustawy podlegają następujące miejscowości (miasta i miasteczka): Bełz, Biecz, Bircza, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Borszczów, Brzesko, Brzozów, Budzanów,

Bursztyn, Busk, Chodorów, Chrzanów, Chyrów, Cieszanów, Czortków, Dąbrowa, Delatyn, Dębica, Dobczyce, Dobromil, Dolina, Dubiecko, Dukla, Dynów, Gliniany, Głogów, Grybów, Grzymałów, Halicz, Horodenka, Husiatyn, Jaworów, Jazłowiec, Jezierzany, Kałusz, Kamionka strumiłowa, Kańczuga, Kęty, Kolbuszowa, Komarno, Kopeczyńce, Kossów, Kozowa, Krystynopol, Kulików, Kutry, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Lubaczów, Łańcut, Łysiec, Maków, Mielec, Mielnica, Mikołajów, Mikulińce, Monasterzyska, Mościska, Muszyna, Myślenice, Nadwórna, Niepołomice, Niżniów, Niżankowice, Nowy targ, Obertyn, Olesko, Oświęcim, Ottynia, Peczeniżyn, Pilzno, Pistryń, Piwniczna, Podhajce, Podkamień, Podwołoczyska, Pomorzany, Potok złoty, Przemyślany, Przeworsk, Radomyśl (w pow. Mieleckim), Radymno, Radziechów, Rawa ruska, Rohatyn, Ropczyce, Rozdół, Rudki, Rudnik, Rymanów, Sassów, Sieniawa, Skała, Skalat, Skole, Sokołów, Sołotwina, Staremiasto, Stary Sącz, Strusów, Strzyżów, Sucha, Szczerzec, Tarnobrzeg, Tłumacz, Toporów, Trembowla, Tuchów, Turka, Tyczyn, Tyśmienica, Uhnów, Ulanów, Ustrzyki dolne, Wiśnicz nowy, Wiśnia Sądowa, Wojnicz, Zabłotów, Załósce, Zator, Zbaraż, Zborów, Zmigród, Żurawno, Żydaczów, Żywiec.

#### Art. II.

Postanowienia §§. 2 do 15 ustawy ogniowej dla miast i miasteczek, wydanej na mocy ces. patentu z dnia 28. Lipca 1786 zostają uchylone dla miejscowości w art. I. wymienionych.

#### Art. III.

Ustawa niniejsza zacznie obowiązywać w dni dziewięćdziesiąt po jej ogłoszeniu.

#### Art. IV.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

#### Ustawa budownicza

dla znaczniejszych miejscowości.

#### Rozdział 1.

#### O pozwoleniu na budowę (konsensie).

##### §. 1.

Budowy wymagające konsensu w ogóle.

Do budowy nowego lub przekształcenia starego budynku, do zaprowadzenia w istniejącym budynku zmian, które wpłynąć mogą na jego trwałość, bezpieczeństwo od ognia, warunki sanitarne lub na prawa sąsiadów, potrzebnem jest zezwolenie Zwierzchności gminnej (konsens).

Temu obowiązkowi nie podlegają budowle wykonywane na cele publiczne przez państwo, kraj lub powiat, niemniej budowle kolei żelaznych i obok kolei żelaznych (§§. 16 i 17).

##### §. 2.

Roboty szczegółowe wymagające konsensu.

W szczególności wymagają konsensu w §. 1. przepisane następujące roboty :

a) dobudowania nowej części do istniejącego budynku, lub dobudowanie nowej części nad nim (nadbudowanie);

b) budowa studni i piwnic;

c) budowa nowego lub zmiana istniejącego kanału, ścieku, jamy kloacznej, wychodków, zbiorników na wodę lub nawóz;

d) budowa nowych lub zmiana istniejących ognisk i kominów;

e) przeistoczenie pomieszczeń na sklepy, szopy, warsztaty, budynki gospodarskie lub łazienki i odwrotnie;

f) przeistoczenie niezamieszkałych budynków lub ich części na mieszkania;

g) wyprowadzenie lub zniesienie murów ogniowych, wyprowadzenie lub zniesienie wszelkich ścian;

h) zmiana frontu od ulicy;

i) wybicie drzwi lub okien ku ulicy lub ku domom sąsiednim i urządzenie wystawy sklepowej;

k) przeistoczenie lub podwyższenie dachu;

l) zmiana powały, belków, wiązań, sklepień i t. p.;

m) stawianie słupów przy ulicy lub placu publicznym, oraz ustawianie ciężkich przedmiotów (posągów, kopuł itp.) nad gzymsami okapowymi;

n) wszelkie roboty połączone z wykopami ziemnymi;

o) odgraniczenie i odgradzanie gruntów prywatnych od ulic i placów publicznych.

##### §. 3.

#### Pomniejsze zmiany.

Pomniejsze zmiany w istniejącym budynku, które nie należą do rzędu robót w §. 2 wymienionych, nie wpływają na trwałość budynku, jego bezpieczeństwo od ognia, ani warunki sanitarne, wreszcie nie dotyczą praw sąsiadów, mogą być wykonane bez konsensu, jeżeli Zwierzchność gminna, którą strona interesowana o tem na-



przód ustnie lub pisemnie uwiadomić winna, do trzech dni po uwiadomieniu nie oznajmi, że potrzebnym jest konsens do wykonania zamierzonej zmiany.

Przeciw orzeczeniu Zwierzchności gminnej, uznającemu potrzebę konsensu, rekurs nie ma miejsca.

#### §. 4.

Utrzymywanie budynków w dobrym stanie.

Bez uwiadomienia Zwierzchności gminnej (§. 3) mogą być tylko takie roboty wykonane, które mają na celu utrzymanie budynku w dobrym stanie, a w szczególności: zewnętrzne oczyszczenie lub odświeżenie, ułożenie nowej podłogi, naprawa komina bez zmiany konstrukcji jego wewnętrznej lub zewnętrznej, wreszcie przestawianie pieców i ognisk na dotychczasowym miejscu.

#### §. 5.

Linia regulacyjna i poziom.

Jeżeli nowy budynek ma stanąć przy ulicy lub placu publicznym, budujący jest obowiązany wyjednać sobie u Zwierzchności gminnej przed wniesieniem podania o konsens, albo równocześnie z tem podaniem, oznaczenie linii regulacyjnej i poziomu.

W tym celu należy wnieść podanie do Zwierzchności gminnej o zarządzenie oględzin na miejscu.

Zwierzchność gminna zarządzi w skutek takiego podania oględziny w obecności zawezwanych sąsiadów, którym służy prawo wnoszenia zarzutów do protokołu. Na podstawie takiego dochodzenia oznaczy Zwierzchność gminna w ciągu dni ośmiu linię regulacyjną i poziom zamierzonej budowy.

#### §. 6.

Wywłaszczenie.

Jeżeli w skutek oznaczenia linii regulacyjnej okaże się potrzeba cofnięcia budowy po za dotychczasową linię frontową, albo wysunięcia jej naprzód, wówczas, w pierwszym przypadku właściciel gruntu budowlanego obowiązany jest odstąpić za wynagrodzeniem gminie na własność część gruntu między dawniejszą linią frontową a nową linią regulacyjną, w drugim przypadku zaś tak długo nie będzie miał prawa przystąpić do wykonania projektowanej budowy, pokąd nie nabędzie na własność od dotychczasowego wla-

ściciela za wynagrodzeniem część gruntu między dawniejszą linią frontową a nową linią regulacyjną, którą to część gruntu właściciel jemu odstąpić winien. Orzeczenie o wywłaszczeniu (§. 365 ust. cyw.) należy do władzy politycznej.

Gdyby w tych przypadkach co do wysokości wynagrodzenia ugoda do skutku nie przyszła, oznaczy ją orzeczenie sądowe. Niedojście ugody nie wstrzymuje ostatecznego ustanowienia linii regulacyjnej i dalszej rozprawy budowniczej.

W razie zajęcia obcego gruntu pod budowę, konsens budującemu tylko wówczas udzielonym być może, jeżeli budujący wykaze, że otrzymał zezwolenie właściciela tego gruntu, albo że dał zabezpieczenie dostateczne wypłaty wynagrodzenia, które Sąd oznaczy. Co do kwestyi, jak należy oznaczyć linię regulacyjną, i jaką przestrzeń odstąpić lub zająć pod budowę, wykluczoną jest droga sądowa.

#### §. 7.

Plan budowy.

Do każdego podania o konsens ma być dołączony plan budowy w 2 egzemplarzach, podpisany przez jego autora i przez budującego.

Plan ten ma obejmować:

a) plan sytuacyjny uwidoczniający położenie i granice gruntu, zabudować się mającego przyszłego budynku, starych zabudowań, istniejących na gruncie budowlanym, dziedzińców i ogrodów sąsiednich realności z wymienieniem ich właścicieli i oznaczeniem liczb konskrypcyjnych lub katastralnych, oraz wykazujący kierunek przylegającej ulicy lub placu publicznego, z oznaczeniem ich szerokości i linii frontowych;

b) jeżeli budynek stawianym być ma bezpośrednio przy ulicy lub placu publicznym, plan niwelacyjny, wykazujący przekrój podłużny i poprzeczny przez środek ulicy lub placu, z dokładnym oznaczeniem liczbami wysokości progu drzwi wchodowych nowej budowy; w innych wypadkach wystarczy oznaczenie poziomu gruntu budowlanego i wysokości progu drzwi wchodowych nowej budowy;

c) plany poziome wszystkich piąter, piwnic i poddasza, przekrój podłużny i poprzeczny, fasadę budynku, tudzież, jeżeli budynek stawianym być ma bezpośrednio przy ulicy lub placu publicznym, oznaczenie wysokości domów sąsiednich.

Na planie piwnic powinny być uwidocznione doły kloaczne, kanały domowe, ich połączenie z kanałem głównym, przekrój poprzeczny i spadek, wreszcie ścieki i studnie.

Na planie poddasza przedstawić należy wszystkie mury strychowe, kominowe i ogniowe.

Niezwykłe konstrukcje, mianowicie żelazne, przedstawić należy rysunkami szczegółowymi.

Wszystkie plany winny być rysowane według miary metrycznej, a mianowicie:

a) plany sytuacyjne, obejmujące większą przestrzeń, według skali 1 : 500 albo 10 cm. = 50 m. naturalnej wielkości, przy mniejszych przestrzeniach według skali 1 : 250 albo 10 cm. = 25 m. naturalnej wielkości;

b) plany poziome mają być rysowane w wymiarach długości według skali planu sytuacyjnego, w wymiarach wysokości zaś według dzie sięć razy większej skali;

c) plany budowli mają być sporządzane według skali 1 : 100 albo 10 cm. = 10 m. naturalnej wielkości.

Rysunki szczegółowe i konstrukcyjne mają być wykonywane według skali, któraby ich dokładne zbadanie umożliwiła, a mianowicie w stosunku jak 1 : 10, 1 : 20, 1 : 50.

Jeżeli chodzi o budowę zwykłego włościańskiego lub małomieszczańskiego domu mieszkalnego, albo też o zwykłe budynki gospodarskie w tych częściach gminy, gdzie według §. 24 wolno jest stawiać budynki z drzewa lub pruskiego muru, wystarczy przedłożenie prostego szkicu budowy i planu sytuacyjnego, oznaczającego położenie budynku, tudzież położenie i odległość najbliższych sąsiednich budynków. Zwierzchność gminna osądzi, czyli plan przedłożony jest wystarczający, czyli też ma być zwrócony do uzupełnienia.

### §. 8.

#### Komisyjne zbadanie planów.

W przeciągu dni ośmiu po wniesieniu podania o konsens, odpowiadającego wszelkim wymaganiom niniejszej ustawy, Zwierzchność gminna zarządzi zbadanie planów przez organa swoje techniczne i administracyjne w obecności budującego lub pełnomocnika jego, sąsiadów i fachowego kierownika budowy, jeżeli ustanowionym został.

W braku własnego organu technicznego powoła Zwierzchność gminna do komisijnego badania planów znawcę, nieinteresowanego w tej sprawie. Koszta, jakieby z tem powołaniem znawcy połączone były, ponosi podający o konsens. Naczelnik gminy oznacza termin komisijnego zbadania planów, wzywa do udziału osoby wyżej wskazane i deleguje do tego innego członka Zwierzchności gminnej, gdyby sam nie mógł kierować czynnością.

### §. 9.

#### Postępowanie przy badaniu planów.

Komisya, mająca zbadać plan budowy, spisze ze swej czynności protokół.

Czynność rozpoczyna się od technicznego zbadania planu i wyświecenia zachodzących wątpliwości.

Następnie przystępuje komisya do przesłuchania sąsiadów, zapytując ich, czy i jakie zarzuty czynią przeciw zamierzonej budowie.

W razie podniesienia zarzutów ze strony sąsiadów, zawezwie komisya zamierzającego budować do oświadczenia się na nie, starać się będzie o usunięcie ich w drodze ugody, a podniesione zarzuty i wynik rokowań zapisze do protokołu.

Protokół ten podpisany przez wszystkich uczestników komisji, lub zawierający wymienienie podpisane przez członków komisji, którzy z uczestniczących w komisji i z jakiego powodu odmówili podpisu, służyć będzie za podstawę ostatecznego załatwienia podania o konsens ze strony Zwierzchności gminnej, która w przeciągu dni dziesięciu po odbyciu komisji wydać ma orzeczenie pisemne, pozwalające za zamierzoną budowę, lub odmawiające pozwolenia.

W orzeczeniu tem ma być dokładnie oznaczone:

- a) miejsce budowy;
- b) rodzaj budynku;
- c) materiał, z którego ściany i dach mają być stawiane;
- d) długość, szerokość i wysokość budynku w miarze metrycznej;
- e) ilość i wymiar okien i drzwi;
- f) ilość i rodzaj ognisk.

Względny bezpieczeństwa ogniowego, względy sanitarne i inne publiczne, są dostatecznymi powodami do odmówienia konsensu.



Warunki lub zmiany przez Zwierzchność gminną zastrzeżone, winne być w orzeczeniu dokładnie wskazane i ile możliwości w planach oznaczone. Jeden egzemplarz planu w każdym razie zwrócić należy podającemu, a drugi zachować w aktach.

W wypadkach w §. 3. wymienionych, winno załatwienie nastąpić w ciągu trzech dni.

#### §. 10.

##### Prawa prywatne.

Jeżeli przeciw zamierzonej budowie podniesiono zarzuty pochodzące z tytułu prawa prywatnego, i takowe przy komisijnem zbadaniu planów nie mogły być w drodze ugody usunięte, może być udzielony konsens na budowę, której względy publiczne nie stoją na przeszkodzie. Co do zarzutów z tytułu prawa prywatnego podniesionych, ma Zwierzchność gminy odesłać strony do drogi prawa. W uchwale konsensu na budowę udzielającej, należy wyraźnie wymienić zarzuty z tytułu prawa prywatnego podniesione i do drogi prawa odesłane.

Sąd rozstrzyga, czy budowa dopuszczona ze względów publicznych, przeciw której podniesiono zarzuty z tytułu prawa prywatnego, ma być wstrzymana aż do rozstrzygnięcia sporu, czy też i pod jakimi warunkami tymczasem prowadzona być może (§§. 340, 341 i 342 ust. cywil.). O innych zarzutach rozstrzyga Zwierzchność gminna.

#### §. 11.

##### Zawiadomienie o konsensie.

Zwierzchność gminna zawiadomi pisemnie budującego i te strony interesowane, które w terminie właściwym poczyniły zarzuty o załatwieniu podania o konsens (§§. 9, 10), a dowód doręczenia tych pisemnych zawiadomień przechowa w aktach.

#### §. 12.

##### Rozpoczęcie budowy.

Budowa może być rozpoczęta dopiero wtedy, gdy konsens dany stał się prawomocnym. Prawomocnym staje się konsens, gdy do 14 dni po jego doręczeniu nie wniesiono żadnego rekursu.

#### §. 13.

##### Gaśnięcie i odnawianie konsensu.

Konsens na budowę gaśnie, jeżeli budowa dozwolona nie została rozpoczęta w ciągu dwóch lat od prawomocności konsensu.

W razie przerwania przez przeciąg dwóch lat budowy, rozpoczętej przed upływem powyższego terminu, należy naprzód uwiadomić Zwierzchność gminną o zamierzonym dalszym prowadzeniu budowy i oczekiwać jej rozstrzygnięcia, czy budowa może być dokończoną na podstawie pierwotnego planu, czyli też ze względu na zmienione stosunki zachodzi potrzeba rewizji planów i odnowienia konsensu.

Postępowanie przy odnawianiu konsensu przeprowadzać należy podług postanowień §§. 8, 9, 10 i 11.

#### §. 14.

##### Budowy na cele przemysłowe.

Przy budowach na cele przedsiębiorstw przemysłowych, które w myśl ustawy przemysłowej wymagają zezwolenia władzy politycznej, należy ile możliwości łączyć rozprawę budowniczą z rozprawą przemysłowo - policyjną.

W każdym razie konsens na taką budowę udzielonym być może dopiero po prawomocnem zezwoleniu na prowadzenie przedsiębiorstwa.

#### §. 15.

##### Inne wyjątkowe postanowienia.

Przy budowach w rejonie fortyfikacyjnym, tudzież obok dróg państwowych, mają być zastosowane przepisy w tej mierze obowiązujące.

Odległość budynku od drogi krajowej i powiatowej ma wynosić przynajmniej 3 metry, a od drogi gminnej dwa metry. Wyjątek stanowią w tej mierze ulice i place, mające ustalone linie regulacyjne.

O rozprawie zarządzanej względem udzielenia konsensu na budowę przy drogach krajowych, względnie powiatowych, należy co najmniej na trzy dni przed terminem badania planu uwiadomić władzę zarządzającą temi drogami, pozostawiając jej wybór bądź to wzięcia udziału w rozprawie komisyjnej przez delegata, bądź też nadesłania pisemnie wniosku swojego.

W razie zamierzonej budowy na nadanem polu górniczem lub naftowem, albo też w jego sąsiedztwie, należy do rozprawy przepisanej §§. 8 i 9 zaważać także przedsiębiorcę górniczego, względnie naftowego. Jeżeli nowy budynek stawianym być ma na ustroniu w nie większem oddaleniu, jak dwu kilometrów od granicy państwa, należy o wniesieniu podania o konsens uwiadomić c. k. Starostwo. Starostwo może do

rozprawy delegować zastępcę, albo też pisemnie przesłać swe uwagi w tej mierze.

#### §. 16.

Budowy kolejowe i obok kolei żelaznych.

Przy budowach na gruntach kolei żelaznych (w myśl §. 2. ust. o budowie kolei żelaznych z d. 19. Maja 1874 Nr. 70. Dz. u. p.) i przy nowych budowach, dobudowaniach i przebudowaniach budynków, obok kolei żelaznych już istniejących, lub w budowie będących, względnie w ich rejonie pożarnym, należy się stosować do osobnych przepisów w tej mierze istniejących.

Do przedsięwzięcia czynności urzędowych przy budowach w rejonie pożarnym kolei, powołaniem jest stosownie do ustawy z d. 26. Grudnia 1882 Nr. 3. Dz. u. kr. z r. 1883 c. k. Starostwo przyczem zastosowane być mają prócz szczegółowych w tej mierze obowiązujących przepisów, także postanowienia niniejszej ustawy.

#### §. 17.

Budowy publiczne wykonywane przez państwo, kraj, lub powiat.

Przy budowach na cele publiczne, przedsięwziętych przez państwo, kraj lub powiat, powołaniem jest do przeprowadzenia komisji (§. 8.) tudzież do przesłuchania sąsiadów i innych osób interesowanych, c. k. Starostwo, które co do linii regulacyjnej i poziomu przesłucha Zwierzchność gminną.

Jeżeli przeciw zamierzonej budowie nie wniesiono zarzutów, lub jeżeli wniesione w toku rozprawy usuniętymi zostały, uwiadomi o tem c. k. Starostwo władzę budującą.

Zarzuty nieusunięte, nie pochodzące z tytułu prawa prywatnego, rozstrzyga c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z władzą, która budowę wykonuje. Co do zarzutów opartych na tytule prawa prywatnego, postąpi c. k. Namiestnictwo według §. 10. ustawy.

#### §. 18.

Zabudowanie znaczniejszego obszaru.

Jeżeli na budowę ma być użytą część obszaru znaczniejszego, do zabudowania przeznaczonego, właściciel tego obszaru jest obowiązany najpierw postarać się o zatwierdzenie podziału obszaru tego na parcele budowlane. W tym celu winien przedłożyć Zwierzchności gminnej w dwóch egzemplarzach plan podziału na parcele z oznaczeniem wymiaru całego obszaru i poszczegół-

nych parceli, niemniej plan sytuacyjny i niwelacyjny. Zwierzchność gminna zarządzi oględziny, a spisany protokół przedłoży Radzie gminnej, która projektowany podział zatwierdzi bezwarunkowo lub pod pewnemi zastrzeżeniami.

Przy zatwierdzaniu planów takiego podziału powinny być uwzględnione potrzeby komunikacji publicznej, bezpieczeństwo przyszłych budynków na wypadek pożaru i ich warunki sanitarne.

Jeżeli celem stosownego podziału gruntu na parcele budowlane, nastąpić ma na żądanie właściciela sprostowanie lub rozszerzenie przylegającej albo utworzenie nowej ulicy, grunt ten przerzynającej, właściciel obowiązany jest bezpłatnie odstąpić gminie przestrzeń gruntu na to potrzebną, jednak nie w większej szerokości jak metrów dwudziestu.

Gdyby zaś ze względów publicznych uznana została potrzeba utworzenia nowej ulicy przez grunta prywatne albo sprostowania lub rozszerzenia istniejącej ulicy, winien będzie właściciel gruntu odstąpić potrzebną na to przestrzeń za wynagrodzeniem. Wysokość wynagrodzenia będzie sądownie oznaczoną, jeżeli strony o nią nie zgodzą się.

#### §. 19.

Odbudowanie zniszczonych części miasta lub miasteczka.

W razie zniszczenia całej miejscowości lub znaczniejszej części jej przez pożar, wylew, lub inne wypadki elementarne, winna Zwierzchność gminna donieść o tem Wydziałowi powiatowemu.

Wydział powiatowy zarządzi w przeciągu ośmiu dni od chwili zawiadomienia komisjonalne oględziny przestrzeni zniszczonej.

W skład komisji wchodzi delegat Wydziału powiatowego, naczelnik gminy lub jego zastępca, tudzież powołani przez Wydział powiatowy rzeczoznawcy.

Strony interesowane winny otrzymać za proszenie do udziału z oznaczeniem terminu oględzin.

Na podstawie protokołu oględzin sporządzonym zostanie plan regulacyjny, który przedłożonym zostanie Radzie gminnej do uchwalenia, a następnie Wydziałowi powiatowemu do zatwierdzenia.

Dopiero na podstawie uchwalonego a zatwierzonego planu regulacyjnego, mogą być da-



wane konsensy do budowy na zniszczonej przestrzeni.

### §. 20.

#### Plan regulacyjny.

Przy sporządzaniu tego planu regulacyjnego przestrzegać należy głównie:

a) aby w części, mającej być odbudowaną, usunięto ile możności wszystko, coby w przyszłości grozić mogło ponowieniem klęski;

b) aby rozkład i położenie budynków odpowiadały wymaganiom sanitarnym;

c) aby ścieki, kanały i w ogóle środki odprowadzania nieczystości zostały w system ujęte;

d) aby drogi i ulice były szerokie, proste i równe.

### Rozdział II.

#### Szczegółowe przepisy o budowlach.

### §. 21.

#### Kierownictwo budowy.

Budujący winni przy prowadzeniu budowy posługiwać się tylko osobami do tego prawnie upoważnionymi. Postanowienie to obowiązuje zwłaszcza przy budowlach na cele publiczne, przemysłowe i wszelkich znaczniejszych budowlach prywatnych.

Do wykonywania mniejszych budowli parterowych, o pojedynczych konstrukcjach bez sklepień i urządzeń podziemnych (suterenu) wolno używać osób, posiadających dla wykonywania przemysłu budowlanego koncesję najniższej kategorii. Wreszcie o ile w miejscu budowy nie znajdują się tacy przemysłowcy, może władza udzielająca konsensu przy budowlach nieznacznych (chaty, budynki włościańskie) nie wymagać ustanowienia prawnie upoważnionego kierownika budowy.

Nazwisko kierownika budowy należy zawsze podać do wiadomości Zwierzchności gminnej i uwiadamiać ją o wszelkich zmianach w tej mierze zachodzących.

Kierownik budowy jest zarówno jak budujący odpowiedzialnym za wszelkie naruszenie warunków konsensu, za odstąpienie od zatwierdzonych planów, i w ogóle za wszelkie uchybienie przepisom tej ustawy. Nie wyklucza to jednak odpowiedzialności innych w budowie udział biorących osób, o ile na nich ciąży wina.

Odstąpienie od zatwierdzonych planów jest tylko w takich wypadkach dozwolone, w których

według §. 3. wystarcza uwiadomienie Zwierzchności gminnej. Każde odstąpienie od zatwierzonego planu winno być jednak podane do wiadomości Zwierzchności gminnej.

### §. 22.

#### Skład materiałów budowlanych.

Bez pozwolenia Zwierzchności gminnej nie wolno składać na ulicy lub placu publicznym ani rumowiska, ani materiału budowlanego.

Udzielając takie pozwolenie, może Zwierzchność ustanowić opłatę stosowną, która wpływać ma do kasy gminnej na rzecz utrzymania ulic i placów w stanie odpowiednim.

Pozwolenie na zajęcie kawałka ulicy lub placu nie powinno atoli żadną miarą powodować ujemę dotkliwą dla komunikacji publicznej.

### §. 23.

#### Środki utrzymania porządku.

Miejsce budowy przy ulicach i placach publicznych należy na czas trwania jej oddzielić od nich parkanem lub w inny stosowny sposób. Dla podania możności zarządzenia środków ostrożności potrzebnych do utrzymania porządku przy budowie, obowiązany jest budujący uwiadomić Zwierzchność gminną o rozpoczęciu budowy na dni trzy przed przystąpieniem do niej.

Przy budowlach i naprawie ścian przypierających do ulic i placów publicznych, winien budujący ustawić przepisane znaki ostrzeżenia, a nadto w przypadkach, w których nieuniknionem staje się chwilowe chociażby częściowe przerwanie komunikacji publicznej, dać baryerę, w nocy zaś oświetlić miejsce budowy latarnią.

### §. 24.

#### Materiał do budowy.

W regule ma być użyty do budowy materiał ogniotrwały.

Wyjątek od tego postanowienia stanowią mogą:

a) Budowle parterowe, na odleglejszych ulicach i przedmieściach, gdzie zabudowania nie łączą się bezpośrednio, lecz są oddzielone od siebie dziedzińcami, ogrodami lub wolnymi placami.

b) Wszelkie budynki w miejscach kąpielowych lub klimatyczno-kuracyjnych, przeznaczone stale na mieszkania dla gości.

Rada gminna obowiązana jest w ciągu roku licząc od dnia wejścia niniejszej ustawy w życie, oznaczyć część obszaru, w którym domy lub inne zabudowania, tylko z materiału ogniotrwałego stawiane być mogą.

W gminach, w których materiał ogniotrwały jest nader kosztowny lub ludność zamieszkała ubogą, może Rada gminna postanowić, iż z wyjątkiem domów piętrowych (które jedynie z materiału ogniotrwałego wznoszone być mają) wszystkie inne budowy na całym obszarze miejskim z muru pruskiego lub drzewa stawiane być mogą.

Taka uchwała Rady gminnej wymaga do ważności swej zatwierdzenia przez Radę powiatową i nie może obowiązywać na dłuższy przeciąg czasu, jak lat dziesięć, licząc od dnia zatwierdzenia jej przez Radę powiatową.

Powyższe postanowienie może być jednak ponawianem w razie nie zaszłej zmiany w stosunkach które ją pierwotnie spowodowały.

#### §. 25.

#### M u r y.

Grubość murów powinna być dokładnie oznaczoną w planach budowy.

Komisya badająca plany, orzeka, czy projektowana grubość murów odpowiada bezpieczeństwu publicznemu, czy też winna uleść zmianie.

Grubość murów ceglanych w budynkach mieszkalnych parterowych i jednopiętrowych powinna wynosić przy ścianach zewnętrznych co najmniej 45 cmt., a 30 cmt. przy ścianach wewnętrznych, na których pułapy spoczywają.

Przy budynkach mieszkalnych, mających więcej pięter, dwa piętra najwyżej położone winne mieć grubość murów takich samych rozmiarów, to jest najmniej 45 cmt. względnie 30 cmt. w każdym zaś następujących dwóch niżej położonych piętrach, grubość murów o 15 cmt. powiększoną być musi.

Budynki z materiału ogniotrwałego wznoszone, a położone przy rynku lub placu głównym tudzież innych ulicach i placach publicznych, które rada gminna oznaczy, winny być stawiane na fundamentach murowanych i na podmurowaniu 50 cmt. wysokości.

Mury fundamentów mają być o 15 cmt. grubsze od ściany na nich spoczywającej.

Rozmiary powyższe odnoszą się do murów niewyprawionych w stanie surowym.

#### §. 26.

Odpowiedzialność za gatunek materiału budowlanego.

Kierownik budowy jest odpowiedzialny za jakość i trwałość materiału użytego do budowy.

#### §. 27.

Wysokość pokoi, wysokość i szerokość drzwi i okien.

Budynki mieszkalne winny być suche i posiadać dostateczny przystęp powietrza i światła. Wysokość pokoi wynosić winna przynajmniej 2.50 m., wysokość okna najmniej 1 m., szerokość najmniej 60 cm., wysokość drzwi wchodowych w pokojach najmniej 2 m., szerokość 1 m.

#### §. 28.

Podłoga parterowych pokoi.

Podłoga parterowych pokoi powinna w budynkach mieszkalnych leżeć przynajmniej 30 cm. ponad powierzchnią terenu budowlanego, a w budynkach mieszkalnych, położonych w miejscu wystawionem na wylew wód, winna sień i podłoga w parterze być najmniej 32 cm. wzniesioną nad najwyższy stan wody, a gdyby to niemożliwem było, najmniej 32 cm. nad stan wody, powtarzający się w krótszych odstępach czasu.

Do powyższego przepisu należy według możliwości stosować się także przy przebudowywaniu takich budynków.

#### §. 29.

#### P i w n i c e.

Piwnice pod budynkami mieszkalnymi winny być sklepione. Nie wolno budować piwnic pod ulicą lub placem publicznym, ani urządzać leżących drzwi do piwnic.

Okna z piwnic ku ulicy lub placowi publicznemu należy tak urządzać, aby nie przeszkadzały komunikacji publicznej, nie zagrażały bezpieczeństwu publicznemu i nie szpeciły ulicy lub placu.

#### §. 30.

Zamieszkanie piwnic.

Urządzenie pomieszczeń w piwnicach jest wzbronione. Sklepione piwnice mogą tylko w takim razie być użyte na warsztaty, kuchnie i staj-



nie, jeżeli wysokość ich od podłogi do podniebienia w sklepieniu wynosi 2·50 m., a najwyższy punkt sklepienia góruje o 75 cm. nad poziomem. Do takich piwnic winno powietrze i światło mieć dostateczny przystęp za pomocą okien do otwierania.

## §. 31.

## Schody i klatka schodowa.

W domach piętrowych powinna istnieć za pomocą schodów komunikacja do wszystkich mieszkań, na strych, do piwnicy, na podwórze i na ulicę. Schody mają być przynajmniej na 1 m. szerokie. Wysokość stopnia na schodach nie powinna wynosić więcej jak 16 cm., szerokość zaś nie mniej jak 29 cm. w linii podziałowej. Linia podziałowa przyjmuje się w obrębie 45 cm. od ściany. Poręcze muszą być tak urządzone, ażeby zesuwanie się po nich było niemożliwym. W domach piętrowych przynajmniej główne schody winny być ogniotrwałe.

Władza może stosownie do przeznaczenia i rozmiarów budynku zarządzić wybudowanie jednych lub kilku ogniotrwałych schodów ubocznych. Schody z góry i z dołu sklepione uważane będą za ogniotrwałe, chociażby miały stopnie drewniane.

Pod schodami jakoteż w klatce schodowej, nie wolno urządzać ognisk i otworów kominowych.

Klatkę schodową oddzielać ma od strychu powała u dołu wyprawiona, a na strychu wyłożona cegłą albo polepą z gliny 8 cm. grubą. Drzwi na strych prowadzące w domach murowanych powinny być żelazne, albo pobite żelazną blachą od strony strychu; drzwi te należy umieszczać w ogniotrwałej osadzie, drzwi leżące do podnoszenia są wzbronione.

## §. 32.

## Urządzenia wewnętrzne ogniochronne.

Powała strychowa w budynkach mieszkalnych ma być pokryta cegłą lub polepą glinianą 8 cm. grubą — podłogę w piętrowych budynkach mieszkalnych, należy w każdym piętrze oddzielać warstwą suchego nasypu od niższej powały.

## §. 33.

## Pomieszkania na poddaszu.

Pomieszkań w obrębie poddasza czyli strychu urządzać nie wolno. Wyjątek stanowią odo-

sobnione pokoje w domach, których dachy mają strome kształty i tworzą przestronne poddasza, jednak tylko wtedy, jeżeli te domy są od najbliższej granicy sąsiedniej najmniej 10 m. oddalone, a pokoje te murowanymi lub przynajmniej ryglowanymi i tynkowanymi ścianami oddzielone od strychu i sieni i odpowiadają wymogom sanitarnym.

## §. 34.

## Latarnie w dachu.

Latarnie czyli klatki okien w dachu do oświetlenia schodów z góry, winny być w budynkach murowanych całkowicie z cegły murowanej i ogniotrwałe zamknięte od poddasza.

Ramy i pręty przedziałowe u okien w takich latarniach należy sporządzić z żelaza.

## §. 35.

## K o m i n y.

Budowania domów mieszkalnych bez kominów zabrania się bezwarunkowo.

Kominy winny być murowane; ściany kominów najmniej 15 cm. grube, wewnątrz komina gładko wytynkowane, a zewnętrzna część w obrębie strychu wyprawiona.

Kominów na belkach lub pokładach drewnianych zakładać nie wolno. Wszelkie drzewo winno być najmniej o 15 cm. oddalone od wewnętrznego obwodu komina. Drzewa w ściany kominowe wpuszczać nie wolno.

## §. 36.

## Otwory kominów.

Otwór wewnętrzny kominów przełazowych wynosić ma najmniej 48 cm. w kwadrat, a otwór kominów wązkich (cylindrowych) najmniej 15 cm. średnicy. Jeżeli zaś do jednego przewodu wchodzi dym z dwóch lub więcej ognisk, średnica kominów wązkich ma wynosić najmniej 20 cm. Każdy komin ma wystawać ponad szczyt dachu, a to, jeżeli dach jest ogniotrwałym, najmniej 50 cm., a jeżeli nie jest ogniotrwałym, najmniej 1 m.

## §. 37.

## Kierunek kominów.

Wszystkie kominy, a szczególnie wązkie (cylindrowe) winny być ile możliwości w pionowym kierunku stawiane. Większe pochylenie do poziomu jak 60 stopni jest zabronione. Jeżeliby

z konieczności zezwolono na takie wyjątkowe pochylenie kominów wązkich, należy w miejscach, gdzie kierunek komina się zmienia, urządzić otwory do czyszczenia i mur tak zabezpieczyć, ażeby nie uszkadzały go kule do czyszczenia kominów.

## §. 38.

## Kominy fabryczne.

Kominy fabryczne i w ogóle kominy dla wielkich ognisk, należy tak urządzać, aby dym i sadza nie zanieczyszczały powietrza w sposób dla zdrowia szkodliwy, albo dla sąsiadów dokuczliwy.

## §. 39.

## Kominy wązkie (cylindrowe).

Wązkie cylindrowe kominy winny poczynać się w piwnicy, a gdzie piwnic nie ma, w parterze.

Nad podłogą, gdzie te kominy się poczynają, również na strychu, winny być zaopatrzone 1-50 m. nad posadzką lub polepą w podwójne żelazne drzwiczki do czyszczenia, dające się szczelnie na klucz zamykać. Materiał drewniany, znajdujący się w pobliżu tych drzwiczek, powinien być ogniochronnie osłonięty.

## §. 40.

## Ilość kominów.

W budynkach piętrowych nie powinien dym z ognisk, należących do różnych pięter, wchodzić do tego samego przewodu kominowego.

Jeżeli każde piętro ma swój własny przewód kominowy, przewód ten może się rozpocząć na właściwym piętrze.

## §. 41.

## Piecze piekarskie. Wędzarnie.

Piecze piekarskie przemysłowe i w ogóle piecze dla celów przemysłowych, należy umieszczać w lokalu sklepionym. Podłoga przed ogniskiem winna być ogniotrwałe urządzoną.

Ściany w wędzarniach muszą być sporządzone z materiału ogniotrwałego i zaopatrzone w drzwi żelazne lub przynajmniej blachą od środka obite. Wędliny tylko na hakach lub prętach żelaznych zawieszają wolno.

## §. 42.

## Stawianie kotłów parowych.

Kotły parowe należy stawiać, jeżeli tylko można, w odrębnym zabudowaniu. Stanowczo

wzbronionem jest jednak ustawianie kotłów parowych pod lokalem mieszkalnym lub roboczym, równie jak urządzenie sklepień lub powaź nad niemi. Tylko w razie udowodnionej konieczności dopuszczona być może lekka poważa.

## §. 43.

## Piecze pokojowe.

Piecze pokojowe, stojące bezpośrednio na podłodze nieogniotrwałej, winny być podmurowane na 30 cm. Przed drzwiczkami pieców należy podłogę zabezpieczyć od ognia.

Pieców żelaznych nie wolno tam używać, gdzie się wyrabia lub gromadzi materiał łatwo zapaleniu podlegający. Nie wolno także zastępować kominów murowanych rurami blaszanymi wewnątrz budynku, ani też przeprowadzać takich rur przez ściany drewniane lub dachy nieogniotrwałe.

Rury do odprowadzania dymu nie mogą wychodzić na dziedziniec ani na ulicę.

## §. 44.

## Kuchnie.

Podłoga w kuchni winna być dokoła ogniska kamieniem lub cegłą wyłożona.

Nad ogniskiem otwartem należy tak umieścić kapę murowaną lub blaszaną, by po wszystkich stronach o 30 cm. wystawała poza krawędź kuchni.

Dym z otwartych ognisk tylko przełazowymi kominami odprowadzać wolno.

W kuchniach, angielskimi zwanych, należy dla odprowadzania pary urządzać otwory wentylacyjne z drzwiczkami żelaznymi.

## §. 45.

## Stodoły, szopy i t. p.

Stodoły, szopy i inne budynki, przeznaczone na przechowywanie łatwo zapalnych materiałów, jeżeli są zbudowane z materiału nieogniotrwałego lub nieogniotrwałe pokryte, muszą być od budynku mieszkalnego, równie jak od kuchni, przestrzenią 10 m. oddzielone. Takie budynki tylko wówczas przybudować można do domu mieszkalnego lub do kuchni, jeżeli przyległe izby mieszkalne, względnie kuchnie od nich oddzielone zostaną trwałym murem ogniochronnym. Izb mieszkalnych zaś ani kuchni do takich budynków dobudowywać nie wolno.



## §. 46.

Suszarnie, piece do palenia wapna lub cegły i kuźnie.

Suszarnie na owoce, len lub konopie winny być od innych budynków przynajmniej o 30 m. oddalone.

Piece do wypalania wapna lub cegły mogą stać jedynie po za obrębem zabudowanego obszaru miejskiego.

Kuźnie winny być oddalone od innych budynków przynajmniej o 30 m. lub urządzone w budynkach ogniotrwale zbudowanych.

## §. 47.

Pokrywanie dachów.

Dachy na takich budynkach, które według przepisów §. 24 z materiału ogniotrwałego budowane być muszą, winny być pokrywane łupkiem, dachówką, blachą lub innym materiałem ogniotrwałym.

W gminach, zamieszkałych przez ludność niezamożną, gdzie pokrywanie dachów ogniotrwałym materiałem spotkałoby się na razie z przeszkodami trudnemi do zwalczenia, może Rada gminna postanowić, iż dachy, nawet w takich budynkach, które z materiału ogniotrwałego budowane być muszą, nieogniotrwałym materiałem pokrywane być mogą. Taka uchwała Rady gminnej wymaga do ważności swej zatwierdzenia przez Radę powiatową, i nie może obowiązywać na dłuższy przeciąg czasu, jak lat dziesięć od zatwierdzenia jej przez Radę powiatową. Po upływie tego czasu może jednak, w razie dalszego trwania stosunków, które spowodowały taką uchwałę, odnośne postanowienie być ponowionem nową uchwałą Rady gminnej, zatwierdzoną przez Radę powiatową.

## §. 48.

Pokrywanie dachów słomą.

Słomą dachów pokrywać nie wolno. Tylko na przedmieściach zupełnie oddzielonych może Zwierzchność gminna zezwalać słomą pokrywać dachy, jeżeli odległość budynku od sąsiednich wynosi przynajmniej 12 m., albo jeżeli budynek, słomą pokrytym być mający, oddzielonym jest szeregiem drzew od budynków bliżej położonych.

Przepis ten odnosi się także do pokrywania dachów trzciną lub szuwarem.

## §. 49.

Mur ogniochronny.

W budynku murowanym, długości przynajmniej 25 m., przedzielać należy strych murem ogniochronnym.

Mur ogniochronny winien także oddzielać dachy budynków łączących się ze sobą, lub oddzielonych przestrzenią nie przewyższającą 10 m.

Mur ogniochronny winien o 35 cm. sięgać nad dach. Przejścia umieszczone w ogniochronnym w obrębie strychu, należy opatrzyć żelaznemi, ogniotrwale osadzonemi drzwiami, któreby się same zamykały.

## §. 50.

Wiązanie dachu.

Wiązanie dachu należy oddzielnie budować od powały strychowej i od muru ogniochronnego. Ani w powałę, ani też w mur, nie wolno wpuszczać żadnej drewnianej treści konstrukcyi dachu.

Przy zastosowaniu potrzebnych środków bezpieczeństwa można wówczas od tego przepisu odstąpić, jeżeli według §. 24 ustawy może być użytym do budowy domu materiał nieogniotrwały, lub tam, gdzie dozwolone są izby pod dachem (poddasze).

## §. 51.

R y n w y.

Dachy budynków od ulic i placów publicznych mają być zaopatrzone w rynwy odpowiednich rozmiarów, z kruszcu lub innego nieprzemakalnego materiału. Rury spustowe winny być jak najbliżej muru urządzone i wedle możliwości wprost do kanału wprowadzone. Gdyby to połączone było z trudnościami, zasługującymi na uwzględnienie, należy wylot najwyżej 30 cm. nad chodnikiem umieścić.

## §. 52.

Wychodki i zbiorniki kloaczne.

W każdym domu mieszkalnym mają być urządzone wychodki.

W domach piętrowych wychodki umieszczone być muszą w bezpośrednim połączeniu z budynkiem. W parterowych można urządzić je obok w bliskości budynku, tak jednak, ażeby nie były widoczne od ulicy lub placu publicznego. Wychodki należy budować według prawi-

deł higienicznych i takiej objętości, ażeby na każde dwa mieszkania przynajmniej jedna komórka przypadała.

Zbiorniki dla nieczystości z wychodków winny mieć urządzone łatwy i trwały odpływ do jam kloacnych, kanałów lub przyrządów beczkowych, stosownie do systemu odpływu nieczystości w gminie zaprowadzonego.

Rada gminna wyda przepisy obowiązujące co do tego systemu.

Oddalenie zbiorników ma wynosić najmniej 2 m. od granicy sąsiedniej, a najmniej 8 m. od najbliższej studni. W częściach miasta gęsto za budowanych zbiorniki te winny być murowane na cemencie z dnem nieprzepuszczalnym i zapatrzone w odpowiednie nakrycie z otworem do czyszczenia.

Przy systemie kanałowym odpływu nieczystości obowiązany jest budujący urządzić w swojej realności kanały poboczne murowane i kryte, których wymiary wewnętrzne winny wynosić najmniej 60 cm. szerokości, a najmniej 80 cm. wysokości.

#### §. 53.

##### Odpyły nieczystości z budynków.

Nawet przy starych budynkach jest bezwarunkowo wzbronione odprowadzanie wszelkich nieczystości z budynków na ulice lub place publiczne.

#### §. 54.

##### Balkony i ganki.

Przy budowie balkonów i ganków winna Zwierzchność gminna czuwać nad tem, by przez to nie ucierpiały ani komunikacja publiczna, ani regularność kierunku ulicy. Ganki w budynkach murowanych, służące za wyłączną komunikację do pomieszczeń, muszą być ogniotrwale urządzone.

#### §. 55.

Przedmioty sięgające na linię frontową ulicy.

Schody przed domami, kraty i poręcze, jako też inne tego rodzaju przedmioty, nie powinny wystawać po za linię frontową ulicy.

Okna lub okiennice wychodzące na ulicę, a nieumieszczone w wysokości przynajmniej 2 do 3 m. nad chodnikiem, należy urządzić tak, aby się otwierały na wewnątrz, lub aby w stanie otwartym zupełnie przylegały do muru i nie

sterczały nad ulicą. Tak samo mają być urządzone drzwi od ulicy na zewnątrz otwierane.

#### §. 56.

##### Budynki przy ulicach i placach publicznych.

Przy głównych ulicach i placach publicznych wolno na froncie stawiać tylko budynki główne. Inne budynki służące na gospodarcze lub podobne cele, jako to: stajnie, wozownie i t. d. mają być w podwórzu umieszczone.

Gdyby ze względu na położenie miejscowe budynki takie tylko przy froncie ulicy postawionymi być mogły, a względy publiczne nie przemawiały przeciw temu, można na to wyjątkowo zezwolić. W takim wypadku jednak budynki te winny posiadać odpowiednią fasadę.

Budynki frontowe muszą przypierać bezpośrednio do siebie lub do granicy sąsiedniej. W przeciwnym razie odległość ich powinna wynosić najmniej 6 m., a fasada przyczółka domu ma być zastosowaną do fasady frontowej.

#### §. 57.

##### Domy parterowe przy głównych ulicach.

Rada gminna może oznaczyć okręg gminy, w którym tylko piętrowe domy stawiać wolno. W takim razie może Rada gminna wyjątkowo dozwolnić budowy domu parterowego w tym okręgu, jednak tylko pod warunkiem wyprowadzenia murów w takiej grubości, ażeby w danym razie wybudowanie piętra było możliwym. Przepis ten nie odnosi się jednak do domów w ogrodzie położonych.

#### §. 58.

##### Cofnięcie budynków głównych od frontu.

Budynki główne przy ulicach głównych (§. 57.) należy stawiać bezpośrednio w linii frontowej tych ulic.

Jeżeli przed takimi budynkami ma być urządzonym ogród lub zajazd, cofnięcie od frontu może być dozwolone pod następującymi warunkami:

a) budynek cofnięty tak winien być budowany, jak to przepisano dla domów frontowych;

b) odstęp budynku od ulicy nie może wynosić mniej jak 3 m., a placu tego nie wolno użyć na budynki podrzędne, magazyny, składy, lub w inny sposób szpecący;



c) budynek należy od ulicy odgraniczyć sztachtetami.

### §. 59.

#### Chodniki.

Jeżeli w części miasta lub miasteczka, w której staje budynek, są urządzone chodniki, budujący jest obowiązany urządzić chodnik przed domem swoim. Późniejsze jednak utrzymanie chodnika w dobrym stanie należy do gminy.

Chodnik ma być ułożonym z takiego materiału, jaki Rada gminna dla danej ulicy lub części miasta oznaczy.

### §. 60.

#### Grunta niezabudowane.

Przy ulicach i placach głównych winny być wszystkie grunta niezabudowane parkanem lub w inny stosowny sposób zamknięte.

Zwierzchność gminna może rozporządzić, ażeby niezabudowane grunta także przy innych ulicach i placach zostały oparkanione i ogrodzone.

### §. 61.

#### Ogrodzenia, płoty i t. p.

Jaki materiał dozwolany być może do urządzania ogrodzeń, zastosować się należy do zwyczajów miejscowych.

Odległość ogrodzeń od dróg krajowych, powiatowych i gminnych, ma wynosić najmniej 30 centymetrów.

Na ogrodzeniach wzdłuż dróg publicznych, jakoteż na ogrodzeniach takich, które dotyczą zabudowań lub ogrodzeń sąsiednich, nie wolno urządzać ostrzeszków ze słomy, trzciny, szuwaru, pezu, odpadków łądyg konopnych i t. p. łatwo zapalnych przedmiotów.

### §. 62.

#### Fasady domów.

Fasady domów frontowych winny być ile możliwości zgodne z zasadami dobrego smaku. Wzbronionem jest używanie takich kolorów, które jaskrawością szpecą widok lub rażą oczy.

### §. 63.

#### Studnie.

Gdzie miejscowe stosunki tego wymagają, a nie zachodzą nadzwyczajne trudności, budujący jest obowiązany urządzić na gruncie budowlanym studnię, jeżeli można ją urządzić w odległości od jam kloacznych, kanałów i gnojowisk przepi-

sanych w §. 52. Studnia taka powinna być ocembrowaną, a ocembrowanie to wznosić się o 80 cm. ponad poziom terenu.

### §. 64.

#### Sadzenie drzew między budynkami.

Przy stawianiu budynku słomą, trzcina lub szuwarem pokryć się mającego, cięży na budującym obowiązek, oddzielenia go szeregiem drzew od budynków sąsiednich.

### §. 65.

#### Plantacje.

Zwierzchność gminna jest obowiązana pielegnować starannie istniejące plantacje i urządzić ile możliwości nowe na pustych placach należących do gminy.

Gdzie na to stosunki miejscowe zezwalają, obowiązana jest Zwierzchność gminna sadzić i utrzymywać drzewa na placach publicznych budynkami otoczonych i przy ulicach obok chodników.

### Rozdział III.

#### Zamieszkanie nowych budynków i utrzymanie istniejących.

### §. 66.

#### Pozwolenie na zamieszkanie.

Budynki nowo wystawione lub przekształcone nie mogą być ani zamieszkane ani na inny cel użyte przed uzyskaniem pozwolenia Zwierzchności gminnej.

Przed daniem takiego pozwolenia musi odbyć się na miejscu komisyjne zbadanie stanu budynku pod względem sanitarnym i bezpieczeństwa publicznego.

Komisya badająca stan budynku składa się z naczelnika gminy lub jego zastępcy i znawcy technicznego. Komisya zbada, czy budowa wykonana jest zgodna z planem zatwierdzonym, czy odpowiada wymaganiom sanitarnym i warunkom bezpieczeństwa publicznego. Według wyniku tych oględzin załatwi Zwierzchność gminna odnośną prośbę budującego.

### §. 67.

#### Termin zamieszkania.

Budynek murowany, podczas wiosny pod dach doprowadzony, a w jesieni narzucony, może być dopiero w następnej wiosnie zamieszkanym. Budynek zaś w jesieni pod dach doprowadzony,

a w następnej wiosnie narzucony, może dopiero w jesieni do zamieszkania być oddanym. Gdyby w powyższych okresach czasu tylko niektóre części domu zostały wykończonemi, może Zwierzchność gminna dać pozwolenie na częściowe zamieszkanie budynku, jeżeli zachodzą warunki określone w ostatnim ustępie §. 66.

#### §. 68.

Taksy za oględziny.

Oględziny nowo wybudowanych domów odbywa Zwierzchność gminna bezpłatnie. Tylko dla znawców nie będących urzędnikami gminnymi uścić ma budujący do rąk Zwierzchności gminnej taksę, której wysokość ustanowi Rada gminna.

#### §. 69.

Oczyszczenie placu budowy.

Właściciel budynku jest obowiązany własnym kosztem po wykonaniu budowy usunąć gruz, ziemię wykopaną i wszystkie inne przedmioty tamujące komunikację, albo zanieczyszczające ulicę lub plac publiczny, zasypać doły, chodnik lub bruk nadwierzony naprawić, słowem przywrócić do pierwotnego stanu przyległy plac lub ulicę.

#### §. 70.

Utrzymanie istniejących budynków.

Każdy właściciel budynku jest obowiązany utrzymać go w dobrym stanie, czysto i porządku. Winien mianowicie zapobiegać wszelkim uszkodzeniom, które mogłyby zagrażać bezpieczeństwu publicznemu, lub zdrowiu mieszkańców, albo szpecić ulicę lub plac publiczny.

#### §. 71.

Budynki grożące zawaleniem.

Jeżeli budynek grozi niebezpieczeństwem zawalenia, zarządzi Zwierzchność gminna komisyjne zbadanie stanu rzeczy i poleci właścicielowi z wyznaczeniem stosownego terminu i zagrożeniem następstw prawnych (§. 82) podług stopnia sprawdzonego niebezpieczeństwa, bądź to opróżnienie i zabezpieczenie budynku starego aż do wykonania potrzebnych napraw, bądź też częściowe albo nawet całkowite rozebranie budynku.

#### §. 72.

Naprawa dachów.

W tych częściach obszaru miejskiego, w których w przyszłości tylko domy z dachem ognio-

trwałym mogą być budowane (§. 47), łątanie istniejących dachów gontowych tylko w takich wypadkach jest dozwolone, jeżeli wiązanie stolca jest zdrowe, a pokrycie w tak dobrym stanie zachowane, że wystarczy jednorazowe wyłatanie w granicach czwartej części dachu na każdej połaci.

Przed rozpoczęciem łątania dachu należy uzyskać pozwolenie Zwierzchności gminnej.

#### Rozdział IV.

Władze wykonawcze.

#### §. 73.

Zwierzchność gminna.

Zwierzchność gminna czuwa na przestrzeganiu przepisów tej ustawy.

Zwierzchność gminna daje pozwolenie na budowę (konsens) i przestrzega, ażeby:

- a) nie budowano bez uzyskania prawomocnego konsensu,
- b) zachowano linię regulacyjną i poziom,
- c) ściśle stosowano się do zatwierdzonego planu budowy,
- d) do wykonania budowy używano osób upoważnionych w myśl §. 21 i
- e) tylko dobrego trwałego materiału.

Przy spostrzeżeniu uchybień winna Zwierzchność gminna w wypadkach pod a), b) i c) wymienionych wstrzymać dalszą budowę, w wypadku pod d) usunąć nieupoważnionego wykonawcę od dalszej budowy, a w wypadku pod e) zarządzić uprzątnienie z placu budowy materiału za nieodpowiedni uznanego.

Od rozporządzeń Zwierzchności gminnej można na ręce naczelnika gminy wnosić rekurs do Rady gminnej w nieprzekraczalnym terminie dni 14 po doręczeniu lub ogłoszeniu rozporządzenia z wyjątkiem wypadków przewidzianych w §. 3 niniejszej ustawy.

Rekurs od zarządzenia, wstrzymującego budowę rozpoczętą, nie ma mocy odraczającej.

#### §. 74.

Rada gminna.

Rada gminna załatwia następujące sprawy:

- a) rozstrzyga rekursy wniesione od rozporządzeń Zwierzchności gminnej;

- b) zarządza sporządzenie ogólnego planu miasta, zatwierdza go i czuwa nad jego perorydycznym uzupełnieniem przez Zwierzchność gminną;



c) zatwierdza plany budynków, przeznaczonych na cele gminy lub zakładów gminnych;

d) zatwierdza plany podziału znacznie-szych obszarów na parcele budowlane (§. 18);

e) uchwała plan regulacyjny przy odbudowaniu zniszczonych części miasta (§. 19);

f) oznacza części obszaru miejskiego, w których tylko materiały ogniotrwałe do budowy użytym być może (§. 24);

g) postanawia z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez Radę powiatową, że w następującym przeciągu lat 10 prywatne budynki parterowe i prywatne budynki piętrowe, nieprzypierające bezpośrednio do ulicy lub placu publicznego, na całym obszarze gminy mogą być stawiane z materiału nieogniotrwałego (§. 24);

h) uchwała w sprawie wyjątkowego uwolnienia gminy miejskiej od obowiązku pokrywania dachów ogniotrwałym materiałem (§. 47);

i) wydaje obowiązujące przepisy o systemie kanalizacji (§. 52);

k) oznacza okręg miasta, w którym tylko piętrowe domy stawiać wolno i daje wyjątkowe pozwolenie na stawianie domu parterowego w tym okręgu (§. 57);

l) oznacza wysokość taksy dla znawców za oględziny nowo wybudowanych domów (§. 68).

Rekurs w sprawach budowniczych wniesiony do Rady gminnej, winna gmina załatwić merytorycznie najdalej do czterech tygodni od dnia podania. Po upływie tego czasu i po bezskutecznym upływie terminu, oznaczonego Radzie gminnej przez Wydział powiatowy do rozstrzygnięcia rekursu, ma Zwierzchność gminna przedłożyć akta Wydziałowi powiatowemu, który wyda orzeczenie tak, jak gdyby po przystąpieniu Rady gminnej do orzeczenia Zwierzchności do niego rekurs został wniesiony.

Uchwały Rady gminnej w sprawach tu pod b), c), d), e), f), i), k) określonych, winny być w obrębie gminy ogłoszone. Od tych uchwał wolno stronom interesowanym wnieść za pośrednictwem Zwierzchności gminnej rekurs do Wydziału powiatowego w ciągu dni 30 od ich ogłoszenia.

Do rekursu od uchwały Rady gminnej w sprawach tu pod a) wymienionych, służy termin dni 14 od doręczenia tej uchwały; ten rekurs

również wnosić należy przez Zwierzchność gminną.

#### §. 75.

Wydział powiatowy.

Wydział powiatowy załatwia rekurs przeciw uchwałom Rady gminnej.

#### §. 76.

Wydział krajowy.

Wydział krajowy załatwia jako ostateczna instancja rekursy przeciw orzeczeniom Wydziału powiatowego i Rady powiatowej.

Rekurs ma być wniesiony za pośrednictwem Wydziału powiatowego w nieprzekraczalnym terminie dni 14 od doręczenia orzeczenia.

#### §. 77.

Władze polityczne.

Prawa zastrzeżone władzom politycznym postanowieniami §§. 104, 105, 106, i 107 ustawy gminnej z dnia 12. Sierpnia 1866 Nr. 19 Dz. u. kr. pozostają nienaruszone.

### Rozdział V.

Postanowienia karne.

#### §. 78.

Przekroczenia objęte ustawą karną.

Przekroczenia przepisów budowniczych objęte ustawą karną, będą dochodzone i karane przez właściwe Sądy.

#### §. 79.

Inne przekroczenia.

Co do innych przekroczeń przepisów zawartych w tej ustawie, służy prawo karania naczelnikowi gminy z dwoma asesorami. Przekroczenia te karane będą stosownie do stopnia winy i do wynikającego z niej niebezpieczeństwa publicznego grzywną od 5 do 100 zł., a w razie niemożności uiszczenia kary pieniężnej, aresztem od 24 godzin do 20 dni.

#### §. 80.

Rekursy przeciw orzeczeniom karnym.

Rekursy przeciw orzeczeniom karnym, wydanym w myśl §. 79 mają być w terminie dni 14 po doręczeniu lub ogłoszeniu wnoszone do c. k. Starostwa za pośrednictwem Zwierzchności gminnej.

## §. 81.

Budowy wykonane bez konsensu lub wbrew konsensowi.

Jeżeli budowa została całkiem lub częściowo wykonaną bez konsensu lub wbrew zatwierdzonemu planowi, winna Zwierzchność gminna, niezależnie od natychmiastowego wstrzymania budowy (§. 73), wydać orzeczenie, czyli i o ile wykonana budowa może być pozostawioną, czyli też ma być zmienioną, lub zupełnie zniesioną.

Przeciw orzeczeniu Zwierzchności gminnej służy zwykła droga rekursu wszystkim stronom interesowanym.

Niezależnie od tego może nastąpić ukaranie winnego w myśl §§. 78 i 79.

## §. 82.

Wykonanie prawomocnych poleceń.

Jeżeli właściciel budynków pomimo nałożenia kary za niedotrzymanie pierwszego terminu, nie dopełni w drugim przez Zwierzchność gminną oznaczonym terminie prawomocnego polecenia władz powołanych do wykonania tej ustawy, Zwierzchność gminna wykona to polecenie na jego koszt i stratę.

## Rozdział VI.

Postanowienia co do obszarów dworskich.

## §. 83.

Zasadnicze postanowienie.

Budowle na gruntach obszaru dworskiego, położonych pośród zabudowań gminy, w których niniejsza ustawa obowiązuje, podlegają również postanowieniom tej ustawy.

## §. 84.

Zwierzchność gminna i Rada gminna.

Wykonywanie wszystkich czynności policyi budowniczej na tych częściach obszaru dworskiego, które leżą pośród zabudowań gminy, należy do zakresu Zwierzchności gminnej i Rady gminnej.

Co do karczem i szynkowni, w których stosownie do postanowienia §. 7. ustawy o obszarach dworskich z dnia 12. Maja 1866 Nr. 20. dz. u. kr. sprawowanie policyi miejscowej należy do gminy, tudzież co do stajni, szop i tym podobnych zabudowań, należących do karczem lub szynkowni tego rodzaju, należy również wykonanie przepisów niniejszej ustawy w całej pełni do Zwierzchności, względnie do Rady gminnej.

Nadto, jeżeli budynek na obszarze dworskim stawiany, łączy się bezpośrednio z zabudowaniami na terytorium gminy, lub od tych zabudowań mniej niż o 30 metrów jest oddalony, ma prawo odnośna Zwierzchność gminna żądać, ażeby budowa zastosowaną została do postanowień niniejszej ustawy.

Żądanie to ma być przedłożone Wydziałowi Rady powiatowej, który je bada i o niem rozstrzyga z prawem powstrzymywania zamierzonej lub rozpoczętej budowy.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania nad ustawą budowniczą dla miast i miasteczek w trzecim czytaniu a to wraz z poprawkami, jakie przez Wysoką Izbę w drugim czytaniu zostały uchwalone, oraz z temi dwoma poprawkami, które potem przez komisję zostały wprowadzone, a wynikające konsekwentnie z uchwał w tej Izbie powziętych.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z przyjęciem ustawy budowniczej dla znaczniejszych miejscowości w trzecim czytaniu wraz z poprawkami wprowadzonymi przez Wysoką Izbę przy drugim czytaniu, oraz z poprawkami przez komisję wprowadzonymi i tu przez p. sprawozdawcę odczytanymi, raczy rękę podnieść. (Większość). Ustawa budownicza dla miast i miasteczek została przyjętą w trzecim czytaniu.

P. Dr. Antoniewicz. Proszu o hołos w kwestji formalnoj.

JE. hr. Marszałek. p. Antoniewicz ma głos.

P. Dr. Antoniewicz. Jak neraz, tak i nyni daju dokaz, szczo my w naszych żelaniach ustupajemo do poślidnoj hranyci. Na pidstawi rehulaminu majemo prawo domahaty sia, szczo by pry tretim czytaniu po krajnoj miri były hotowi predłożenia i na ruskim jazyci.

To w Sojmi sia ne praktykuje a my zwyczajno debatujemy i uchwalajemo na pidstawi tylko sprawozdania, spysanoho na polskim jazyci. Dlatoho ja toje zajawlaju, ta proszu, szczo by JE. Marszałok o to sia postarał, by na buduczniśt' stroho sia derżaty prepysu rehulaminu.

JE. hr. Marszałek. Weźmiemy teraz pod obrady punkt pierwszy porządku dziennego, który stanowi:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia osady Pa-



włowy z Krzywem i Capłapami w powiecie Jarosławskim ze związku gminy Majdanu i utworzenia zeń samoistnej gminy. (**Aleg. 169.**) JE. p. Smolka ma głos.

Sprawozdawca JE. p. Smolka. Pod względem formalnym wnoszę, aby ten przedmiot odeśłać do komisji administracyjnej.

JE. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z wnioskiem p. sprawozdawcy zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Trzeci punkt porządku dziennego stanowi.

Sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku p. Madeyskiego w przedmiocie reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych. (**Aleg. 170.**) Sprawozdawca poseł Fruchtmann ma głos.

Sprawozdawca p. Fruchtmann (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 170.)

P. Małecki. Uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Fruchtmann (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu:

a) ażeby w sposób odpowiedni zbadał potrzebę reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych, a zwłaszcza w sprawach spadkowych i opiekuńczych; tudzież

b) ażeby na najbliższej sesji sejmowej przedstawił zasady mające służyć za podstawę do ustawy o postępowaniu sądowym w sprawach niespornych dla naszego kraju, o której wniesienie w drodze konstytucyjnej należałoby wezwać c. k. Rząd.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Rozprawa nad

ustępem pierwszym wniosku komisji otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ustęp pierwszy wniosku komisji raczy rękę podnieść. (Większość). Ustęp pierwszy jest przyjęty.

Rozprawa nad ustępem drugim wniosku komisji otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ustęp drugi wniosku komisji, raczy rękę podnieść. (Większość). Ustęp drugi jest przyjęty.

Z kolei następuje: Sprawozdanie komisji podatkowej o wniosku p. Władysława hr. Koziembrodzkiego w sprawie poboru podatków w gminach. (**Aleg. 171.**) Sprawozdawca poseł Romer ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Romer (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 171.)

P. Dr. Waygart. Prosimy uwolnić p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Dr. Romer (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd:

1. aby pobór podatków w gminach uregulował w ten sposób, iżby Zwierzchności gminne od pobierania podatków uwolnione były;

2. aby zanim żądanie wyrażone w ustępie pierwszym spełnione będzie, postarał się o rzeczywiste wykonywanie ścisłego nadzoru nad Zwierzchnościami gminnymi pobierającymi od kontrybuentów podatki, i aby w tym celu odpowiednio pomnożył siły c. k. Urzędów podatkowych.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Siczynski. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Siczynski ma głos.

P. ks. Siczynski. Sprawa poruszona cze-rez p. Koziembrodzkiego jest wetykoj wahy. Pereażenie podatkamy jest zahalne i my tomu ły-chu zaradaty ne jeśmo w stani. Ale dałeko bil-sze jak sam podatok dajut sia w znaki najbi-

dniejszej i neoświeczonej części ludności wiejskiej tyż różni nadużycia, kotry praktykujut się a nawet konieczni sut i wypływajut z teperisznego sposobu pobierania podatku gruntowego i domowego w hromadach czerez zwierzchnist' hromadzku. Prawytelstwo zorhanyzowawszy hromadu nowoczesnu, perekenuło na tyż hromady zberanie podatków wid kontrybuentów, ale ne zorhanyzowało funkcjonariów tej czynności i ne uprawněło w dorozu ustawodawczej poboru podatku. Zwidse wykluwało się monstrum takie, kotore ma je włast' wid kontrybuenta braty hroszy na rachunek kasy podatkowej, ma je prawo nawet w pownych słucażach w dorozu prymusowej stiahnuty wid kontrybuenta należytość podatkowu, ma je prawo kwitowaty, ale to kwitowanie ne ma je ważności przed kasoju derżawnuju. Zrozuměło otż, szczo przy takim stani ryczy ludnist' neoświeczona ne raz jes't pokrywdżena a elementom łakomym dane jest szerokie pole do obłapowania się i bezkarnoho krywdżenia tej ludności.

Panowie! Szczo w pamięci wsich jes't, hołosna sprawa urjadnyka podatkowego z Borszczowa i odnoho pysara toho powitu. Taja sprawa stała się hołosna i winowaj'ci zistaly ukarani, a to dla toho, szczo zistaw skarb derżawnij narażenyj na szkodę. Dlatoho bilsze jes't słucażiw w kraju, hde taki sami a nawet bilsze raziaczy nadużytja iz storony funkcjonariów pobierajuczych podatki sut' na porjadku dnewnym, ale sprawky taki perechodiat nezamitno bez rozhołosu i bez kary nakoły skarb derżawnij ne narażenyj na stratu, a ohranyczujet się tilko na pokrywdżeniu kontrybuentów. Szczoby te, szczo skazaw'jem ne wyhladało na poezju, konstatuju Panowie, szczo własty derżawni ne słucajut nawet zażalenij kontrybuentów jesły majut powność, szczo skarb derżawnij ne jes't pokrywdżenyj. Konstatuju, szczo własty derżawni ne dochodiat nawet tej sprawy, jesły przypadkowo ne wmiszanyj w niu urjadnyk podatkowyj jako takyj. Skazęte panowie! Starosta whladaje w tuju sprawę. Na czym ohranyczaje się i z jakim skutkom kińczyt się to whladanje? W duże raziacych wypadkach przystupaje się do zasuspendowania tych, kotri zajmaly się zberaniem podatków i na tim koniec ciłoj ingerencyi włastej i ich dijalności z urjadu, bo ne majut prawa ani karu inakszu nałożyty na tych, szczo zberaniem podatków po sełach się zajmajut, ani własty

wydaty oriczenie szczo do widszkodowanja. Oriczenie szczo do widszkodowanja i wysokosty takowego należy do sudu.

Panowie! skoro pokrywdżenyj sełanyn natrafyt na urjadnyka biurokratu i formalistu, wirte meni, szczo blyższa smert' niż ukinczenie procesu! Do wdorożenia karnoho ślidztwa może przyty tilko na pidstawie urjadowego stwierdzenia nadużytja, na pidstawie pereprowadżenia z urjadu czerez własty cisarski likwidacji, a do tej dochodyt tohda łysze, koły skarb derżawnij jes't pokrywdżenyj, abo urjadnyk cisarskij w to wmiszanyj Dlatoho zwyczajno bere taka sprawa takij oborot, szczo pokrywdżenyj ne majuczy i ne mohuczu nawet maty urjadowego poświdczenia i rezultatu perewedenoj z urjadu likwidacji, ne ma je nawet w razi, kołyb' widważyw się w karnoj dorozu krywdydela zaskarżyty, pidstawy do toho i Boh daj, aby takich skarb najmnsze buło, bo mohut się zakińczyty ukaraniem toho, kotryj skarżył!

Se Panowie dywna rycz, ale razem i sumna, a ciła dywacznist' wychodyt iz toho, szczo Prawytelstwo szczo do toho czasu ne zdobyło się na ustawodawcze uregulowanie sprawy poboru podatków! Posoł Władysław Koziebrodzkij widczuw tuju krywdę, na kotru sut' narażeni kontrybuenty na sełach i o skilko z jeho promowy można wnosyty, zhirszyla jeho taja nemoralna można skazaty, postawa, jaku suprotwyj tej sprawy zajmujut tyż, kotri sut' obowiazani boronyty toho, kto podatki płatył, wid nemoralnoho nadużywania i wykorzystowania.

Posoł Koziebrodzkij żadaje w swojej rezolucji: „Wzywaje się c. k. Prawytelstwo, szczo pobir podatków w hromadach uregulowało w dorozu ustawodawczej“ i słuszna, bo w ustawie ne mił by buty hołosno i jawno wyskazanyj takyj princip: „Dawaj hroszy ustawoju i firmoju urjadnyka desygnowanomu posrednykowu, ale ja kwituju tebe tilko z tych hroszej, kotri tej posrednyk za tebe zapłatył do kasy, a ciłkom ne miszaju się do toho, kilko tej posrednyk wid tebe na toje konto woźme.“

Komisja podatkowa zastanawlała się osnowo i ze zrozumieniem ryczy traktowała tuju sprawę i przychodyt do nas z rezolucji: „Wzywa się c. k. Rząd, aby pobór podatków w gminach uregulował w ten sposób, iżby Zwierzchności gminne, od pobierania podatków, uwolnione były.



Na pierwszy pohlad zrozumijete Panowe, szczo czoho inakszoho domahaw sia posol Koziobrodzkij, a czoho inszoho zadaje komisja podatkowa. Rezolucja predlozona czerez komisju podatkovu widpowidaje motywav, kotri naprowadyla w sprawozdaniu, ale ne widpowidaje ani intencjam wneskodatela, a szczo mensze samoj riczy, bo Panowe uwolnenje Zwerchnosty hromadzkoj wid poboru, to z odnoj storony za daleko iducze zadanie, a z druhoj storony znou za malo skutku obiczujucze. Za daleko iducze, bo tut wyskazano zasadu, szczo Zwerchnist hromadzka ne poberala podatkiw, ale zwazte Panowe, szczo w bohato mistcewostiach naszoho kraju bulob' se z welykoju prewelykoju poluczene dolehljwostju, jeslyb' kontrybuent musiw swoju prypysanu sumu podatkovu sam widnesty do urjadu podatkovoho. I z druhoj storony rezolucja taja, jak skazawjem, za malo daje, bo pisla moho perekonanja, oper-toho na doswidczeniu nabytim w toj riczy, uwolnenje Zwerchnosty hromadzkoj wid poboru podatkiw ne uchylt zloho, bo ne zabezpeczyt kontrybuentiw wid wyzyskowania.

Pry toj sposibnosty robli uwahu, szczo wyraz toj „uwolnione byly“ ne jest na mistcy, bo rozumiju uwolnenje tohda, jeslyb buw prymus iz storony Prawytelstwa do zberanja, ale tam hde nema prymusu, hde zostawleno tilko Zwerchnosty hromadzkoj i kazdomu kontrybuentowy do wilnoho wyboru, tam ne moze buty mowy o uwolnenju! Skazawjem, szczo rezolucja taja chotiaj za daleko zahaniaje sia w odnim napriami, z druhoj storony ne daje meni najmenszoj poruki, szczo zlo bude uchylene, bo Panowe, zlo lezyt hde inaksze ne tilko w braku intelihencji Zwerchnostej hromadzkoj, ne tilko w neoświszczeniu i temnoti bilsoj czasty nasełenja selskoho, w toj bajdusznosty, z jakoju nasz selanyn zaplatywszy raz, ne zuryt sia bilsze toju sprawoju, ale zlo lezyt hde indej. Zlo lezyt w tim, szczo wyskaw w rezolucji p. Wlad. Koziobrodzkij, szczo takoz ja w perwszoj czasti moho promowlenia pidnis, lezyt w tim, szczo ricz tak stoit, szczo podatnyk zaplatywszy raz nalezaszczu do neho sumu, moze buty druhyj raz potiahnenyj do zaplacenja a w kilka lit nawet i tretyj raz to, szczo raz a potom druhyj raz zaplatyw.

(Głosy: Bardzo słusznie.)

Dlatoho Panowe, ja zadawbym w interesi toj riczy, o kotru chodyt, szczo Wysokaja Pa-

łata prywernula perwistnu rezolucju p. Koziobrodzkoho i szczo by misto perwszoj rezolucji proponowanej komisjeju pryniala rezolucju:

„Wzywa się c. k. Rząd, aby jak najspieszniej uregulował drogą ustawodawczą pobór podatków w gminach“.

Wnosiaczy totu rezolucju zaznaczylybyśmo, szczo uważajemo to za anormalne, szczo do toho czasu praktykuje sia, szczo uważajemo za anormalnij netilko sposib postupowania pry pobyraniu podatkiw, ale takoz stanowyszczu, jakie c. k. Prawytelstwo w tij sprawi zajmaje. (Brawo). Łyszlybyśmo szczo pry tym sposobi rezolucji pytanie to otwarte, bo Panowe ja skazu, szczo w interesi riczy jest, szczo by ne wyskazywaty jako pryncypu widsunenia ciłkom Zwerchnostej hromadzkoj od poberania podatkiw, ani angazowaty sia szczo do poboru podatkiw za daleko. To ricz Prawytelstwa.

Nasza ricz tilko zadaty, szczo by Prawytelstwo uregulowalo totu sprawu w dorozii ustawodawczoj; nasza ricz domahaty sia od Prawytelstwa, szczo by tam, hde o hroszi ide, tam, hde ide o syly podatkiw, o tych miseraem plebem kontrybuentiw, szczo by Prawytelstwo tam zajmulo raz wyrazne i jasne stanowyszczu, jake nauka w tij sprawi wskazuje.

Druha rezolucja w teksti postawlenym czerez p. Władysława Koziobrodzkoho zwuczyt (czyta):

aby zanim to się stanie, c. k. Rząd polecił ściśle wykonywanie rozporządzeń odnoszących się do nadzoru nad poborem podatków przez Zwierzchności gminne i aby dalszemi rozporządzeniami powstrzymał nieprawidłowości zachodzące przy poborze podatków w gminach.

Proszu Paniw, p. Koziobrodzki toju rezolucjeju stwercza, szczo doteperisznii prepysy ne sut' styslo wykonywani i stwercza, szczo doteperisznii prepysy ne wystarczajut. Komisja podatkowa zminiaje totu rezolucju i predkladaje nam jeju w slidujuczoj formi (czyta):

aby zanim żądanie wyrażone w ustępie pierwszym spełnione będzie, postarał się o rzeczywiste wykonywanie ścisłego nadzoru nad Zwierzchnościami gminnymi, pobierającymi od kontrybuentów podatki, i aby w tym celu odpowiednio pomnożył siły c. k. Urzędów podatkowych.

Komisja otże pomynaje tuju dribnyciu, szczo doteperisznii prepysy ne sut' dostatoczni i misto żadaty nowych prepysiw, wymahaje tilko pomnożenia sył pry uriadach podatkowych.

Pozwilte Panowe, szczo ja tuju sprawu błyższe rozhlianu. Zhidno z pobliadamy p. Koziebrodzkoho twerdżu, szczo doteperisznii prepysy ne sut' dosyt' stysło i akuratno wykonuwane, twerdżu, szczo jesłyby toti prepysy, jak sut' i jak obowiazujut uriadnikiw podatkowych, z wsia-koju stysłosteju były wykonuwani toby znaczna czast' nadużyty' ne mohła maty miste'a. Pryznaju zhidno z pobliadamy komisji podatkowej, szczo szczozy tomu zaradyty, należalob' syły pry uriadach podatkowych pobilszyty. Ałe Panowe żadawbym, tilko małoho dodatku, szczozy tii syły składały sia z uriadnikiw płatnych. My wże wid 4 lit znajemo o pobilszowaniu szczoricznym uriadnikiw pry poodynokych uriadach podatkowych. Ałe Panowe jakymy syłamy toje pobilszowanie nastupaje? Bezpłatnymy praktykantamy! Ja Panowe, ne rozumiju wymiru sprawedywosty w derżawi prawnoj za pomoczeju bezpłatnych praktykantiw,

(Głōsy: Bardzo słusznie!)

ne rozumiju administracji politycznoj za pomoczeju bezpłatnych praktykantiw. Ba, skažu, szczo pobir podatkiw za pomoczeju bezpłatnych praktykantiw pry tim szcze, szczo Prawytelstwo ne widpowidaje i ne kwituje z pobiranoj czerez hromadzkyh poborciw sumy, pobor takij czerez bezpłatnych praktykantiw jest rażuczna anomalia. (Brawo!)

Żadawbym otże, szczozy pry toj druhoj rezolucyi, szczo do pomnożenia sył c. k. uradiw podatkowych, takōż zaznaczone buło, szczo kraj domahaje sia uriadnikiw takich, kotri majut z czoho żyty, uriadnikiw, kotri prywiazani sut' do pensyi i kotri dbajut o utrymanie sia na stanowyszczu, a ne bezpłatnych praktykantiw, kotri musiat pry tim chliba szukaty w ubocznim zaribku. (Brawo).

Ne zhadżaju sia i ne zholdu z oświdczeniem komisji podatkowej, jakoby samo stysłe wykonuwane doteperisznich prepysiw buło w stani złomu zaradyty i twerdżu syłoj doświdczenia, szczo doteperisznii prepysy ne wystarczajut, szczo doteperisznii prepysy ne tilko ne wystarczajut, ałe de kotri z nych wiażut nawet ruky starostam, szczozy w toti sprawy ze skutkom w oboroni kontrybuentiw wkroczowały.

Panowe! prepysy toti widnosiat sia dekotri do wsich tych uriadnykiw, kotri wyberajut hro-szi i kwitujut, a dekotri prepysy widnoszat sia do toho, kto włastywe powynen buty kontrolo-rom nad zbyraniem podatkiw, do inspektoriw podatkowych — i Panowe! świdczu sia tymy ludmy, kotri w tych sprawach doświdczeni sut', szczo doteperisznii prepysy pozwalajut inspektorowy podatkowomu tilko o tilko whliadaty w diłanie poborciw na sełach, o skilko tota czynnist' jeho zwiazanaby buła i mohłaby buty wykonuwana pry sposibnosti innoj czynnisty, kotru prymusowo maje dopolnyty; znaczyt to, tołkujuczy zwyczajnym jazykom, inspektor podatkowyj tilko tohda maje możnist' bez osobnoho mandata wyjichaty na seło i piddaty kontroli sposib poberania podatkiw czerez funkcjonariw hromadzkyh, jesły w tim seli jest horalnia, browar albo inaksze promysłowe zawedenie, kotroby tiahnuło tam i wskazywało jemu obowiazok odwidżania toho seła dla podatku dochodowo i zarobkowo. No Panowe skažete, szczo sut' prepysy widnosiaczsi sia do wypsuwania sum pobranych wid poodynokych kontrybuentiw, sut' prepysy, kotri nakazujut, szczozy tabelu na dwi ruky, żurnali na dwi ruky prowadyt i szczo uriadnyk podatkowyj maje obowiazok kontrolowaty to i sprawdzuwaty i poriwnywaty, a jak dekotri Panowe dodajut, jest' szcze tretyj świdok do kontroli tj. knyżoczka podatkowa, w kotrii pysar, czy kolektant, widberajuczy podatki, kontrybuenta kwituje.

Proszu Paniw! w knyżoczki podatkowej zapysuje sia suma tota, kotru sia wiało, jesły sia riez uctywo prowadyt; w żurnalu zapysuje sia suma z pozycyi, kotri sia wybrało, jesły sia riez uctywo prowadyt, a w tabeli płatnyczy jest prypys podatkiw.

Otżeż zdawałoby sia, szczo jesły suma z tabeli płatnycznej zhadżaje sia z sumoju wypsanoju w żurnalu i jesły ta suma zhadżaje sia iz sumoju wypsanoju w knyżoczku, kotoroju maje kontrybuent w rukach, tohdy riez na jasnom poli i ne może tut buty besida o jakijś možlywosty pokrywdżenia. No tak Panowe! ałe persze treba maty pewnist', szczo w tabeli płatnycznej, kotora składaje sia z množstwa, množstwa rubryk, kotrii może widnosiat sia do piatoh kontrybuentiw na toj storoni wypsanych a do troch abo czeteroch sia ne widnosiat, wsi rubryki sut wypołnenii; ałe pry toj czynnosti mechanicznoho



wpisywania tych rubryk sut možlywi, a ja skažu nawit duże czasti oszybki.

Poriwnanie tabeli z żurnalom dawałoby diistno pidstawu do osudżenia, czy jest pokrywdzenie, czy ne ma, ale to widomoju jest ryczozu koźdomu, kto chotiaj troszczeczka toj sprawi blyźsze sia pryhladał, szczo kontrola i rewizja tych żurnaliw duże pobiźno sia widbuwaje, szczo uriadowy podatkovomu rozchodyt sia pry tij czynnosty tolko o te, szczyby suma, kotoraja wychodyt iz sumowania poodynokych pozycyj w żurnaliu zhadźala sia z sumoju, ktoroju kolektanty do uriadu podatkovoho pryweźly; a o zhidnist pozycij z żurnalu z tymyź z tabeli nikto sia ne żuryt. Panowe, jeslyby sia uriad żuryw i maw možnist' sprawdzowaty, ne zachodylyby taki wypadki, jaki ja maju uriadowo stwerdżeni pered soboju. W hromadi Czerni-chiwci, powita zbaraskoho w r. 1880 zibrano piśla tabeli płaťnyczoj 4.905 zł. podatku hruntowoho i domowoho, a piśla żurnalu 4.601 zł. Riźnycia o 304 zł. odnoho roku. P. hr. (Koziebrodzki: Słuchajcie! słuchajcie!)

Jeslyby Panowe toje buło naprawdoju, szczo twerdžu, szczo uriady podatkwowi, widbera juczy wid kolektantiw sumy prywoźeni dywlat sia — bo może sia tylko dywyty možut, a może tilko obowiazok majut na toje, szczyby suma prywezena zhadźala sia z sumoju w żurnalu zaznaczenoju, jeslyby tot buło neprawda, ne možlywymy bułyby takii wypadki, szczyby riźnycia pomezy sumoju z tabeli a sumoju z żurnala wynosyla w odnim roci 303 zł. 94 kr. Tretyj świ-dok pry osudżeniu pokrywdżenia možlywoho jest knyżoczka, ktoroju kontrybuent maje w swoich rukach.

Panowe! koźdyj z was wydiw taku knyżoczku i proszu skazaty, czy na widocyfrowanie tych cyfr wpisanych newprawnoju rukoju, czy na widocyfrowanie toj sumy, kotoraja razem zbyta składaje sia z podatkiw, z dodatkiw do podatkiw i riźnych kontrybucyj, opłať i kar, na ktorii kontrybuent czerez zwerchnist' hromady zistaw zasudżenyj, taks wojskowych, a wsio to mistyt sia w toj sumi, czy na widocyfrowanie toho wystarczyt toj czas, ktorij majut uriadnyki podatkwowi, wilni wid zwyczajnych czynnostej. Bujem świ-dkom takoj operaciji likwidacyjnoj, hde inspektor pryichawszy, w potiahu 13 deń miħ zaledwo 54 Knyżoczok perehlanuty i skon-

trolorowaty; tam, hde w seli jest 400 abo 500, tam taja czynnist' na misiaci musiłaby sia roz-tiahnuty dla koźdoho seła okremo.

Jenakszeby diło stojalo tohdy, jeslyby taja suma buła odnako wpysana do żurnala, do knyżoczki i tabeli płaťnyczoj. Ale czasto ne dije sia tak; sut riźnyci znaczni — i zwyczajno naj-mensze wpysano w żurnalu, zanedbano wykwitowaty w tabeli a dowolno wpysano w knyżoczci podatkovoj. Z toho pochodyt, szczo tam, hde zaleźalo komuś na tim, szczyby sumlinnoju likwidacjeju dijty do prawdy, wykazujut sia takii rezultaty, ktorii sut w stani do oburenia dowe-sty, ktoriiby wyhladały na bajku, jeslyby ne buły uriadowo potwerdżeni.

Proczytaju Wam rezultat likwidacji w seli, hde meszkaju, a kotoraja tamtoho roku buła perewedena. W r. 1881 zapłaćceno piśla pokwitowania uriadu podatkovoho w Zbarażu podatkiw i egzekucyj razom . . . 3.143 zł. 70 ct.  
a zibrano . . . 3.678 „ — „  
otześ 600 zł. riźnyci w odnim roci.

Może to prypradkowo tolko w tym roci i posłuchajte Panowe jak buło w dalszych litach:

W r. 1882 zibrano 4.001 zł. a zapłaćceno do uriadu podatkovoho 3.742 zł. Otześ w r. 1882 o 300 zł. bilsze zibrano, jak zapłaćceno.

W r. 1883 zibrano 3.869 zł. a zapłaćceno 3.708 zł. a zatim 100 zł. mensze zapłaćceno niż zibrano.

W r. 1884 zibrano w podatkach i egzekucyj 4.509 zł. a zapłaćceno 3.490 zł. a zatim 1.000 zł. bilsze zibrano, jak zapłaćceno do uriadu podatkwowoho.

Doperwa w r. 1885 koły tuju sprawu pidnistjem, koły nadaremno pukawjem do dworej włastej prawytelstwennych powitowych, a nawit i krajewych, tohdy w r. 1885 zapłaćceno 4.935 zł. to znaczyt majże 5.000 zł., a zibrano 4.702 zł. Otześ zapłaćceno bilsze, jak zibrano.

W r. 1886 koły sprawa wyjszła na toje, szczo postupowanie likwidacyjne buło czerez włast' powitowu uchwałene, tohdy w odnym roci zapłaćceno 6.138 zł., a zibrano 5.373 zł. To sut' cyfry autentyczni, ktorii z welykoju mozołoju sut' zibrani, bo koźda storona tabeli, koźda storona żurnala jest wynotowana, wsio jest do grajcara zrachowane. Rezultat toj likwidacji jest takij, szczo wid roku 1881 aż po rik 1886 to jest za 5 lit o 1.344 zł. 27½ centa bilsze

zibrano w hromadi na rachunok podatkiw, jak zapłacono w urjadi podatkowym. Skažete szczo to ne do uwirenia; dumajete szczo, jesły były dowody na toje, szczo perszoho roku bilsze zibrano niż zapłacono, to ne do uwirenia, szczo tyi własty, do kotorych to należyt, ne wkroczyły i ne pereprowadyły likwidacyi i ne ukarały wynnych. Panowe! To možływa i opravdana ricz, bo własty pytajut sia czy taja suma, kotora należyt sia wid ciłoj hromady jest zapłacona a ja z pryjemnostju konstatuju, szczo w toj hromadi restancyi ne ma. Ciła suma należaszcza sia skarbowy derżawnomu zapłacona, ale wid kontrybuentiw 1.344 zł. bilsze stiahneno tytułom podatkiw bez dodatku hromadzkocho jak prypysano im było. Panowe, ani mowy ne ma o odszkodowaniu, ba nawet duże wełykoj potreba było forsy i starań, szczo tych funkcyonariw za pomoczeju mojeju usunuty wid kasy. Z predstawlenoho chodu riczy wychodyt jasno, szczo pomynuwszy toto, szczo poodynoki uriadnyki ne ispoňniajut stysło prepysiw, w czim ja ich bohato opravdaju, bo ne majut fizycznoci možnocy tyi czynnocy akuratno i solidno pereprowadyty, ale pomynuwszy toje, jasno do nas mowyt iz tych cyfr prawda, szczo doteperiszni prepysy ne wystarczajut, szczo potreba nowych prepysiw dopowniajuczycy, kotoryby ne tolko zaostrowaly, ale dawaly substrat do kontroli, szczo toj, kotoryj pryjde na kontrolu, mihl tuju kontrolu pereprowadyty. Pry tim sposobi rachunkowocy, kotoryj sia do nyny zatrymaw w derżawi austryackoj, pry tym sposobi tiazko jest ewidencju prowadyty i kontrolu wykonuwaty.

I sum i žal Panowe, szczo derżawa tohdy, koły wsi banki, nawit tii, ktorii milionowi obroty denno majut, doprowadyły do toho, szczo rachunkowist' u nych uproszczena, pojedyncza i daje možnost' ewidencji szczodennoj, tak szczo pry kożdym zamykaniu dweryj na nicz uriadnyki, ktorii perszyji wchodiat, rano, majut ewidencju i možnost' łehkoj kontroli, to u nas potreba trech nedil na toje, szczo jeden rik poboru podatkiw skontroluwaty a 2½ misiacia na toje, szczo by likwidacju podatkiw w hromadi pereprowadyty.

Žadaty w rezolucyi toho, szczo by nasze prawytelstwo zminyło systemu rachunkowocy, to wychodyłoby chyba na žart. Doki stare pokolinie ne wymre, doki biurokracya sia ne perełomyt, doty nycz ne pomoże.

(Głós y: Bardzo słusznie! Brawo.)

Ale toje czoho žadaty možemy z nadijeju skutku to jest to, szczo by prawytelstwo wydało instrukcju i prepysy ale prepysy, kotrijby sia czysły z realnym stanom riczy, prepysy, kotoryby mały racju i pidstawu, za pomoczeju tych prepysiw možna było dojty pry likwidacyi do pewnych rezultatiw.

Jakii tii prepysy majut byty w podrobnoocy, wchodyty ne mohu, ale zaznaczaju i z natskom wypowidaju moje perekonanie, szczo jak dowho ne bude pokwitowania indywidualnocho, tak dowho szerokie bude połe do defraudacyi, tak dowho nemožnist' uctywoj, doraznoj i tocznoj kontroli.

Ne ma wychoda jenszoho z toj sprawy, jak tilko wprowadzyty u nas indywidualne pokwitowanie; ne rozumiju toho tak, szczo by sam kontrybuent musiw w urjadi podatkowym składaty kwoty i widtam pokwitowanie prynosyty, rozumiju toje tak, szczo by buw žurnal, w kotorymby kwitowały urjadi podatkowi widberajuczycy pewnij sumy wid kolektantiw ne tilko z prywezenoj sumy tych kolektantiw, ale takoz kontrybuenta koždoho, szczo na rachunok jeho kolektant taku a taku sumu zapłatyw.

To jedyne rozwiązanie jasne i racyonalne toj sprawy. Poneže widpowidno do tych motywiw, kotri naweljem w druhoj czasty moho premowienia, tekst rezolucji czerez p. Wołod. gr. Koziebrodzkocho bilsze widpowidaje moim pohladam, bilsze czysłyt sia z faktycznymy potrebamy i bilsze budyt nadii, szczo złomu sia zaradyt, dlatocho zachwalajuczycy tuju rezolucju tak, jak jeju wnisl p. Wołodysław gr. Koziebrodzkij budu stawljuczycy jeju jako wnesok, hołosowaty za neju i proszu paniw, szczo byste w interesi sprawy, w interesi uregulowania toho stosunku duże drazływocho, jakij zachodyt meży kontrybuentamy a prawytelstwom, szczo byste w interesi usunenia toho nezadowolenia, kotre z zereła krywd plyne, szczo byste w interesi tych wełykich pryncypiw hołosowały za rezolucjeju postawlenoju mnoju dodatkowo do wnesenia pošla Wołodysława Koziebrodzkocho. (Liczne brawa.)

Rezolucya opiewa:

Wzywa się c. k. Rząd, aby postarał się o rzeczywiste wykonanie ścisłego nadzoru nad Zwierzchnościami gminnymi, pobierającymi podatki od kontrybuentów i aby dalszemi rozporządzeniami i przepisami powtrzymał nieprawi-



dłowości zachodzące przy poborze podatków w gminach.

Żeby powiększył etat c. k. urzędników płatnych przy c. k. urzędach podatkowych.

JE. hr. Marszałek. Są dwie poprawki p. ks. Syczyńskiego. Kto popiera te poprawki, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Poprawki są dostatecznie poparte. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Romer. Wniosek komisji składa się z dwóch ustępów, z których każdy ma inne cele. W pierwszym ustępie chodzi o zmianę dzisiejszego sposobu poboru podatku w gminach na przyszłość, w drugim ustępie chodzi o rzeczywiste wykonanie nadzoru wedle dzisiejszego sposobu poboru. Ponieważ do obydwu punktów zgłoszone są poprawki przez p. ks. Syczyńskiego uzasadnione, to będę miał sposobność w specjalnej dyskusji dać odpowiedź na każdą poprawkę. Ponieważ co do koniecznej zmiany dzisiejszych stosunków i wykonywania kontroli p. Syczyński nie sprzeciwia się wnioskowi komisji, dlatego w ogólnej dyskusji nie będę nic odpowiadał, a pozostawiam odpowiedź moją do każdego pojedynczego punktu w dyskusji specjalnej, wnoszę tedy przejście do dyskusji specjalnej.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie pierwszego ustępu.

Sprawozdawca p. dr. Romer (czyta):

Wzywa się c. k. Rząd:

1. aby pobór podatków gminnych uregulował w ten sposób, iżby Zwierzchności gminne od pobierania podatków uwolnione były.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

P. Abrahamowicz. Wyznać muszę, że sprawozdanie komisji podatkowej, jakkolwiek oparte na znajomości stosunków życia wiejskiego i małomiasteczkowego, robi wrażenie jednostronności. Robi wrażenie jednostronności z uwagi na to, iż przyczyną dzisiejszych opłakanych stosunków w poborze podatków nietylko są organa w gminie, które te podatki ściągają, lecz że jednocześnie, a może przede wszystkim przyczyną

tych smutnych stosunków jest załatwianie tych spraw w biurach podatkowych.

(Głosy: Bardzo słusznie!)

Racicie panowie wziąć na uwagę, ilu z kontrybentów ma przypisany podatek bezpośredni tak, jak on w istocie w roku przypadającym do uiszczenia przypada, ilu z kontrybentów wie, ile ma zapłacić wedle książeczki, która stanowi podstawę, z której się czerpie tę wiadomość? Jeżeli weźmiemy to na uwagę, co się w tym względzie dzieje, to przyjdziemy do przekonania, że w najczęstszych wypadkach książeczka podatkowa nie zawiera sumy ogólnej i szczególnej, tak jak zawierać powinna i to jest jedna z głównych przyczyn, dlaczego najznacniejsza część kontrybentów nie wie z początkiem roku, co właściwie uiścić ma. Odczuł to Wysoki Rząd, uznał te usterki i niedokładności w poborze podatków, a jako bezpośrednie następstwo uznania widzimy zamiast powiększenia liczby urzędów podatkowych, uzupełnienie braku sił, z powodu którego to braku sprawy podatkowe nie były należycie prowadzone jak to leży w interesie podatujących i całego gospodarstwa państwowego.

Otóż zdaniem mojem komisya podatkowa stanęła w sprawozdaniu na stanowisku jednostronnem, upatrując jedyne złe w poborze podatków przez Zwierzchność gminną, podczas gdy, jak to podniosłem, złe tkwi w dwóch czynnikach, a mianowicie w dotychczasowem działaniu urzędów podatkowych w najczęstszych wypadkach i w działaniu Zwierzchności gminnych, o ile te nie posiadają dostatecznych zdolności w ściąganiu podatków, i o ile nie mogą lub nie chcą spełnić obowiązków na nich ciążących.

Ale szanowni Panowie mówić mi wypada o ustępie pierwszym przedłożenia komisji podatkowej. Ustęp ten domaga się od Wysokiej Izby, ażeby uchwaliła, iż pobór podatków w gminach ma być uregulowany w ten sposób, ażeby Zwierzchności gminne od pobierania podatków uwolnione były. Gdyby szanowna komisya była jednocześnie wskazała mi środek, za pomocą którego w miejsce odbywającego się poboru podatku przez Zwierzchności gminne unormowany miał być w sposób inny do poboru podatków, być może, że nie zabierałbym głosu. Jeżeli postanowienie kateryczne okólnika prowadzi do jakiej konkluzji, to prowadzić musi do tej, że w miej-

sce Zwierzchności gminnych, które ściągają podatek, w przyszłości miałyby bezsprzecznie pobierać ten podatek Urząd podatkowy.

Przypuszczam, iż to jedynie miała szanowna komisya na uwadze. Pozwalam sobie zastanowić się nad tem, ażali można mieć przekonanie, że w razie, jeżeli bezpośrednio urzędu podatkowe będą pobierać podatki, będzie lepiej, korzystniej, chociaż dziś jest bardzo źle. Raczie Panowie wziąć na uwagę, że jeżeliby Urząd podatkowy bezpośrednio od kontrybuenta pobierał podatki, w takim razie każdy kontrybuent cztery razy do roku musiałby się udawać do urzędu podatkowego jak dotąd, a w przyszłości pewnie o 2 albo 3 mile odległego i dla uiszczenia kwoty tak drobnej, jakie często bywają nakładane na gospodarstwa wiejskie, ów biedny gospodarz musiałby owe podróże do miasta odbywać, w którym się Urząd podatkowy znajduje.

Śmiem twierdzić, że jeżeliby te Urzędu podatkowe nie spełniały tego, co dotąd tu i owdzie nie jest spełnionem, wtenczas celowi, do którego zmierzamy nie stałoby się zadość. Po nadto są względy inne, oparte na znajomości stosunków społecznych, życia codziennego, jak ono staje w rozmaitych swych fazach przed nami. W gminach wiejskich wójt ściąga podatki od kontrybentów w chwili, kiedy dojdzie do jego wiadomości, iż ten kontrybuent podatkowy zrealizował część produktów, albo przyszedł w inny jaki sposób do posiadania gotówki. Ma to tę dobrą stronę, iż pieniądz w rękach kontrybuenta, który bądź to że nie umie się z nim należycie obejść, wedle potrzeby stosownie go wydatkować lub też należycie przechować, bezpośrednio wójt ten ściąga na pokrycie tej należności, która na kontrybencie ciąży. Czy jednak dźać się to będzie, jeżeli ta pod pewnym względem naturalna kontrola kontrybuenta miejsca mieć nie będzie i pozostanie mu droga jeżdżenia 2 albo 4 razy do roku do miasta, mam wielką co do tego wątpliwość! Ponieważ zaś mam wątpliwości pewne, naturalna, że za wnioskami komisji głosować nie mogę, a w szczególności za pierwszym wnioskiem tak, jak nam przez komisję przedłożony został. Niech mi jednak wolno będzie zwrócić uwagę Wysokiej Izby na te okoliczności, iż wnioski komisji nie załatwiają wniosku pierwotnego p. hr. Koziebrodzkiego, który dążył do innego celu, jak ten, który zamierza uchylić komisya za pomocą przedłożonego wniosku; to są

powody szanowni Panowie, iż ja osobiście za ustępem 1szym komisijnego wniosku głosować nie będę, a jeżeliby w czasie dyskusji szczegółowej ktoś wznowił wniosek p. hr. Koziebrodzkiego w tym duchu, w jakim go wnioskodawca postawił i w tym celu, do którego zmierzał, to za tym wnioskiem głosować będę. Skończyłem.

JE. hr. Marszałek. Żąda jeszcze kto głosu?

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Koziebrodzki ma głos.

P. hr. Władysław Koziebrodzki. Już przy pierwszym czytaniu mojego wniosku starałem się wykazać wszystkie powody, które skłoniły mnie do postawienia tego wniosku. Od tego czasu tyle szczegółów dowiedziałem się nowych, a to szczegółów nietylko drastycznych jak wspomina szanowna komisya, ale szczegółów smutnych; szczegółów, które dowodzą, jak tam na dole w gminach ta ludność wiejska jest krzywdzoną i wyzyskiwaną przy poborze podatków i jak nigdzie żadnej nie może znaleźć opieki i sprawiedliwości. Z tego powodu odczytawszy rezolucję, którą szanowna komisya stawia zamiast wniosków postawionych przezemnie, przyszedłem do tego przekonania, że wnioski komisji rzeczy nie załatwiają i zupełnie intencji mej nie czyni zadość!

Pierwszy wniosek postawiony przez szanowną komisję podzielić można na 2 ustępy, a o każdym z tych ustępów pozwolicie Panowie, iż osobno kilka słów powiem.

Pierwszy ustęp wniosku komisji domaga się, ażeby pobór podatków w gminach uregulowano — ja zaś domagałem się czegoś innego, domagałem się, ażeby uregulowanie tego poboru odbywało się drogą ustawodawczą; podług myśli szanownej komisji, uregulowanie to odbyć się może drogą administracyjną. Otóż ja tej drogi bardzo się boję, gdyż ta droga była i jest ciągle otwartą Wysokiemu Rządowi, a widzimy, jak z niej korzystał, boję się więc, iż gdyby Wysoki Sejm tę drogę za jedyną wskazał, to kto wie czy w przyszłości Rząd zabierając się do tego uregulowania, nie zabrałby się przedewszystkiem do zapewnienia sobie jak najszybszego i najregularniejszego — i najpewniejszego, otrzymania podatku od kontrybentów — a o ochronę, ulgi



i pewność kontrybuentów mniej by był troskliwy. Zresztą prawdziwie iż nierozumiem, dlaczego załatwienia ustawodawczego nie mielibyśmy sobie życzyć więcej, niż administracyjnego, zresztą w tym względzie nie chcę powtarzać argumentów przytoczonych w pierwszym mojem przemówieniu, przytaczam tylko, że o to ustawodawcze załatwienie upominały się inne Sejmy, dopominała się Rada Państwa tak przez usta swej komisji budżetowej, jakoteż i wnioskiem, który w tym przedmiocie postawił był Dr. Menger w tym roku już w Radzie Państwa. Dlatego życzylbym sobie, ażeby przywróconą została moja pierwotna myśl, zawarta w pierwotnym mym wniosku. Przechodzę teraz do drugiego ustępu, w którym powiedzianem jest w wniosku komisji, ażeby Zwierzchność gminna od pobierania podatków uwolnioną była. Tu już jest postawioną pewną zasadą, ja się zaś boję, ażeby ta zasada, bez dostatecznego omówienia i rozstrzygnięcia przez Wysoki Sejm nie przeszła.

Podniósł już p. Abrahamowicz, jak zasada ta do pewnego stopnia może być dla nas, dla naszego ludu niebezpieczną, gdyż idąc za myślą szanownej komisji w takim razie rozumi się, iż pobór nie odbywałby się przez urzęda gminne jak obecnie. Wprawdzie są tu dwie drogi możliwe, Rządowi pozostawione, albo pobór indywidualny, albo też pobór przez kollektantów, jak to ma miejsce we Francji. Wybór ten jest wprawdzie pozostawiony, lecz wyłączenie obecnego systemu — pozostawia podług mnie wiele niebezpieczeństwa w przyszłości, gdyż nie trzeba zapominać tego, iż sprawa ta nie będzie traktowaną tutaj w naszym Sejmie, lecz, że ta sprawa traktowaną będzie w Więdnju, w Radzie Państwa, zdaje mi się więc, iż może nie będzie to zupełnie odpowiedniem dawać delegacji naszej taką stanowczą dyrektywę, iż kraj nie życzy sobie, aby pobór podatków rządowych odbywał się przez gminy. Nie wiem, czyby taka dyrektywa zupełnie interesom i potrzebom naszego kraju i naszego ludu odpowiadała.

Podzielam zapatrywanie Pana Abrahamowicza, że nasze stosunki wiejskie są inne zupełnie od stosunków w innych prowincjach. Nie zapominać należy, że urzędy podatkowe tak są u nas nieliczne, iż są one często znacznie bardzo oddalone od gmin, w których liczni bywają kontrybucenci. Nie zapominać należy również o

charakterze naszego ludu, o jego usposobieniach a nawet i wadach. Nie zapominać należy o tem, że gdyby naprzykład indywidualnie w całym kraju zaprowadzono spłatę podatków, to te gminy odległe, a w których czasem jest kilkaset kontrybuentów, byłyby narażone niezawodnie na wielką stratę czasu, na wielkie koszta — i niedogodności. Pytam się, czy to nie nastroczał by się przez to środek dla nieraz lekkomyślnego naszego ludu — do marnotrawstwa czasu i pieniędzy? czy nie byłoby to sposobnością do próżniactwa, pijatyki i niepotrzebnych wydatków, a przesądzać nie chcę, ale zdaje mi się, iż może nieraz byłoby dla niejednego kosztowniejsze jak te straty, jakie może dziś ponosi? Dlatego też roztrząsając tę myśl, którą Szanowna komisya podniosła, przyszedłem do tego przekonania iż myśl ta nie zupełnie odpowiada stosunkom naszym, dlatego też pragnę, aby nie było tej wskazówki którą stawia komisya — i aby pierwotnie postawiony mój wniosek, a który podniósł szanowny poseł Siczyński, przywrócić.

Dlatego popierając wniosek szanownego posła Siczyńskiego żądam, aby w pierwszym ustępie tej uchwały było wyrażone (czyta):

„Aby pobór podatków, w gminach uregulowanym został drogą ustawodawczą“.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Dr. Romer. Według wniosku P. Koziembrodzkiego mielibyśmy wezwać Rząd, aby jak najspieszniej uregulował drogą ustawy pobór podatków w gminie. Pod tym względem Rząd zrobił już oświadczenie w Radzie państwa, że tę sprawę trutynuje, bada, że sprawę tę chce uregulować, że ma zamiar wnieść odpowiednie przedłożenie do Rady państwa. A zatem to, czego się p. Koziembrodzki domaga, już Rząd chce zrobić i dlatego zdawało się komisji podatkowej, że ponawiać to ogólnikowe żądanie jest właściwie bezprzedmiotowem. Chodzi właściwie o to, że jeżeli już nie powiedzieć Rządowi jak ma tę sprawę uregulować, jeżeli się już nie decydować teraz jak ma być ta rzecz zrobiona (bo może zresztą nie jest zadaniem komisji podatkowej rozstrzygnięcie tej tak trudnej rzeczy), to przynajmniej zdawało się komisji właściwem powiedzieć Rządowi, w jakim kierunku nie ma iść i powiedziały, ażeby gmi-

ny nie obciążać pobieraniem podatków, komisya wychodziła z doświadczeń, jakie w tej mierze w naszym kraju zrobione zostały. Wszystko składa się na to, że pobór podatków w gminach nastęrcza bardzo liczne niedogodności, nastęrcza sposobność do nadużyć i dziwić się temu nie można! Nasze bowiem organa gminne są nieoświecone, — jak wiadomo — ośmdziesiąt kilka % nie umie czytać i pisać, kilkadziesiąt % pisarzy gminnych są ludźmi nieudolnymi. Dziwić się więc temu nie można, jeżeli gmina swoim zadaniom sprostać nie potrafi. Tak i pobór podatków w rękach niedołążnych a często niesumiennego pisarza i nieuczciwego człowieka spoczywa. W obec tych licznych skarg w kraju naszym, tak często słyszeć się dających, a których bardzo drastyczne przykłady często spotkać można, takie, z jakich jeden przytoczył p. Siczynski, w obec tego zdawało się komisji podatkowej, że jeżeli już dawać jaką wskazówkę Rządowi to tę, że gminy w tym składzie, o tych siłach intelektualnych i moralnych nie są odpowiedzialnie do ściągania podatków. Zdawało się nam także że taka jest myśl, jaka kierowała p. Koziebrodzkim; jego wniosek pod tym względem jest bardzo ogólnikowy, a w uzasadnieniu powiedział słowa, które mię przynajmniej na tę myśl naprowadziły; powiedział (czyta):

„Bo jeżeli gdzie to u nas te organa, które podatki w gminach pobierać mają, są najmniej do tego uzdolnione, najmniej kompetentne, tak, iż te organa bezwiednie popełniać mogą niesprawiedliwości, a w obec warunków w których się znajdują, mogą z łatwością popełniać już nietylko niesprawiedliwości, — ale niestety i nadużycia, które popełnić w obec ciemnych kontrybucyj tak im jest łatwo, a dodam i ułatwione“.

Otóż jeżeli wniosek w ten sposób komentowano, to zdaje mi się, że trudno wymagać od komisji podatkowej, aby inaczej rozumiała myśl p. Koziebrodzkiego jak tak, że właśnie uważa te organa za nieodpowiednie do pobierania podatków i dlatego wspominałem w sprawozdaniu, że komisya się tak na myśl p. Koziebrodzkiego zapatrywała. I rzeczywiście przytaczał p. Koziebrodzki wyjątki z przedłożonej nam grubej książki przez Wydział krajowy, przedstawiającej materiały do reformy gminnej. Tam bardzo liczne Wydziały powiatowe wskazują na te nadużycia w pobieraniu podatków. Powiada ile wójtów poszło do kryminału i właśnie te przykłady cyto-

wał p. Koziebrodzki, zdawało mi się, że nie w innej myśli, jak w tej, iż dzisiejsze Zwierzchności i organa gminne nie są właściwie odpowiedzialnie do załatwiania tych czynności tak trudnych, tak skomplikowanych i nastęrczających tyle sposobności do nadużyć. Zdawało mi się, że jestem w zgodzie z p. wnioskodawcą.

Jeśli nasza rezolucya ma mieć skutek, to musimy wskazać kierunek, w jakim Rząd iść powinien, albo przynajmniej w jakim kierunku iść nie powinien. Inaczej rezolucya ta nie ma wartości i dlatego wskazaliśmy w obec tych wszystkich powodów, które przytoczyłem p. Koziebrodzkiemu w odpowiedzi, i których teraz powtarzać nie będę, że dzisiejsze Zwierzchności gminne są nieudolne do poboru podatków i dlatego je od tych czynności zwolnić i usunąć należy.

Czy przy zmianie ustawy gminnej, przy zmianie stosunków gminnych, przy ich rozszerzeniu na Zwierzchności gminne nie dałoby się nałożyć ściąganie podatków, o tem na razie mowy być nie może, bo mówiąc o stosunkach, trzeba mówić o tych jakie są, a nie o tych jakie być mogą.

P. Abrahamowicz powiedział, że komisya jednostronnie się na rzecz zapatruje, bo widzi złe tylko w gminach. Komisya tak się nie zapatruje i to wyraźnie powiedziała w sprawozdaniu. Komisya w tem, że widzi w gminie złe, uzasadnia pierwszy ustęp sprawozdania; co do drugiego ustępu wykazuje to, co p. Abrahamowicz podniósł, że urzędy podatkowe nie przestrzegają przepisów, nie zapisują w książeckach i t. d.

Te wszystkie niedokładności i nieprzestrzeżenie tych przepisów, o których przy drugiej części dyskusji będę miał sposobność mówić, że to wszystko istnieje, to motywuje drugi ustęp, tu więc komisya nie była jednostronna, jak poseł Abrahamowicz przedstawia.

Ja muszę żałować, że p. Abrahamowicz, tak doświadczony w tych rzeczach, należący w Radzie państwa jak sądzę do jej komisji podatkowej, będący członkiem komisji podatkowej naszej i jak przekonałem się ze spisu na pierwszym miejscu jej składu wymieniony, że p. Abrahamowicz nie był łaskaw przyjść na posiedzenie i nam to powiedzieć. W takim razie możeby komisya, do której p. Abrahamowicz sam należy, uniknęła tych zarzutów, które polegają może



tylko na niedokładnem przeczytaniu sprawozdania. Co do sposobów poborów, jakie wynikną z uwolnienia dzisiejszych zwierzchności gminnych od obowiązku pobierania, komisya tej kwestyi rozstrzygać nie chciała, nie chciała wchodzić w detaile, tu sposoby są różne możebne; jest to rzeczą zbyt trudną, zbyt daleko sięgającą, aby można w komisyi sejmowej rozstrzygać takie rzeczy, które wymagają długich i mozolnych badań. Dlatego komisya nie decydowała ani za instytucją podatkową przez urząd podatkowy, chociaż to się dzieje w wielu krajach austriackich, a w niektórych nawet powiatach naszego kraju została zaprowadzoną, ani za systemem kolektantów, który istnieje we Francyi, ani za systemem markowym, lecz wyraziła to zdanie, że te władze i te urzędy, które do poboru nie są zdolne, aby te od poboru zwolnione były. Zdaje mi się, że komisya pod tym względem stanęła na stanowisku takim, jak tego stosunki kraju naszego wymagają.

Dlatego proszę Panów, abyście nie przyjmowali rezolucyi proponowanej przez p. Koziebrodzkiego a podniesionej przez p. Siczynskiego, ponieważ ona niczego nie wyraża, lecz proszę, abyście Panowie chcieli stanąć na stanowisku komisyi t. j. aby wyrazić zdanie, że złe, które w tych stosunkach jest, usunąć należy.

Obstając przy pierwszym wniosku komisyi, proszę, aby go Wys. Izba przyjąć raczyła.

JE. hr. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Do punktu 1., który opiewa (czyta):

Wzywa się c. k. Rząd:

1) aby pobór podatków w gminach uregulował w ten sposób, iżby zwierzchności gminne od pobierania podatków uwolnione były;

jest poprawka ks. Siczynskiego: „wzywa się Rząd, aby jak najspieszniej uregulował drogą ustawodawczą pobór podatków w gminach“.

Kto jest za przyjęciem tej poprawki, raczy wstać. (Większość). Poprawka ks. Siczynskiego jest przyjęta.

Punkt 2. wniosku komisyi opiewa (czyta):

2) aby zanim żądanie wyrażone w ustępie pierwszym spełnione będzie, postarał się o rzeczywiste wykonywanie ścisłego nadzoru nad zwierzchnościami gminnymi pobierającymi od kontrybuentów podatki, i aby w tym celu odpowiednio pomnożył siły c. k. Urzędów podatkowych.

Do tego punktu jest także poprawka ks. Siczynskiego tej treści (czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd, aby postarał się o rzeczywiste wykonywanie ścisłego nadzoru nad zwierzchnościami gminnymi, pobierającymi podatki od kontrybuentów i aby dalszemi rozporządzeniami i przepisami powstrzymał nieprawidłowości zachodzące przy poborze podatków w gminach.

Żeby powiększył etat c. k. urzędników płatnych przy c. k. urzędach podatkowych“.

Nad punktem drugim otwieram rozprawę. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem poprawki ks. Siczynskiego, raczy wstać. (Większość). Jest przyjęta.

Następny punkt porządku dziennego jest:

Sprawozdanie komisyi górniczej z petycji Wład. Chmielowskiego i Mieczysława Michniewicza w Bieczu, o udzielenie zwrotnej subwencji dla rozwinięcia kopalni ropy w Korczynie. Sprawozdawca p. Łubieński ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Łubieński. (czyta):

L. s. 311 p. 240.

Sprawozdanie

komisyi górniczej o petycji Władysława Chmielowskiego i Mieczysława Michniewicza w Bieczu o udzielenie zwrotnej subwencji dla rozwinięcia kopalni ropy w Korczynie.

Wysoki Sejmie!

Władysław Chmielowski i Mieczysław Michniewicz udają się z prośbą do Wysokiego Sejmu o udzielenie im subwencji zwrotnej, bez lub procentowej w wysokości 5.000 zł. dla dalszego rozwinięcia kopalnictwa ropy na gruncie własnym w gminie Korczynie pod miastem Bieczem. Jako powody do udzielenia im subwencji krajowej przytaczają, że rozwinięcie kopalnictwa przyczyni się do dania okolicznym włościanom tak pożądanego zarobku, że sami nie mają dostatecznego funduszu dla prowadzenia dalszego potrzebnych robót; że szkoda wynikłaby dla kraju z zarzucenia terenu, który już daje 60 garncy ropy dziennie; że nareszcie byłby to jedyny sposób odzyskania napowrót subwencji przez Wydział krajowy już udzielonej temu przedsiębiorstwu w r. 1884 w wysokości 5.000 zł., a której płatność i możliwość odzyskania staje się inaczej bardzo problematyczną.

W rzeczy samej w wyżej wspomnianym roku Wydział krajowy udzielił też subwencji pp. Brudzewskiemu i Moraczewskiemu na kopalnie naftowe i zaprowadzenie szkoły wiertniczej sposobem kanadyjskim. Przedsiębiorcy nie posiadali dostatecznych i własnych zasobów, ażeby temu zadaniu podołać. Szkoła na którą dana była subwencja nigdy nie została otwarta, przedsiębiorstwo samo zbankrutowało i przeszło w inne ręce, a Wydział krajowy toczy dzisiaj z aktualnymi właścicielami proces w ostatniej instancji, o swoje pretensje zahipotekowane na rygu wiertniczym przedsiębiorstwa.

Komisja górnicza zbadawszy dokładnie cały przebieg tej sprawy i wszystkie jej warunki lokalne, nie mogła dopatrzeć się w motywach przez petentów podanych, żadnego dosyć poważnego dla spowodowania Wysokiego Sejmu do dania im jakiegokolwiek subwencji. W obec rozwiniętego bowiem kopalnictwa naftowego w tamtych kraju stronach, i licznych a zasobnych dystylarni otwartych już i budujących się właśnie, ludność miejscowa powinna mieć wszelkie warunki do łatwego nawet wysoko wynagradzanego zarobkowania. Oprócz tego argument ubóstwa petentów musi przeciwnie źle usposobić Wysoką Izbę dla subwencyonowania tego przedsiębiorstwa, bo kopalnictwo nafty stanęło już tak wysoko w naszym kraju, w skutek bardzo znacznych kapitałów w niem uwięzionych i szerokiej wiedzy do niego zastosowanej, że wykluczona jest prawie możliwość powodzenia, przystępującemu bez dostatecznego i znacznego kapitału. Ostateczny jednak powód dla subwencji przez petentów podany, najslabiej rzecz samą popiera i stanowczo nakłania komisję górniczną do postawienia odmownego dla nich wniosku.

(Przewodnictwo obejmuje JW. Wice - Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz.)

Jeżeli bowiem już i tak Wydział krajowy zaangażował tak znaczną sumę, bez osiągnięcia żadnego z tego pożytku ani dla kraju ani dla samego przedsiębiorstwa, jeżeli warunki przez Wydział krajowy stawiane nigdy dopełnione nie były; jeżeli suma ta zahipotekowana na rygu wiertniczym, przez przeciąg lat zużytemu, rzeczywiście może już stać się problematyczną co do swej płynności, komisja górnicza nie może swoim wnioskiem zachęcić Wysoką Izbę do dania

subwencji, gdzie nie ma widoków powodzenia, gdzie poprzednio udzielone subwencje krajowe może już straciły podstawy bezpieczeństwa w części, jeżeli nie w całości.

Dodać jeszcze winna jest komisja, że w obec toczącego się sporu przed Najwyższym Trybunałem o prawne pretensje Wydziału krajowego, udzielenie jakiegokolwiek na razie subwencji, mogłoby niekorzystnie wpłynąć na dalsze rozwikłanie tego sporu i dlatego komisja kończy swoje sprawozdanie wnosząc:

„Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Nad petycją Władysława Chmielowskiego i Mieczysława Michniewicza o subwencję dla prowadzenia kopalni naftowej w Korczyni, przechodzi się do porządku dziennego“.

JW. Wice - Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji górnicznej, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji przemysłowej o wniosku p. Uderskiego. (**Aleg. 172**). Sprawozdawca p. Chrzanowski ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (Zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 172).

(Głosy: Prosimy uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania).

JW. Wice - Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

1. Wzywa się c. k. Rząd, aby w razie budowania drogi żelaznej państwowej lub drogi żelaznej gwarantowanej lub subwencyonowanej przez państwo, dzielono na części całą linię kolei mającej się budować i rozpisywano licytacje oddzielnie na budowę każdej z tych części drogi żelaznej, a przy równych warunkach dawano pierwszeństwo przedsiębiorcom krajowym.

2. Sejm wyraża uprawnione żądanie, aby ministerstwo wojny przy budowlach wykonywa-



nych przez przedsiębiorców, dawało pierwszeństwo przedsiębiorcom krajowym, jeśli ci podejmują się budowy pod takimi samymi warunkami jak przedsiębiorcy zakrajowi.

3. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby poczynił odpowiednie kroki, iżby ministerstwo wojny rozpisywało dostawy potrzeb dla armii w ten sposób, aby ułatwić spółkom rękodzielników i producentów krajowych wzięcie udziału w tych dostawach, przynajmniej dla wojsk w kraju naszym stojących, aby przy równych warunkach dało pierwszeństwo spółkom krajowym.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

Komisarz rządowy, Radca Namiestnictwa p. Laskowski. Proszę o głos.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Komisarz rządowy p. Laskowski ma głos.

Komisarz rządowy p. Radca Laskowski. Wysoki Sejmie! Z rezolucyj proponowanych przez Świątyną komisję do uchwalenia Wys. Izbie, pierwsza dotyczy budowania drogi żelaznej państwowej lub drogi żelaznej gwarantowanej lub subwencyonowanej przez państwo. Otóż co do tej rezolucyi muszę nadmienić, że trudno twierdzić, aby można zawsze rozpisywać licytacje oddzielnie na budowę każdej części linii kolejowej. Nie ulega jednak wątpliwości, że o ile stosunki lokalne na to postępowanie pozwalają, Rząd w zasadzie nie ma nic przeciwko oddzielnemu traktowaniu takiemu części linii kolejowych i z pewnością w danych warunkach będzie przemawiał za takim rozdziałem. Dalej w tej samej rezolucyi żąda Świątyn komisya, aby przy równych warunkach dawano pierwszeństwo przedsiębiorcom krajowym. Otóż w imieniu Rządu muszę zaznaczyć, że Rząd w tym kierunku czyni wszelkie starania a w ostatnich czasach dostarczono dowodu, że te starania Rządu nie są bez skutku.

Druga i trzecia rezolucya dotyczą sprawy dostaw dla armii i budowli na cele wojskowe przedsiębranych. Otóż muszę zwrócić uwagę Wys. Izby, że Ministerstwo wojny przede wszystkim nad tem czuwać musi, aby potrzeby wojskowe były pokryte w całości na czas i w odpowiedniej jakości. Jeżeli zatem ci, którzy

stanać pragną do konkurencyi, postarają się o odpowiednie środki, aby tym koniecznym warunkom zadość uczynić i jeżeli dają rękojmię, że tym warunkom istotnie zadość uczynią, w takim razie Ministerstwo wojny nie może mieć nic przeciwko temu, aby życzeniu wyrażonemu w rezolucyach stało się zadość. Ale jeszcze raz muszę zaznaczyć, że Ministerstwo wojny przede wszystkim musi mieć na oku odpowiednie zaspokojenie potrzeb wojskowych.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Szan. Komisarzowi rządowemu mam zaszczyt odpowiedzieć, że zasada pierwsza, którą komisya proponuje w pierwszym punkcie uchwały, przyjętą była przez Izbę poselską Rady państwa, na wniosek posłów polskich. Komisya ją proponuje, aby także Wysoki Sejm zasadę tę poparł uchwalając zarazem zasadę drugą wypowiedzianą w tym pierwszym punkcie uchwały, o dawaniu pierwszeństwa krajowcom, jeżeli podejmują się budowy drogi żelaznej pod temiż warunkami jak zakrajowcy. Jeżeli w jakim wypadku szczególnym nie będzie mógł Rząd przeprowadzić zasady ogłoszenia licytacji oddzielnie na budowę każdej części linii drogi żelaznej, to przecież od każdej zasady są wyjątki możliwe, ale te wyjątkowe wypadki należy uzasadnić i usprawiedliwić.

Co się zaś tyczy drugiej i trzeciej rezolucyi, komisya proponuje, aby krajowcom i producentom krajowym dało pierwszeństwo Ministerstwo wojny, jeżeli podejmują się robót lub dostaw dla wojska pod takimi warunkami jak i zakrajowcy a warunkami żądanymi. Jeżeli przeto chcący podjąć się robót lub dostawy, nie dają rękojmi wykonania roboty lub dostawy, w takim razie nie odpowiadają żądanym przez Ministerstwo wojny warunkom. Proponowana uchwała żąda tylko uwzględnienia krajowców przy równych warunkach. Komisya wie dobrze, że Ministerstwo wojny powinno mieć przy dostawach przede wszystkim na oku zabezpieczenie zaspokojenia potrzeb armii, ale jeżeli przedsiębiorcy krajowi a szczególnie spółki rękodzielników i producentów krajowych mogą powyższemu warunkowi odpowiedzieć i dają rękojmię wykonania dostawy, należy dać im pierwszeństwo.

Żądamy, aby licytacje na dostawy w taki sposób były rozpisywane, iżby spółki producentów i rękodzielników krajowych mogły się ubiegać o te dostawy na równi z wielkimi spółkami fabrykantów, mogły się podjąć tych dostaw i dać rękojmię ich wykonania. A przeto żądamy, aby dostawy rozpisywane były nie na całą ołbrzymią ilość przedmiotów z sukna lub ze skóry potrzebnych dla całej armii, ale dla każdego korpusu z osobna. Przez takie rozpisywanie dostaw zyskałby i skarb wojskowy i produkcja krajowa.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Czy żąda kto głosu do ustępu 1, 2 i 3 wniosku komisji? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa szczegółowa zamknięta. Kto przyjmuje wnioski komisji, raczy rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posła hr. Jana Stadnickiego w przedmiocie zmiany ustaw szkolnych. (**Aleg. 173.**) Sprawozdawca p. dr. Czerkawski ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Czerkawski (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 173).

P. Waygart. Prosimy uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Jest wniosek, ażeby uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. dr. Czerkawski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd ponownie, ażeby poczynił stosowne kroki w celu rewizji państwowych ustaw szkolnych, o ile one w teraźniejszej swej osnowie z uszczerbkiem autonomii krajowej przekraczają zakresłone w ustawie zasadniczej z dnia 21. Grudnia 1867 Dz. u. p. Nr. 141 §. 11 lit. i), i §. 12 ustawodawstwu państwowemu granice, a w szczególności zostawił ustawodawstwu krajowemu należący mu się wpływ

także i na uregulowanie sprawy wykształcenia nauczycieli ludowych.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, raczy rękę podnieść (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji szkolnej z projektu Wydziału krajowego, tudzież z petycji Wydziału Rady powiatowej w Buczaczu, Rady szkolnej miejscowej w Mostkach, Wydziału Rady powiatowej w Tarnowie, w Starem mieście, w Stryju, wreszcie gmin Siedlce, Librantowa, Słowikowa, Janczowa, Miłkowa, Łęka ad Siedlce, tudzież gmin Straszęcin i Śmierdzącej L. 57/27, 444/352, 641/526, 769/647, 839/706, 969/809, 1037/864, 1343/1123, o zmianie niektórych postanowień ustawy szkolnej z dnia 2. Maja 1873 (Dz. u. i rozp. kr. L. 250) i z dnia 2. Lutego 1885 r. (Dz. u. i rozp. kr. L. 29) o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i o obowiązku posyłania do nich dzieci. (**Aleg. 174.**) Sprawozdawca p. dr. Zoll ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Zoll (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 174).

(Głosy: Prosimy uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania).

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Jest wniosek na uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Dr. Zoll (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sprawozdanie Wydziału krajowego z reformą ustaw szkolnych, o ile dotyczy projektu niektórych zmian w ustawach z dnia 2. Maja 1873 (L. 250 Dz. u. i rozp. kr.) i z d. 2. Lutego 1885 (L. 29. Dz. u. i rozp. kr.) o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i o obowiązku posyłania do nich dzieci, zwraca się Wydziałowi krajowemu z dołączeniem petycji Wydziału Rady powiatowej w Buczaczu, Rady szkolnej miejscowej w Mostkach, Wydziału Rady powiatowej w Tarnowie, w Starem mieście,



w Stryju, wreszcie gmin Siedlce, Librantowa, Słowikowa, Janczowa, Miłkowa, Łęka ad Siedlec, tudzież gmin Straszęcin i Śmierdzącej do ponownego zbadania w kierunku wskazanym w sprawozdaniu komisji i złożenia sprawozdania na następnej sesji sejmowej.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, rączy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Sprawozdanie komisji prawniczej z petycji p. Mieczysława z Lubomierza Tretera, w sprawie reasumpcyi likwidacyi wynagrodzenia za zniesione powinności urbarjalne w Dźwiniaczu górnym. Sprawozdawca p. Rogoyski ma głos.

Sprawozdawca p. Rogoyski (czyta):  
Ls. 737 p. 618.

#### Sprawozdanie

komisji prawniczej o petycji p. Mieczysława z Lubomierza Tretera, w sprawie reasumpcyi likwidacyi wynagrodzenia za zniesione powinności urbarjalne w Dźwiniaczu górnym.

#### Wysoki Sejmie!

P. Mieczysław z Lubomierza Treter, były właściciel dóbr Dźwiniacz górny, w powiecie Liskim, stara się od lat wielu o reasumpcyę likwidacyi wynagrodzenia za zniesione w powyższych dobrach powinności urbarjalne, która rzeкомо przez Lasocką komisję indemnizacyjną — nielegalnie z krzywdą jego swego czasu przeprowadzoną została, — a orzeczenie tejże, po mimo braków formalnych z powodu zaniedbania ze strony petenta terminu do wniesienia rekursu, prawomocnem się stało.

Usiłowania petenta z rzadką wytrwałością u rozmaitych władz i w tym kierunku czynione, nie odniosły dotąd pożądanego skutku — dlatego ten obecnie petent udaje się do Wysokiego Sejmu z prośbą, by sprawę tę u dotyczących władz poprzeć raczył, ile że petent na podstawie nowych dat i dokumentów chce udowodnić, że żądana przez niego reasumpcyja likwidacyi wynagrodzenia za zniesione powinności urbarjalne w Dźwiniaczu górnym — na żądanie współwłaścicielki tych niepodzielnych dóbr — już się odbyła, i taż jako wynagrodzenie za swoją połowę, znacznie wyższą od pierwotnie wyrachowanej sumy kwotę odebrała.

Ponieważ sądu o tej sprawie bez poprzedniego zbadania wydać nie można, a nadto sprawa sama należy wyłącznie do zakresu władz administracyjnych,

Komisya prawnicza wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyą p. Mieczysława Tretera w sprawie reasumpcyi likwidacyi wynagrodzenia za zniesione powinności urbarjalne w Dźwiniaczu górnym, odstępuję się c. k. Rządowi do zbadania i możliwego uwzględnienia“.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. O ile z jednorazowego wysłuchania treści tej petycji wnosić można, tobym właściwie był skłonny do wniesienia o przejście do porządku dziennego, ponieważ nie przypuszczam, aby po upływie tylu lat od czasu jak sprawa zniesienia urbarjalnych powinności i wynagrodzenia za nie jest w toku, aby po upływie tylu lat nie można było u władz administracyjnych znaleźć przecieź sprawiedliwości, jeżeliby jakieś były istotnie podstawy utrzymywania, że się tam krzywda stała. Nie czynię jednak tego wniosku dlatego, ponieważ szczegółów sprawy dokładnie nie znam. Z drugiej jednak strony nie mogę żadną miarą zgodzić się na wniosek odstąpienia petycji Rządowi do możliwego uwzględnienia, jak komisya wnosi. Sądzę, że zanim Sejm wniosek odstąpienia jakiejś sprawy Rządowi do możliwego uwzględnienia uchwali, powinien znać bardzo dokładnie przebieg sprawy, powinien wiedzieć, (Głosy: bardzo słusznie), że tam są przynajmniej jakieś podstawy. O tych podstawach nie wiemy, i dlatego możemy tę petycyę wyłącznie odstąpić Rządowi do załatwienia. Nie jest rzeczą możliwą, żeby po tylu latach ciągle a ciągle nowe sprawy o te wynagrodzenia były podnoszone, nie jest rzeczą możliwą, aby się to wszystko w nieskończoność wlokło, a jeżeli tę petycyę odstąpimy Rządowi do uwzględnienia, rzecz bardzo silnie popieramy, chociaż jej dokładnie nie znamy. Mojem zdaniem można ją odstąpić Rządowi do załatwienia i w tym sensie stawiam poprawkę:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycją p. Mieczysława Tretera w sprawie reasumpcyi likwidacyi wynagrodzenia, za zniesione powinności urbarjalne w Dźwiniaczu górnym odstępuje się c. k. Rządowi do załatwienia“.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Rogoyski. Komisya prawnicza liczyła się z tem, że ta sprawa nie należy do zakresu działania władz autonomicznych, jednak przez wzgląd na to, że petent posiada nowe dowody na poparcie sprawy swojej i że możność przychylnego dla niego załatwienia nie jest wykluczoną, komisya prawnicza wnosi nie na uwzględnienie jej, lecz na odstąpienie jej Rządowi do zbadania i możliwego uwzględnienia, czem daje możność przedłożenia sprawy tej na nowo, bo inaczej ze względów formalnych jest mu dalsza droga zupełnie zamknięta po wyczerpaniu wszelkich środków formalnych do zbadania tej sprawy.

Ponieważ się okazuje, że rzeczywiście mogła mu się stać krzywda, czego jednak komisya Wysokiemu Sejmowi dokładnie wyjaśnić nie może, bo przedłożone akta nie wystarczają, aby powziąć wyraźne pojęcie o całej sprawie; z drugiej strony uważała komisya za rzecz godziwą nie zamykać petentowi dalszej drogi. Rząd jeżeli pójdzie za wnioskiem komisji, zarządzi dochodzenie i uwzględni ją, albo nie, wniosek więc komisji prawniczej nie przesądza wyniku sprawy, tylko daje możność dalszego prowadzenia jej.

Obstają przeto przy wniosku komisji prawniczej.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Przystępujemy do głosowania.

Podam najprzód pod głosowanie poprawkę p. Romanowicza, która opiewa:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję p. Mieczysława Tretera w sprawie reasumpcyi likwidacyi wynagrodzenia za zniesione powinności urbarjalne w Dźwiniaczu górnym odstępuje się c. k. Rządowi do załatwienia“.

Kto jest za poprawkę p. Romanowicza raczy rękę podnieść? (Większość). Poprawka p. Romanowicza została przyjętą, zatem wniosek komisji upada.

Z kolei następuje: Sprawozdanie komisji prawniczej z petycji gminy Łagiewniki, gminy Borek Fałęcki i gminy Jugownice, o wydzielenie z okręgu sądowego w Skawinie a przyłączenie do Sądu powiatowego w Podgórzu. Sprawozdawca poseł Weigel ma głos.

Sprawozdawca p. Weigel (czyta):

L. s. 437 p. 345.

#### Sprawozdanie

komisji prawniczej o petycji gminy Łagiewniki do l. 437/p. 345., tudzież gminy Borek Fałęcki do l. 645/p. 530. i gminy Jugowice do l. 646/p. 531, o wydzielenie z okręgu sądowego w Skawinie. a przyłączenie do Sądu powiatowego w Podgórzu.

Wysoki Sejmie!

Gminy Łagiewniki (obok Podgórza), tudzież Borek Fałęcki i Jugowice w pobliżu tychże położone, podały na ręce posła Płazińskiego pod dniem 5. Grudnia 1887 r. do l. 437 i 10. Grudnia 1887 do l. 645 i 646 petycje o wydzielenie ich z okręgu Sądu pow. w Skawinie a przyłączenie do obwodu sądowego powiatowego w Podgórzu.

Gmina Łagiewniki położona tuż obok Podgórza oddalona jest od środka miasta tegoż ledwie o 2 kilometry, od Skawiny zaś o 13;

Borek Fałęcki o 3 kilm. od Podgórza a od środka miasteczka Skawiny także 13 kilm.;

Jugowice to samo od Podgórza 3 od Skawiny 13 kilometrów.

Naturalną przeto jest rzeczą, że się gminy te użalają na mitręgę czasu, na którą narażone są przy dalszej o tyle odległości Sądu w Skawinie i pragną przydzielenia do Sądu w Podgórzu.

Komisya prawnicza, której przekazano te petycje do załatwienia, traktowała je z powodu równej treści i równego interesu tych gmin, którymby należenie do Sądu powiatowego w Podgórzu bardzo dogadzało, jako w ścisłym związku z sobą pozostające i przyszła do przekonania, że byłoby to z prawdziwym pożytkiem dla gmin powyżej wymienionych, gdyby je z okręgu Sądu powiatowego w Skawinie wydzielono, a do Sądu powiatowego w Podgórzu przyłączono.

Z drugiej strony zaś zważyć należy, że Sąd w Podgórzu już obecnie bardzo jest przeciążony,



że przeto Wydział krajowy w porozumieniu z wyższym Sądem krajowym w Krakowie dopiero zbadać musi, czy i w jakich warunkach żądaniom gmin powyższych zadosyć uczynić się da.

Komisya prawnicza więc wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę gminy Łagiewniki do l. 437/p. 345., tudzież gminy Borek Fałęcki do l. 645/p. 530. i gminy Jugowice do l. 646/p. 531. o wydzielenie z okręgu sądowego w Skawinie a przyłączenie do Sądu pow. w Podgórzu — przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania w porozumieniu z wyższym Sądem krajowym w Krakowie i przedłożenia wyniku na najbliższej sesyi sejmowej.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje: Sprawozdanie komisji przemysłowej o wniosku Wydziału krajowego co do projektu statutu komisji dla spraw przemysłowych. (Aleg. 175.). Sprawozdawca p. Weigel ma głos.

Sprawozdawca p. Weigel. Zanim przystąpię do odczytania sprawozdania, jeżeli Wysoka Izba sobie tego życzyć będzie, — winniem sprostować jeden błąd drukarski, który się znajduje w §. 1. w alinei drugiej, mianowicie zamiast słowa „o ogóle“ powinno być „w ogóle“.

Głosy: Prosimy uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JW. Wicemarszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Jest wniosek na uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość) Wniosek jest przyjęty.

Otwieram dyskusyę nad przedłożonym przez komisję projektem statutu komisji krajowej dla spraw przemysłowych. Czy żąda kto głosu?

P. Pietruski. Proszę o głos.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Członek Wydziału krajowego p. Pietruski ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. Pietruski. Muszę wystąpić przeciw temu projektowi

statutu komisji krajowej dla spraw przemysłu, a to już z tych motywów, które były przytoczone w tym czasie, kiedy podobne w zasadzie postanowienia przedłożyła Wys. Izbie komisya przemysłowa roku, nie pamiętam, czy zeszłego, czy pozaprzeszłego. Wiadomo Wys. Izbie, że funduszem krajowym rozporządza Sejm, a w jego zastępstwie — Wydział krajowy. To jest zasada, od której Wys. Sejm na żaden sposób odstąpić nie może, bo jest ona usankcyonowaną statutem krajowym, ani też teraz nie odstąpi. Przeciwnie, kiedy komisya przemysłowa w jednym ze swoich przedłożeń nadała pod tym względem pewną władzę komisji krajowej dla spraw przemysłu krajowego, wtedy Sejm to zniósł i do tego nie dopuścił. Podobne postanowienie znajduje się obecnie w tym projekcie, a mianowicie w §. 2. ustępie 6. (czyta):

„Udziela zasiłków z kredytu rocznego, jaki Sejm przyzwoli na cele nauki przemysłowej dla fachowych szkół przemysłowych i warsztatów wzorowych, założonych przez c. k. Rząd i utrzymanych kosztem skarbu Państwa“.

Owóż powiedziano tu: „udziela z funduszu krajowego zasiłków“. To jest prawnie wzięwszy wręcz niemożliwe, bo dotychczas było tak, że komisya proponuje, aby udzielić zasiłku, a Wydział krajowy uchwała. I tak w praktyce się postępywało.

Następnie podnieść muszę, że w sprzeczności poniekąd z tym paragrafem, gdzie komisya sejmowa daje komisji przemysłowej samoistny zakres, stoi §. 4, gdzie komisya przemysłowa krajowa jest nazwaną organem doradczym Wydziału krajowego. Tu wraca komisya do zasady, jaka być powinna.

Dalej w §. 11 jest powiedziane, że organem wykonawczym komisji jest szef departamentu II. Wydziału krajowego. Tego po prostu nie rozumiem, jakimto ma być organem wykonawczym komisji i jakie są atrybucye tego organu wykonawczego. Wyrażenie to nie określa jasno, co ma szef departamentu drugiego robić, będąc organem wykonawczym komisji, jakie są jego atrybucye? Tego na żaden sposób, mimo najlepszych chęci sobie wyłożyć nie jestem w stanie. Dalej w §. 14 jest powiedziane (czyta):

„Delegaci i korespondenci mają prawo żądać zwrotu wydatków, poniesionych z powodu poruczonej czynności. Korespondentom mogą być

przyznawane remuneracye w kwotach ryczałtowych, według uznania komisji krajowej“.

Tu znów komisji krajowej daną jest dyspozycja szafowania funduszem krajowym.

Ja miałem pierwszą myśl postawić wniosek przejścia do porządku dziennego, raz dla tego, ponieważ zasadą jest główną, że Sejm a respective Wydział krajowy zarządza funduszem krajowym, a ta zasada jest tu wywróconą; a powtóre dlatego, że punkt ten, co do wykonawczych organów komisji jest absolutnie nie zrozumiałym.

Nie chcę jednak narazić tej sprawy na upadek, bo są tam postanowienia takie, np. o pomnożeniu członków tej komisji, które muszą być przeprowadzone, bo jest to koniecznością. Dlatego nie stawiam wniosku przejścia do porządku dziennego; nie żądam również zwrotu tego elaboratu do komisji przemysłowej, gdyż już nie ma czasu, aby komisja uchwaliła zmiany i przedłożyła nowe sprawozdanie. Dziś i jutro będzie uchwalony budżet, a potem może Sejm będzie zamknięty. Cała sprawa by więc upadła, a nie jest mojem życzeniem, by ona upadła. Mam jedyny środek, któryby mógł zaradzić, że opierając się raz na uchwale, ażeby Wydział krajowy wydał statut, postawić wniosek, który Wys. Izba raczy uchwalić: (czyta):

„Sejm przesyła sprawozdanie komisji przemysłowej o wniosku Wydziału krajowego co do projektu statutu krajowego dla spraw przemysłowych Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby w myśl przedłożonych sobie wniosków do statutu i statutu krajowego wydał statut dla komisji przemysłowej“.

Już raz Sejm uchwalił, żeby Wydział krajowy przedłożył ten statut. Jeżeliby Wys. Izba uchwaliła, co komisja proponuje, to byłoby to naruszeniem statutu, naruszeniem władzy szafowania groszem publicznym przez Sejm i Wydział krajowy, a postanowienia co do tego szefa departamentu, który ma być jakimś organem wykonawczym, są nieuchwytnie.

Wnoszę więc, aby ten statut odesłać do Wydziału krajowego, aby on w myśl postanowienia tego projektu i statutu krajowego, wydał statut dla komisji przemysłowej.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Bobrzyński. Proszę o głos.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Bobrzyński ma głos.

P. Bobrzyński. Jeden argument ze strony szanownego posła jest rzeczywiście nie do zbitcia a mianowicie, że mamy czas nadzwyczaj krótki, a na gruntowne i szczegółowe obrady nad projektem składającym się z kilkunastu paragrafów, może nam braknąć potrzebnego czasu. Wszystkie inne wątpliwości, które szanowny członek Wydziału krajowego poruszył, zdaje mi się, że po bliższem wyjaśnieniu mogą być zupełnie usunięte. Jeżeli głos zabrałem, to głównie dlatego, ażeby przynajmniej kilku słowami zaznaczyć, że komisja przemysłowa obradując nad owym statutem, wątpliwości tych nie pominęła, zdawała sobie z nich sprawę, przyzywała członka Wydziału krajowego, szefa departamentu i wspólnie z nim projekt ten cały układała.

I tak, co się tyczy artykułu drugiego, to jest on dosłownie powtórzonym z dotychczas obowiązującego statutu i nie ma w nim ani jednego słowa zmienionego. Jest to właśnie ten artykuł, który ze strony szanownego posła spotkał się z opozycją. Komisja trzymała się tej zasady, że artykuł traktujący o kontroli na zewnątrz, o nadzorze nad szkołami, przyszedł do skutku nie tylko na drodze Sejmu i Wydziału krajowego, ale na podstawie pewnego układu i porozumienia z Rządem, którego to układu nie wolno naruszać i nie potrzeba naruszać. Dlatego ten artykuł dosłownie i bez żadnej zmiany komisja zatrzymała, a jeżeli on dotychczas nie nastąpił wątpliwości, jeżeli przez lat kilka nie było naruszenia w nim statutu krajowego, jeżeli przeciw niemu Wydział krajowy nie przemawiał, to nie zdawało się, ażeby wcielenie go do nowego statutu w czemkolwiek statucie krajowym mogło kwestyonować.

Co się tyczy paragrafu który powiada, iż organem wykonawczym komisji jest szef departamentu, to komisja sejmowa chciała, ażeby owa komisja krajowa przemysłowa w najbliższej styczności z Wydziałem krajowym pozostawała, ażeby możebnym kolizyom między Wydziałem krajowym a komisją krajową zapobiedz. Dlatego komisja sejmowa dodała nowe postanowienie, że naczelnikiem bióra komisji jest ten sam urzędnik, który jest naczelnikiem departamentu. Wprowadziliśmy postanowienie, że stosunek mię-



dzy Wydziałem krajowym a komisją krajową, nie w drodze korespondencji przez protokół podawczy, lecz w krótkiej drodze ma się rozwijać. Chodziło nam o to, ażeby komisję z Wydziałem krajowym o ile możności zespolić.

Najważniejszym wreszcie punktem ma być to, że komisya ma prawo szafować funduszem krajowym, za który jednak Wydział jest odpowiedzialnym. Jeżeli Panowie weźmiecie cały budżet do ręki, to przyjdziecie do przekonania, że jest tam cały szereg pozycji większych i mniejszych po 30.000 i po 50.000 którymi Wydział krajowy nie rozporządza bezpośrednio, a które my przecież uchwalamy. I tak uchwalamy, czy to dla Akademii umiejętności, czy to dla jakiej innej instytucji subwencyą, a cała ingerencya Wydziału krajowego ogranicza się tylko do tego, że Wydział krajowy tę sumę przekazuje tej instytucji lub władzy i wykazuje się tylko przed Sejmem, że kwotę tę asygnował. Otóż Sejm przed laty komisją dla spraw przemysłu utworzył i nadał jej w pewnym względzie znaczenie doradcze w obec Wydziału krajowego, mianowicie przy rozdzielaniu pożyczek, w pewnym zaś względzie stworzył z niej samodzielną władzę, to jest władzę nadzorującą szkoły przemysłowe i działającą w zastępstwie Wydziału krajowego do pewnego stopnia samodzielnie. Jeżeli się zaś komisję ze samodzielnem stanowiskiem tworzy i jej powiada: masz przedkładać osobny budżet i osobny budżet dla niej uchwała, to tem samem władzy tej daje się ingerencyą w bliższem rozporządzaniu owym uchwalonym funduszem. I tak Rada szkolna ma kwotę 30.000 na stypendya dla kandydatów nauczycielskich i tymi 30.000 rozporządza zupełnie samodzielnie, a Wydział krajowy ma jedynie tę kwotę na rzecz Rady szkolnej krajowej przelewać. W tym wypadku np. 6.000 na stypendya przemysłowe daje się do rozporządzenia nie Wydziałowi krajowemu, ale owej komisji i nie widzę żadnej niekonsekwencji, że komisya w tym względzie zostawia sobie samodzielność. Wydział krajowy ma i tak zwierzchność nad tymi wszystkimi władzami, Wydział krajowy sporządza zamknięcie rachunków, asygnuje jednak kwotę ogólną nie zaś kwoty szczegółowe i odpowiedzialności swej czyni tem zupełnie zadość. Ja więc sprzecznosci i trudności w tem wszystkim nie widzę i sądzę, że przy bliższem zbadaniu wszystkie owe zarzuty w dyskusyi szczegółowej odpadną i stanowisko komisji w zupełności się utrzyma.

Jeżeli zaś motywem odroczenia jest tylko brak czasu, dla którego Wysoka Izba nie zechciała wejść w szczegółową obradę, na to jedno nie umiałbym odpowiedzieć. (Brawo.)

P. Pietruski. Proszę o głos.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Członek Wydziału krajowego p. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Przedewszystkiem muszę zauważyć, że przemawiałem nie jako członek Wydziału krajowego, ale jako poseł, gdyż kwestya ta nie była na porządku dziennym obrad Wydziału krajowego i nie mógłbym jako członek Wydziału krajowego przemawiać. Oto przeczytałem to sprawozdanie, nasunęły mi się uwagi, które uważałem za mój obowiązek przedłożyć Wysokiemu Sejmowi. Nie mam tu pod ręką statutu dawnego na który się powoływał Szanowny poseł Bobrzyński. Ale to wiem z praktyki, że jednego krajcara komisya przemysłowa samoistnie dotychczas nie wydała i że o ile sobie przypominam, wszelkie uchwały na wydane kwoty, wszelkie sumy przez nią postanowione na przemysł, szły przez Wydział krajowy, a Wydział krajowy idąc za zdaniem komisji, zatwierdzał je. Powiedział poprzedni mowca, że to jest tak samo jak dotacya dla Akademii umiejętności, która sama dotacyą tą rozporządza. To jest zupełnie co innego bo w budżecie powiedzianem jest przy Akademii i przy innych instytucjach, że daje się dla Akademii tyle a tyle, dla szkoły w Jaworowie tyle a tyle i t. d. W obec tego kończy się cała akcyja Wydziału krajowego na tem, że w skutek uchwały Sejmu tych 12.000 oddaje Akademii do jej rozporządzenia. Zupełnie co innego jest w obecnym wypadku. Tu jest sprawa przemysłu krajowego i nie dla komisji daje się tych 6.000 ale dla przemysłu, a jeżeli dla przemysłu, to podciąga się to pod ogólną regułę, że to jest fundusz krajowy, którym dysponować ma Wydział krajowy, ostatecznie naturalnie na wniosek komisji. Przed rokiem tak było, że komisya pragnęła we własnym zakresie dysponować sumami, ale Sejm to obalił. Więc jako poseł mam obowiązek tę rzecz z tego stanowiska wyświecić. Co do stypendyów, to zachodzi tu pomyłka mała, że daje się na stypendya, a Rada szkolna niemi rozporządza. To jest mylnem, bo Wydział krajowy daje te stypendya i niemi rozporządza.

To co o organie wykonawczym tej komisji powiedział p. Bobrzyński, to zupełnie mi nie



mogło rozwiać tenebras w jakich się pod tym względem znajduje.

P. Bobrzyński powiedział: nie chcieliśmy pisaniny, nie chcieliśmy ażeby komisya przemysłowa krajowa wysełała do Wydziału krajowego pisma a Wydział krajowy do niej. To ja rozumiem, ale na to nie trzeba mówić, że szef departamentu jest organem wykonawczym komisji, to można komisji polecić, ażeby postępowanie ukrócić, a Wydział krajowy tak zarządzi, że nie będzie pisaniny i że referat komisji przemysłowej zaprezentuje się jako podany do Wydziału krajowego, a Wydział krajowy orzeczenie swoje tą samą drogą zakomunikuje komisji. To się nazywa ulepszenie i skrócenie postępowania, ale co to jest ten organ wykonawczy w osobie szefa departamentu drugiego, tego nie zdołam zrozumieć i sobie wytłumaczyć. Szanowni panowie wiecie, że nie odzywam się często, a tem mniej myślę występować przeciwko komisji, w której zasiadają mężowie, którzy zastanawiali się głęboko nad tą sprawą, ale jeżeli przemawiam to robię to dlatego, bo mnie się zdaje, że jeżeliby rzecz ta była odesłaną do Wydziału krajowego z poleceniem, ażeby w myśl tego przez komisję przedstawionego statutu i statutu krajowego załatwił, to rzecz ta będzie ostatecznie i tak załatwioną jak nietylko treść sama ale i prawo formalne, nasza konstytucya tego wymaga.

Dla tego proszę panów, ażebyście wniosek mój przyjęli, bo w rzeczy samej zdaje mi się, że lepiej się stanie, a czasu nie tracimy.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Weigel. w imieniu komisji przemysłowej mam zaszczyt przypomnieć, iż Wydział krajowy wywiązując się z polecenia, jakie mu pod dniem 15. Stycznia 1886 Wysoka Izba dała, wypracował właśnie statut, w którym zaznaczył grubsze zmiany między statutem dawnym a nowym. Wysoka Izba uchwalając w tym roku, nie odsyłać tego sprawozdania do komisji kultury krajowej, ale osobną komisję krajową przemysłową wysadzając, jej to wypracowanie Wydziału krajowego przekazała.

(JE. hr. Marszałek obejmuje przewodnictwo.)

Otóż jeżeli wniosek czcigodnego szefa Departamentu III. żąda: ażeby odesłać to jeszcze raz do Wydziału krajowego, to powołam się, iż Wydział krajowy na żądanie właśnie Wysokiej Izby statut taki przedłożył. Po cóż mu więc takowy zwracać? Mogłoby to sprawić wrażenie i przekonanie, jakie Wysoka Izba sobie po odczytaniu sprawozdania wyrobiła, iż szef Departamentu III. nie zgadza się tu na to, co zasiadający tu i właśnie obok niego szef Departamentu II. broniąc interesów Wydziału krajowego w komisji sejmowej wnosił, albo czemu tam otwarcie przyświadczył.

Mam honor nadmienić, iż komisya przemysłowa istnieje rok 11ty — istnieje po największej części nawet w tych samych warunkach jak się projektuje rewizję i praktykuje to co się 11letnią praktyką utarło. Obawa więc, jaką szef Dep. III. tu wyjął, albo wątpliwości, które mu się nastęrczały, zdają mi się, iż usunąć się powinny, jeżeli panowie raczycie zaraz na §. 1. mianowicie zwrócić uwagę, że w nim zaznaczono, iż „komisya krajowa działa pod bokiem Wydziału krajowego“, nie samoistnie, a w §. 2 że o ile zawiaduje lub zasiłkuje, to zawiaduje jak naczołek wyraźnie powiada „w zastępstwie Wydziału krajowego.“ Projekt ten jest nadto jak dotąd tylko wnioskiem do uchwały Wysokiej Izby a zdanie stanowcze łatwo sobie wyrobić możecie panowie, bo przy dyskusji szczegółowej zobaczycie, jak w każdym ustępie przestrzegana jest zasada wyższości Wydziału krajowego i że komisya krajowa bynajmniej nie uroszcza sobie niczego, lecz jest i zostaje tylko organem doradczym Wydziału krajowego, o jakim mówi §. 4. Otóż urzęduje ona wszędzie i zawsze tylko pod bokiem Wydziału krajowego. Nadmień nadto słusznie p. dr. Bobrzyński, iż statut dawny, którego dziś mamy rewizję przed sobą, stanął w drodze kompromisowi z Ministerstwem oświaty.

Ustawodawstwo szkolne bowiem co do szkół handlowych i przemysłowych nie jest pod tym względem tak uporządkowanym, iżby granice ściśle zaznaczyć się dały, co pod tym względem do Wydziału krajowego, co do Rady szkolnej krajowej, a co do Ministerstwa oświaty należy. Ale gdyby była pewna wątpliwość podniesiona, to ta wątpliwość interpretowaną by była na niekorzyść naszą, bo Ministerstwo oświaty utrzymujące centralną komisję dla spraw przemysłowych



wych, niezawodnieby te atrybucye sobie zastrzegło. Gdy więc urzędująca od lat 11 komisya w Wydziale krajowym rada była, że potrzeba uznana została unormowania sprawy tej statutom, pragnęła w celu autonomicznego zarządu, ażeby czyniąc wówczas, jak pragnie obecnie komisya przemysłowa sejmowa, zadosyć wezwaniu Wys. Sejmu przez Wydział krajowy zrewidowany projekt uratować z małemi zmianami jako projekt utarty, który panowie obecnie przed sobą macie do rewizyi, bo choć nie na piśmie, jednak milczkiem przyjął go były Minister oświaty br. Conrad. A według tego statutu względnie dziś projektu komisya krajowa się dotąd rządziła.

W §. 2 z tej przyczyny ani litera nie została zmienioną, co do kompromisu, jaki pod tym względem z Rządem istnieje. Jeżeli §. 4 na domiar przyznaje, iż we wszystkich wypadkach innych, aniżeli w tych, gdzie Wydział krajowy w zastępstwie daje prawo komisji krajowej działania w jego imieniu, ona jest tylko organem doradczym, to i Wysoka Izba może bez najmniejszej obawy przyjąć projekt taki, jaki wyszedł z pod obrad komisji jej — nie odsyłając go na nowo do Wydziału krajowego, bo pocóż zaiste? musiałyby on powtórzyć chyba wnioski te same co do statutu, który w porozumieniu z Wys. Rządem dotąd stanowił normę umówioną, jak stanowi obecnie tło projektu nowego, podobny do dawnego.

Co do projektu tego nowego statutu komisji krajowej dla spraw przemysłowych poszliśmy dalej niż Wydział, a rzecz tę tutaj wyjaśnię. Mianowicie powiedzieliśmy, co jest zadaniem komisji przemysłowej w ogóle, a nietylko zadaniem komisji dla przemysłu drobnego, domowego lub rękodzielniczego, a to dlatego, ponieważ już dziś obijały się sprawy o komisję i Wydział krajowy dotyczące przemysłu większego, to jest fabrycznego; bo dziś sprawy dotyczące tego przemysłu, od spraw dotyczących przemysłu domowego i rękodzielniczego nie zawsze ściśle odróżnić i odgraniczyć można. Jeżeli dalej obecny statut nowy wyraźnie normuje, iż organem wykonawczym komisji przemysłu krajowego jest szef Dnpartamentu II., jeżeli nadto Wysoka Izba weźmie pod rozwagę, iż nie odbywa się ani jednego posiedzenia bez obecności szefa Departamentu II. (przemysłowego) a ten przestrzega wszędzie atrybucyj Wydziału krajowego statutom krajowym posta-

nowionych; gdzie tu jakikolwiek powód do obaw, iż się ukróci władzę i odpowiedzialność Wydziału krajowego? Ja z mej strony ani komisya przemysłowa z ramienia Wys. Sejmu wysadzona nie widzimy zaiste przeszkód, dla jakich by statut, do którego przedłożenia Wydział krajowy wezwany był i projekt przez Sejm komisji tej przekazany, nie miały być przyjęty, tylko dopiero odsełany nazad do Wydziału krajowego? Mniemam po tem wszysktem, iż Wysoka Izba może polegać zupełnie na rozbiórce gruntownym i sumiennym, jaki sobie komisya przemysłowa założyła, przynosząc tak zastosowany projekt do rewizyi statutu przed Wysoką Izbą, w skutek czego też nie mogę się żadną miarą oświadczyć za wnioskiem czcigodnego p. Pietruskiego. Na tem więc kończę, upraszając Wysokiej Izby, aby weszła w szczegółową dyskusję projektu. (Brawo!)

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Podam najpierw pod głosowanie wniosek odraczający Członka Wydziału krajowego, p. Pietruskiego. Proszę p. sekretarza o odczytanie wniosku.

Sekretarz p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

„Sejm przesłał sprawozdanie komisji przemysłowej o wniosku Wydziału krajowego co do projektu statutu krajowego dla spraw przemysłowych, Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby w myśl przedłożonych sobie wniosków do statutu i statutu krajowego wydał statut dla komisji przemysłowej“.

JE. hr. Marszałek. Upraszam pp. posłów o zajęcie miejsc, gdyż przystępujemy do głosowania.

Kto przyjmuje wniosek p. Pietruskiego, zechce powstać. Upraszam pp. sekretarzy o obliczenie głosów. (Po obliczeniu). Zarządzam kontrapróbe. Upraszam tych Panów, którzy są przeciw wnioskowi, ażeby zechcieli wstać. (Po obliczeniu głosów). Jest większość przeciwko wnioskowi p. Pietruskiego, ale muszę zauważyć, że niektórzy posłowie powstałi dwa razy. (Wesołość).

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie §. 1.

Sprawozdawca p. Dr. Weigel (czyta):

§. 1.

Zadaniem komisji przemysłu krajowego, działającej pod bokiem Wydziału krajowego, jest

podniesienie przemysłu krajowego o ogóle, dalej opieka nad przemysłem domowym drobnym i rękodzielniczym, w szczególności zaś udoskonalenie i rozpowszechnienie fachowej nauki przemysłowej.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Stanisław hr. Badeni. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Stanisław Badeni ma głos.

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Muszę zapytać szanownego sprawozdawcę, co my właściwie uchwalamy? W sprawozdaniu komisji nie ma żadnego wniosku, więc nie wiadomo czy my mamy uchwalić statut, czy tylko przyjąć do wiadomości projekt statutu, bo w sprawozdaniu komisji nie ma żadnego conclusum. W każdym razie byłoby dobrze, abyśmy wiedzieli, co mamy uchwalać.

Sprawozdawca p. Dr. Weigel. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Sprawozdawca p. Weigel ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Weigel. Pod dniem 15. Stycznia 1886 roku uchwalił Wysoki Sejm rezolucją, która w ustępie piątym powiada, co następuje: (czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by zreorganizował krajową komisję dla przemysłu, nadając jej nowym statutem, wypracować się mającym, nadzór pod zwierzchnictwem Wydziału krajowego nad wszelkimi sprawami, tyczącymi się rozwoju przemysłu w kraju, zatem nad szkolnictwem przemysłowym, przemysłem domowym i rękodzielniczym“.

W sprawozdaniu Wydziału krajowego czytamy: (czyta):

„Wydział krajowy do L. 57.253/87 uczynił zadość poleceniu Wysokiego Sejmu, a komisja przemysłowa osobna, z ramienia Wysokiego Sejmu w roku bieżącym do rozpoznania spraw przemysłowych wysadzona — podzieliwszy sprawozdanie w mowie będące na 3 główne działy, szkół przemysłowych, zasiłków dla przemysłu i rewizji statutu komisji krajowej, ustanowiła dla każdego działu jak wiadomo osobnych sprawozdawców“.

„Wnioski co do reorganizacji komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i ręko-

dzielniczego obejmuje niniejsze w zasadzie z przedłożeniem Wydziału krajowego zgodne sprawozdanie; z zamieszczeniem jedynie stosownych zmian lub stylistycznych uproszczeń jak następuje“, i t. d. . . .

Mnie się zdaje, że chociażby się sprawozdanie komisji nie kończyło sformalizowanym wnioskiem, to Wysoka Izba raczy uchwalić przedłożony projekt statutu, bo przecież samo przedłożenie i wstęp relacji świadczą o tem, iż komisja mając sobie przekazany projekt statutu, takowy Wys. Izbie do uchwalenia przedstawia.

P. Dr. Stanisław hr. Badeni Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Stanisław hr. Badeni ma głos.

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Mimo tego wyjaśnienia muszę obstawać przy formalnem postawieniu wniosku: „Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący statut“ — a to z tego powodu, że postawiony przez p. Pietruskiego wniosek, kwestyonował kompetencją Wysokiego Sejmu. Można być zdania, że Sejm ma uchwalić statut, lub można być zdania, że Sejm ma przyjąć tylko do wiadomości sprawozdanie komisji przemysłowej, które obejmuje zarazem projekt statutu przez Wydział krajowy ułożony.

W obec tych rozmaitych zapatrywań, sędzę, że koniecznem jest uzupełnienie sprawozdania przez dodanie na końcu słów: „Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący statut“ — i czynię w tym kierunku formalny wniosek.

Sprawozdawca p. Dr. Weigel. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Sprawozdawca p. Weigel ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Weigel. Na tę poprawkę zgadzam się w zupełności, gdyż Wysoki Sejm już w uchwale zeszłorocznej zastrzegł sobie prawo zatwierdzenia wypracować się mającego statutu.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek p. Stanisława hr. Badeniego do §. 1. ażeby paragraf ten był poprzedzony zwykłą formułką rozpoczynającą wszelkie uchwały sejmowe, a mianowicie: „Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący statut“. Ponieważ to jest dodatek do §. 1, przeto przede wszystkim podam wniosek p. Badeniego do poparcia. Kto popiera wniosek p. Badeniego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek ten jest dostatecznie poparty.



Czy szanowny wnioskodawca żąda głosu do poparcia swego wniosku?

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Nie żądam, gdyż sprawozdawca zgodził się na ten wniosek.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Weigel. Zgadzam się na dodatek postawiony przez p. hr. Badeni; chciałem ten wniosek postawić po wy-czerpaniu dyskusji nad pojedynczymi paragrafami.

P. Romanowicz. Proszę o głos w kwestyi formalnej.

JE. hr. Marszałek. W kwestyi formalnej ma głos p. Romanowicz.

P. Romanowicz. Sądzę, że my wniosku p. Badeni uchwalić nie możemy absolutnie, bo słowa „Wysoki Sejm raczy uchwalić“ nie należą do uchwały samej, ale do sprawozdania. To co p. Badeni powiedział, to jest uwaga do sprawozdania, iż zaszła ta omyłka formalna, że nie ma tam wyrazów: „Wysoki Sejm raczy uchwalić“. Rzecz jest jasna, bo my nie możemy przecież uchwalać tego że mamy coś uchwalić! (Wesołość).

JE. hr. Marszałek. Przepraszam p. Romanowicza, ale nad tem głosować można. P. hr. Badeni ma słuszość utrzymując, że sprawozdanie formułką przez niego postawioną kończyć się powinno, albowiem to jest merytoryczna kwestya, bo jak dotychczas, to nie wiedzieć, czy ten statut ma być przez Sejm uchwalony, czy przekazany Wydziałowi krajowemu.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Mnie się zdaje, że tę wątpliwość rozstrzygnął Sejm w roku zeszłym, gdy polecił Wydziałowi krajowemu wypracowanie statutu, który miał być przedłożony Wysokiemu Sejmowi. Ta wątpliwość byłaby rozstrzygniętą, gdyby w sprawozdaniu były dodane słowa: „Wysoki Sejm raczy uchwalić statut ad A.“ — jeżeli zaś tych słów nie ma, to na dodanie ich nie potrzebujemy uchwały, bo ta kwestya uchwałą zeszłoroczną już jest przesądzoną.

P. Bobrzyński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Bobrzyński ma głos.

P. Bobrzyński. Czynię wniosek, ażeby zmienić tytuł, to jest, ażeby zamiast słów „Projekt statutu“ stało „Statut komisji krajowej“.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos

Sprawozdawca p. Dr. Weigel. Widoczną jest rzeczą, że albo w druku, albo w piórze opuszczono te słowa: „Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący statut“ — i na te słowa ja się zaraz zgodziłem. Kto przeoczył, ja w to nie wchodzę; również przyjmuję poprawkę p. Bobrzyńskiego, ażeby po uchwaleniu proponowanych paragrafów w dyskusji szczegółowej, nagłówek opiewał: „Statut“ bo dotychczas jest on projektem.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 1. w brzmieniu komisji (czyta):

#### §. 1.

Zadaniem komisji przemysłu krajowego, działającej pod bokiem Wydziału krajowego, jest podniesienie przemysłu krajowego w ogóle, dalej opieka nad przemysłem domowym drobnym i rękodzielniczym, w szczególności zaś udoskonalenie i rozpowszechnienie fachowej nauki przemysłowej — zechce rękę podnieść. (Większość). Paragraf 1. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. dr. Weigel (czyta):

#### §. 2.

Sprawami, dotyczącymi fachowej nauki przemysłowej w szkołach zakładanych i utrzymywanych kosztem kraju, lub subwencyonowanych z funduszków krajowych, zawiaduje komisya krajowa w zastępstwie Wydziału krajowego, mianowicie:

a) Postanawia w granicach budżetu krajowego przez Sejm uchwalonego o zakładaniu fachowych szkół przemysłowych i warsztatów wzorowych, utrzymywanych kosztem kraju, powiatów i gmin, towarzystw lub osób prywatnych. Przeprowadza w tym celu z temi korporacyami i osobami rokowania względem przykładania się do kosztów założenia i utrzymywania tych zakładów, dalej względem ich urządzenia, zatwierdza statuta, regulamina, plany nauk dla tych szkół i warsztatów. Powołuje nauczycieli dla

szkół, utrzymywanych z funduszu krajowego, za-  
twierdza wybór nauczycieli dla szkół, zakłada-  
nych przez gminy i powiaty a zasilanych z fun-  
duszu krajowego, o ile według statutu organiza-  
cyjnego założyciele mają zastrzeżone mianowanie  
nauczycieli. Sprawuje nadzór i zwierzchnie kie-  
rownictwo tych zakładów, jużto przez członków,  
których wysyła z grona swego dla inspekcji,  
jużto przez osobnych, na wniosek komisji kra-  
jowej przez Wydział krajowy mianowanych in-  
spektorów krajowych, których zakres czynności  
i obowiązku określa osobny regulamin i instruk-  
cja, i zdaje o stanie tych szkół i warsztatów  
wzorowych sprawę Sejmowi krajowemu za po-  
średnictwem Wydziału krajowego.

b) Udziela zasiłki z kredytu rocznego, jaki  
Sejm przyzwoli na cele nauki przemysłowej dla  
fachowych szkół przemysłowych i warsztatów  
wzorowych, założonych przez c. k. Rząd i utrzy-  
mywanych kosztem skarbu Państwa, i przepro-  
wadza w tym celu poprzednie rokowania z c. k.  
Rzędem

c) Urządza wystawy krajowych wyrobów  
przemysłu, w szczególności wystawy wyrobów  
szkół i warsztatów, o których mowa w ustępie a)  
i wystawy wzorów, modeli i narzędzi rękodziel-  
niczych.

d) Udziela stypendya lub zasiłki uczniom  
szkół i warsztatów wzorowych, oraz osobom, po-  
siadającym wiadomości techniczno-przemysłowe  
dla uzupełnienia wykształcenia zawodowego  
w kraju lub za granicą.

e) Bada stosunki i potrzeby przemysłu do-  
mowego i rękodzielniczego w kraju, zbiera daty  
statystyczne i wysyła ludzi zawodowych za gra-  
nicę dla poznania warunków obcej produkcji  
przemysłowej.

f) Ma staranie o rozwój muzeów przemy-  
słowych w kraju.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.  
Czy żąda kto głosu?

P. Henzel. Proszę o głos co do formal-  
nego traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Henzel ma głos.

P. Henzel. Wnoszę przyjęcie całej uchwały  
*en bloc* z wyjątkiem tych paragrafów, do których  
będą zgłoszone poprawki, abyśmy nie tracili  
czasu na odczytywanie tych paragrafów, do któ-  
rych nikt nie ma nic do zarzucenia.

JE. hr. Marszałek. P. Henzel wnosi  
o przyjęcie całej uchwały *en bloc* z wyjątkiem  
tych paragrafów, do których będą poprawki. Czy  
żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda,  
przystąpimy do głosowania. Kto się zgadza  
z wnioskiem p. Henzla, zechce rękę podnieść.  
(Większość). Wniosek p. Henzla przyjęty.

Upraszam teraz tych Panów, co zamierzają  
stawiać poprawki, aby raczyli je zgłosić.

P. Pietruski. Zgłaszam poprawki do  
§. 5. i §. 11.

JE. hr. Marszałek. Czy ma kto jeszcze  
jaką poprawkę? (Po chwili): Ponieważ nikt wię-  
cej poprawki nie zgłasza, będziemy głosować  
w myśl wniosku p. Henzla. Kto przyjmuje §. 2.,  
§. 3. i §. 4., raczy rękę podnieść. (Większość).  
Paragrafy te są przyjęte.

Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie §. 5.

Sprawozdawca p. dr. Weigel (czyta):

#### §. 5.

Komisja krajowa zestawia swój budżet i  
przedkłada go Wydziałowi krajowemu ostatecznie  
co do wniosków względem wysokości rocznej do-  
tacyi z funduszu krajowego, potrzebnej na po-  
krycie wydatków, połączonych z czynnościami  
w §. 2. wyszczególnionemi, w celu wyjednanania  
przyzwolenia Sejmu.

Przyzwolonymi funduszami zarządza komi-  
sya i zdaje z nich liczbę.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.  
P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. W myśl tego, co miałem  
zaszczyt powiedzieć i w myśl nawet komisji sa-  
mej, stawiam następujący dodatek do tego para-  
grafu, jako ustęp ostatni:

„Wszakże każdy wydatek przez komisją  
uchwalony, potrzebuje zatwierdzenia Wydziału  
krajowego“.

Nie potrzebuję go motywować, bo jest to  
wydatek z funduszu krajowego, a zatem potrze-  
buje on zatwierdzenia tej władzy, która tym  
funduszem dysponuje.

JE. hr. Marszałek. Kto popiera ten  
dodatek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna  
liczba). Dodatek jest dostatecznie poparty.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto jeszcze  
głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, roz-  
prawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.



Sprawozdawca p. dr. Weigel. Nie mam wprawdzie mandatu od komisji do przyjęcia tej poprawki, ale mnie się zdaje, że jest ona dla dobrej sprawy i jestem przekonany, że i wnioskodawca tem się kierował, więc choć bez autoryzacji komisji, której w tej chwili zwołać nie podobna, poprawkę tę zalecam do przyjęcia.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ p. sprawozdawca zgodził się, podaję pod głosowanie §. 5. wraz z poprawką, wniesioną przez członka Wydziału krajowego p. Pietruskiego. Kto przyjmuje §. 5. wraz z poprawką p. Pietruskiego, zechce rękę podnieść. (Większość). §. 5. wraz z poprawką przyjęty.

Do §§. 6., 7., 8., 9. i 10. nie zgłoszono żadnej poprawki. Kto zatem przyjmuje §. 6., §. 7., §. 8., §. 9. i §. 10., zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte. Proszę o odczytanie §. 11.

Sprawozdawca p. dr. Weigel (czyta):

§. 11.

Organem wykonawczym komisji jest szef Departamentu II. Wydziału krajowego, dla spraw komisji ustanowiony zaś będzie osobny sekretarz, którego komisja mianuje i płaci i którego obowiązki w instrukcji określa.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Już miałem zaszczyt pierwszej powiedzieć, że nie wiedzieć właściwie, co to jest ten „organ wykonawczy“, ten szef departamentu II., który ma być organem wykonawczym. Według tego, co p. Bobrzyński powiedział, właściwie idzie o to, ażeby pewne przyspieszenie, pewna bliższa, niż całkiem formalna, urzędowa styczność istniała między Wydziałem krajowym a tą komisją. Dlatego byłbym tego zdania, ażeby ten pierwszy ustęp: „Organem wykonawczym jest szef depart. II. Wydziału krajowego“ opuścić, a natomiast powiedzieć (czyta):

„Biuro komisji zostaje pod kierownictwem szefa depart. II. Wydziału krajowego“, a dalej idzie: „Dla spraw komisji ustanowiony będzie i t. d.“ (słowo „zaś“ w tym składzie jest niepotrzebne).

JE. hr. Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Poprawka jest popartą.

Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Weigel. Komisja w §. 11. dlatego szefa departamentu II. oznaczyła organem wykonawczym, żeby zaspokoić Wysoką Izbę, że nadzór w wykonywaniu będzie w ręku szefa departamentu II., a ponieważ poprawka postawiona przez p. Pietruskiego w innym zwrocie stylistycznym tę samą rzecz zawiera, przeto imieniem komisji mogę zalecić ją Wysokiej Izbie do przyjęcia.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ p. sprawozdawca się zgadza z poprawką p. Pietruskiego, przeto podaję pod głosowanie §. 11. wraz z poprawką p. Pietruskiego (czyta):

„Biuro komisji zostaje pod kierownictwem szefa departamentu II. Wydziału krajowego, a dla spraw komisji ustanowiony będzie osobny sekretarz, którego komisja mianuje i płaci i którego obowiązki w instrukcji określa.“

Kto §. 11. w tem brzmieniu przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). §. 11. przyjęty.

Do §. 12., §. 13., §. 14. i §. 15. nie zgłoszono żadnej poprawki. Kto je przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Kto przyjmuje tytuł w myśl wniosku p. Bobrzyńskiego „Statut komisji krajowej dla przemysłu krajowego“ z formułą wstępną w myśl wniosku p. Stanisława Badeniego: „Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący statut“, zechce rękę podnieść. (Większość). Tytuł jest przyjęty.

Sprawozdawca p. dr. Weigel. Przekazaną była łącznie z tem sprawozdaniem komisji przemysłowej petycja pod L. 204 Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, co do zmiany paragrafu względem członków, którzy wchodzić mają do komisji krajowej a także komisji przemysłowej. A ponieważ w §. 9. lit. e) komisja wniosek ten, ile mogła uwzględniła, Wysoka Izba raczy petycję tę uważać temsamem za załatwioną.

JE. hr. Marszałek. Z kolei następuje sprawozdanie komisji budżetowej z petycji komitetu Wystawy krajowej rolniczo-przemysłowej oraz sztuki polskiej w Krakowie, żądającej dotacji z funduszu krajowego na pokrycie niedoborów tejże wystawy. (Aleg. 176.). Sprawozdawca poseł Abrahamowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 176.).

(Głosy: Uwolnić od czytania).

JE. hr. Marszałek. Kto się zgadza z uwolnieniem p. sprawozdawcy od czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca poseł Abrahamowicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

a) Na pokrycie niedoboru wystawy krajowej rolniczo-przemysłowej oraz sztuki polskiej, odbytej w Krakowie w roku 1887 Sejm przeznaczają zł. pięć tysięcy a. w.

b) Kwota ta ma być wstawiona do budżetu krajowego na rok 1888.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Hniwajete się na mene, imenno nekotori Panowe, szczo ja operajuczy się na aksjomatach, czy to czerez opyt, doświadczenie, czy to czerez spekulację, — myślenie za prawdu pryntiatych, prychodžu do zakliuczeń ne wsim myłych Ne moja wyna, szczo materiały do toho dostawljete sami. Jesły inny komisji takij materiał dajut, to się ne duże dywuju, ałe szczo i budżetowa komisja na chwilu tak upała, duże się dywuju, bo to jest komisja, dla ktorij ja maw dałeko bilsze afekcji.

Znowu wychodžu z aksjomatiw. My Sławiane, a imenno Sławiane-Polaki majut miahke serce, w waszych myśleniach, zakliuczeniach ne trzymajete się stysłu prawyl logicznych, tilko własnoho hołosu serca, ne operajuczy się na rozumie, tylko na sercu; a jako dokaz majete toje pamiatne sprawozdanie przed soboj.

Proszu, Panowe, sto dukatiw pocztennomu referentowu za odno położenie w ciłim sprawozdaniu, z kotrohoby jasno i logiczno wypłynulo wnesenie w nim postawłene. Ciłe sprawozdanie własnywe argumentuje sprawu tak, szczo byśmy wsi powynny logiczno nad nym perejty do poriadku dnewno.

(Głosy: Tak jest!).

A zwidky się takie zakliuczenie wzięło: „das wissen die Götter“. Ne wchodžu w krytyku toho sprawozdania, bo ono promawlaje bezusłowno za wneseniem, kotre ja postawlytu budu maty czest', ałe dlatoho wprost stawljaju pytanie: „Czy może maty komitet wystawy krajowej pretensju do fondu krajowego?“ Na to pytanie, jak wsi jeśmo, odnohołosno skażemo: „Pod nijakim usłowiem“, bo fond krajowyj zdiłał duże mnoho dla tej wystawy, dałeko bilsze, jak dla wystawy krajowej u Lwowi. Dlatoho o pretensji nema ani zhadki. Ona ne maje i maty ne możet mistca. Ja szczo dalsze pijdu.

Jabym dalsze Panowe, postawyl wopros, na kotryj możeby kto chotiw sowistno meni widpowisty: „Czy my majemo prawo taku rezolucju uchwałyty?“ Ja dumaju takoz szczo ne majemo bo my majem obowiazok dbaty o fond krajowyj i tilko tam wydawaty, hde jest istynna, prawdywa, sprawedywa pidstawa. Szczo komitet wystawy krajowej nemaje najmenszoj pretensji do fondu krajowego, ani do Wydiłu krajowego, kotrotko i jasno wypowim i dokažu.

Wydił krajowyj ne dawaw nijakoho sowita w cili tej wystawy, protywno Wydił krajowyj widradžu waw wid tej wystawy, a ostatoczno fond krajowyj wypłatyw 10.000 zł., t. j. dwa razy tilko kilko zapłatyw na wystawu lwiewsku.

Szczo ja tomu wynen, szczo aranżery tej wystawy chotily zaimponowaty; a jesły chotily zaimponowaty, to nechaj płatit, bo kto nad stan żyje, ne może wzbudyty myłoserdia, tolko mu się każe: buło się czyslyty, a jesły się ne czyslyw, to ne nasza wyna.

Ne hodyt się o tim howoryty — dywuju się, szczo takie żelanie mohło pryjty pid obrady Sojmu, ultima ratio toho jest: ne ma toho, kto maje zapłatyty; ja jeho predsini szukaty ne budu (wesolość). Znaju dobre, szczo ani protektor ani Wydił krajowyj ne byly za wystawoju, no byly je jprotywny, a jesły dyrektor dla fanfaronady zakroił sprawu za wysoko, nechaj win widpowidaje, a ne Sojm krajowyj.

Bułaby to tolko prosta kurtoazja, szczo by fond krajowyj pryjszow tut iz swoim workom w pomicz, ałe tohdy zdiłałybyśmo precedens duże nebezpieczny, bo tohdy duże bohato znajszyby się pretendentiw, ktoriby sylnijszymy argumentami poperły swoi pretensji; n. p. małyśmo nedawno petycju Lisowskoho, kotoryj w dobroj wiri



dla kraju dław — ale za eksperymentu kraj nie widpowidaje, dlatego tej pretensji nie pryniałyśmy. Jeslyby tak komitet balowyj przyszoł do Sojma z pretenseju, szczo aranżowaw bal na cil błahoditelnu, humannu i zrobyw fasko, czy tohdy takoz komisja budżetowa skaże, ne ma komu zapłatyty, potreba, szczo by fond krajewyj jeha wyruczzyw?

Do takich konkluzji dijszlybyśmy, jeslybyśmy wnesok komisji pryniały, dlatego dumaju, szczo zyskaju bilszost' Wysokoho Sojma, jesly postawlu wnesok korotkij a zwiazlyj, szczo by nad wneseniem komisji perejty do poriadku dnewnoho.

P. Dr. Majer. Proszę o głos.

J.E. hr. Marszałek. P. Dr. Majer ma głos.

P. dr. Majer. Nie myślałem, ażebym właśnie w tej sprawie był przymuszony pierwszy głos zabrać; jednakowoż są okoliczności, których milczeniem pominąć nie mogę. Nie należałem do tych, którzy urządzali wystawę, nie należałem do komitetu, byłem jednak świadkiem tego, co się działo, dla tego z przykrością musiałem tu słyszeć wyrażenia, które wprost ubliżają osobom, jak owo wyrażenie chęci imponowania i inne, które tem bardziej nie były tu na miejscu, że nie ma tu osób, które zarzutem dotknięte, odpowiedziećby mogły. Ale nad tą rzeczą więcej się nie zastanawiam, zostawiając jej ocenienie przekonaniu każdego.

Powiada szanowny poprzednik, że komisja budżetowa przyszła do innego wypadku, aniżeli by premisy do tego prowadzić mogły. Zależy to od zasady, z której się wychodzi i od tego jak kto premisy pojmuje. Może też przy bliższem wejściu w ich osnowę, mniemana sprzeczność z wnioskiem mniej jaskrawoby wystąpiła, i to tem bardziej, gdyby się pokazało, że przy niektórych z przytoczonych motywów może nieco oględniej postępować należało.

Komisja budżetowa oparła się na porównaniu; — pojmuję to dobrze, że dla ocenienia przedmiotu petycji trzeba było jakiejś podstawy; ale śmiałybym przypomnąć tu pewnik zawsze się stwierdzający: *omnis comparatio claudicat*. Czyby więc i porównanie przez szan. komisję użyte, pod ten sam pewnik podciągnąć się nie dało. Wśród innych warunków, innych okoliczności, nie dziw, że i wypadek jest inny.

I w statystyce mogą cyfry doprowadzić do rozmaitych wypadków, jeśli się uwzględni w jakich stosunkach odbywała się rzecz badaniu poddana.

Jeżeli tedy architekt, który zajmował się wystawą lwowską, nieskończenie mniej kosztował, niż ten, który był czynny w wystawie krakowskiej, to powinnować miastu Lwowu, że znalazł się człowiek, który z poświęceniem podjął się tej pracy. Do tego może dodaćby jeszcze należało, czego wprawdzie nie wiem z pewnością, co jednak jest prawdopodobne, że z pomiędzy wystawców na wystawie lwowskiej więcej było takich, którzy własnym kosztem pawilony urządzali.

Powtarzam, że powinnować Lwowu, iż znalazł tak chętnego człowieka; ale cóż robić, jeżeli komitet wystawy krakowskiej nie mógł mieć tej samej korzyści, w obec której mógłby był oczywiście za tańszą cenę budynku wystawić. Żeby zaś o to się nie starał, tego nikt twierdzić nie będzie i twierdzić nie może.

Innym punktem porównania jest dochód jaki przyniosła wystawa lwowska i krakowska.

Wydatki oczywiście czynione być musiały w miarę spodziewanego dochodu; raczcie jednak Panowie zważyć, że jego oznaczenie większe nawet nasuwa trudności, niż wykazanie wartości X w algebrze; bo owo X można bowiem obrać dokładnie, tu zaś polega wszystko tylko na prawdopodobieństwie, na przypuszczeniu. Jak zaś łatwo podstawy na których opiera się prawdopodobieństwo zawieść mogą, tego podobno dowodzić nie potrzeba.

Zestawienie w sprawozdaniu komisji nie wielką wprawdzie przedstawia różnicę dochodu z wystawy lwowskiej i krakowskiej; przypuszczam jednak, że komitet, który urządzał ostatnią, zważając na zakres przedsięwzięcia, na interes kraju, na stosunki z pograniczną Kongresówką, liczył na dochód daleko większy niż się pokazało, i do tego też stosował wydatki. Nastąpił przykry zawód, o który jednak w obec zacnego celu nikogo obwiniać nie można.

W powody tego zawodu szczegółowo wchodzić nie mogę, już z tej prostej przyczyny, że nie wszystkie mogą mi być wiadome; nie byłem bowiem członkiem komitetu, a jeżeli i miałem jakiś udział, — to tylko jako zwiedzający wystawę chętnie, bo ze współczuciem na dorobki kraju.

Komitet miał prawo liczyć na to, co go ostatecznie zawiodło. Okoliczności, które to sprawa

wiły, jedne z trudnością przewidzieć się dawały, inne całkiem były przypadkowe. Kraków oddawna zasilał się głównie stosunkami z Kongresówką, więc nie dziw, że też głównie liczył komitet na napływ zwiedzających wystawę z Kongresówki. Mógł zaś liczyć na to tem bardziej, że głosy stamtąd zachęcały go do jej urządzenia.

Cóż się stało? Oto nagły spadek kursu rubli był jedną z przyczyn, które wstrzymały przyjazd gości z tamtej dzielnicy polskiej, więcej jeszcze z pewnością przyczyniła się do tego niechęć rządu sąsiedniego i z niej wynikłe wszelkiego rodzaju utrudnienia przyjazdu do Krakowa. To są okoliczności, które w chwili zajęcia się wystawą nie tak łatwo przewidzieć się dały.

Do tego z innej strony przyczyniło się jeszcze dotkliwiej to, co mimo obserwacji meteorologicznych w Wiedniu, Krakowie i Lwowie, już zgoła przewidzianem być nie mogło, a mianowicie stan atmosfery najnieprzyjaźniejszy, bo deszcze ustawiczne, które odstręczały od zwiedzania wystawy nie tylko przybyłych z zagranicy, ale i ludność miejscową. Oto okoliczności, które jak sądzę w ocenianiu wydatków na uwzględnienie zasługują. Różny bywa wypadek ludzkich przewidywań; jeżeli jednak nieogłędność w przypuszczeniach pomyślnych narażać może na stratę, to znowu w obec przesadnej obawy zwrotów niepomyślnych, nic by się ostatecznie dokonać nie dało. Może ta uwaga w innem nieco świetle, niż słyszeć się tu dało, przedstawi działanie osób i wnioski komisji.

Czy Komitet Wystawy ma prawo udawać się z petycją do Wys. Sejmu o zasiłek; — jest to znowu rzecz osobistego zapatrywania. Mnie się zdaje, że jeżeli z różnych stron i względów nadchodzą tu petycje o zasiłki, to już z tego ogólnego powodu, tego samego prawa Komitetowi Wystawy odmawiać nie można. Wszakże Komitet, miał, jak sądzę, bliższy tytuł do względów Wys. Sejmu. Wystawa obudziła zajęcie i ruch w świecie przemysłowym kraju, pouczyła nie jednego o jego w tym kierunku zasobach i siłach, nie była też obojętną i dla zagranicy, ściśle zatem wiązała się z interesami kraju.

Na tej to zasadzie komisja budżetowa uznała za właściwe, przyjść w pomoc komitetowi choć skromnym zasiłkiem. Nie wchodzę w cyfrę przez

nią proponowaną, zostawiam to z ufnością orzeczeniu Wys. Sejmu.

Zabierając głos, miałem jedynie na celu osłabić wrażenie różnicy między wypadkami wystawy lwowskiej i krakowskiej, która stała się powodem zarzutu niekonsekwencji w wywodach komisji a następnie wniosku przejścia do porządku dziennego.

Reszta zależy od Wysokiego Sejmu. (Brawo!)

P. Struszkiewicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Struszkiewicz ma głos.

P. Struszkiewicz. Bardzo to dobrze, gdy wśród długich a nużących rozpraw, w tej Wysokiej Izbie odezwie się ktoś z humorem i odświeży niejako powietrze, ale i tego rodzaju humor, jeżeli przechodzi granice, jeżeli przechodzi w lekceważenie ludzi, którzy pracą, czy dobrze czy źle pojmowaną ale w każdym razie pracują i dowiodą chęci służenia krajowi, to z lekceważeniem o takiej pracy — jaką była niewątpliwie Wystawa w Krakowie — z zbyt wielkim humorem odzywać się nie należy. Ja konstatuje że praca podjęta koło wystawy krakowskiej niewątpliwie była pracą w interesie kraju przedsięwziętą.

Towarzystwo rolnicze krakowskie na parcie ze strony przemysłowców i rękodzielników, aby wystawę urządzić, od lat trzech opierało się temu żądaniu, uważając je za niewłaściwe. Parcie to jednak było tak silne, że tu stanowczo konstatuje, co do mej osoby, że będąc referentem towarzystwa rolniczego w tej sprawie, odbierałem nawet bezimienne groźby bardzo stanowcze, idące bardzo daleko — takich groźb się nie obawiałem zupełnie — ale nie znając dokładnie potrzeb przemysłu i rękodzieł, które tej wystawy się domagały, uważałem, że ze stanowiska rolniczego należy ustąpić temu parciu. Dlatego też towarzystwo rolnicze z tego jednego względu, że rękodzielnictwo i przemysł tej wystawy potrzebują, za tę wystawę się oświadczyło. Można być za lub przeciwko czemukolwiek, co się ma począć, ale co się już raz poczęło, a jest w interesie kraju poczęte, to nie lojalną jest rzeczą podrywać nogi temu przedsięwzięciu z jakiegokolwiek przyczyny, jeżeli to przeciwdziałanie idzie w kierunku osobistości. Nie chcę się wdawać w szersze uzasadnienie, że takie parcie i taka kategoryczna agitacja była przeci-



wko krakowskiej wystawie iż ona to spowodowała rzeczywiście nie zupełnie powiedzenie się tej wystawy. A jeżeli weźmiemy na uwagę okoliczności polityczne, które tak ciężko zawisły w ogóle nad sytuacją kraju, to i one przysięgnięciu temu także niewątpliwie dały się we znaki i bardzo wielką część niepowodzenia wystawy tej okoliczności przypisać należy. Muszę sprostować fakt, który przytoczył p. Antoniewicz, że ani kraj, ani Wydział krajowy nie był za tą wystawą. Naprzód jeżeli stanęła uchwała Sejmu, aby komitetowi wystawy krakowskiej dać 10.000 zł. to wnioskować należy, że Wydział krajowy chciał poprzeć tę wystawę. Jeżeli w komitecie wystawy zasiadali członkowie Wydziału krajowego jako delegaci, to zdaje mi się, że brali oni udział i w pracach tej wystawy i nie stali na tem stanowisku, jakie chciał p. Antoniewicz wywnioskować na podstawie swoich wywodów. Niewiem czy ktokolwiek bądź z poważnych ludzi może w przedsięwzięciach publicznych, w interesie publicznym podjętych pozwolić sobie, aby cokolwiek dla fanfaronady wydawał, jak to p. Antoniewicz się wyraził, wskazując wprost na dyrektora wystawy. Ja nie jestem z nim w żadnych stosunkach, ale chociaż z daleka tylko — bo należałem do wielkiego, a nie do szczuplejszego komitetu wystawy — muszę się zastrzedz, aby tego rodzaju wyrażenć co do człowieka, który bądź co bądź ma pewne zasługi, tu nie używano. Zestawienie, które komisya budżetowa zrobiła między wystawą krakowską a lwowską jest zapewne bardzo rażące i na niekorzyść administracyi, przeciwko przeprowadzeniu całego tego przedsięwzięcia w Krakowie przemawia. Ależ znowu moi Panowie z drugiej strony wymagania, jakie pod tym względem zawsze do Krakowa się stawiają, jako do stolicy dawnej Polski, gdzie każda rzecz szerszej musi być pojętą, ze względów na te stosunki i charakter, jaki wystawa w Krakowie powinna była przybrać w swoim czasie, nie można znowu zbyt ściśle tej rzeczy przeciwstawiać i potrzeba pewne łagodzące okoliczności przyjąć, które powodowały wyższy wydatki w Krakowie niż te, które wystawa we Lwowie poniosła. Nie myślę wcale kruszyć kopie za zupełną poprawnością sposobu postępowania; nie wątpliwie krytyka tutaj jak i w każdym ludzkim przedsięwzięciu jest dopuszczalną, a tutaj ostrzejszą nawet byłoby mogła jak gdzieindziej, to je-

dnak sądzę, że ze względu na znaczenie, jakie wystawa krakowska miała w ogóle dla kraju, to nie słusznem było twierdzenie p. Antoniewicza, iż ani kraj ani fundusz krajowy nie ma żadnego powodu do ingerencyi. Trudno jest na tych ludzi, którzy może błędzą, którzy może nie właściwie w skutek braku doświadczenia prowadzili rzecz całą, ale koniec końców uczciwie i z poświęceniem pracy i mienia nawet pracowali dla przedsiębiorstwa, które było zamierzone dla korzyści krajowych, trudno na tych ludzi z najzupełniejszą bezwzględnością kłaść cały ciężar niedoboru, który w części z ich winy, ale przeważnie z winy okoliczności towarzyszących wyniknął. Dlatego i z tych motywów już przynajmniej, za wnioskiem komisyi głosować będę.

P. Dr. Weigel. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Weigel ma głos.

P. Dr. Weigel. Nie da się ze stanowiska posła krakowskiego więcej snadnie powiedzieć, aniżeli powiedział szanowny prezes p. Majer. Jeślibym, powołując się więc na niego, zrzekł się głosu, nie przyniosłoby to sprawie uszczerbku. Pragnę zaś poprzeć wniosek komisyi budżetowej właśnie jako poseł krakowski. Nie znam wprawdzie bliższych argumentów, na których komitet wystawy krakowskiej opiera szczegółowe żądanie swoje; bo petycja nie weszła na ręce którego z posłów krakowskich, to jest ani na ręce p. prezesa Majera, ani p. Chrzanowskiego ani na moje — i dlatego brak mi materiału do szerszego wywodu. — Nie przeczę, że w sprawozdaniu komisyi budżetowej zestawienie porównawcze nie przemawia szczególnie za wystawą krakowską. Jednak winienem podnieść, że od 18. Września 1887 taka była niepogoda i zimno, (jak sobie Panowie, którzy zwiedzali wystawę przypomną), tak dziwnie była pora niestała i tak mało było osób w tym roku, któreby z Królestwa do wód, a z powrotem z wód do Krakowa zagościli, że w trudniejszych nierównie warunkach znajdował się Kraków; a jeśli do tego zważymy, że bądź co bądź wystawa ta nie była wszakże lokalną dla Krakowa samego, ale była wystawą krajową, klucza łatwo dopatrzeć do rozwiązania zagadnienia, skąd się wzięły nieprzychylne one premisy, o jakich p. Antoniewicz mówił.

Komisya budżetowa jednak doszła mimo ujemnych uwag i wytknięcia usterek do wniosku

zasilenia komitetu, chociaż znamy jej oględność i oszczędność w szafowaniu groszem publicznym. Jeśli przeto nie więcej, to przynajmniej tę kwotę, którą wnosi komisya budżetowa, należałoby poprzeć i za nią głosować, o co też Wysoką Izbę upraszam jako poseł z Krakowa.

P. Dr. Antoniewicz. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. Głos ma p. Antoniewicz.

P. Antoniewicz. W debati starałem się buty objektywnom i ne zwertałem się na osoby. Tymczasom p. Struszkiewicz wyzwaw mene, adresu juczny swoji neprychylny uwahy protyw mene, ale mymowoli pokazało się, szczo howoryw „pro domo sua“. Czy te jeho argumenta były silny, ne budu riszaty. Z toho, szczo pocztennyj p. Struszkiewicz promawlaw, dumawby by kto, szczo kraj ne przyczynił się nyczym do tej wystawy. Fond krajewyj dał bilsze, dwa razy bilsze jak na wystawu lwowsku. Każe p. Struszkiewicz, szczo pereszkozy tej wystawy były „okoliczności polityczne“.

Ja sobi dumaju, szczo lude rozsidni powynni na to reflektowaty i toje predwydyty. Ja ani ódnym słowom ne howoryłem; baw było to mene, ale ta wystawa była po nad syły. Jeslyby była w skromnych rozmirach, tohdyby się poweła, i ne byłoby tej przykroj debaty. Dalsze.

Wyrazu „fanfaronada“ ja ne do pewnoj osoby howoryłem — ale w zahali, kto na wetyki rozmiry szczo stawlaje, to sam za toje powynen widpowidaty a ne fond krajewyj. Ne wchodźu w rozbir, ale proszu daty meni widpowid' na toje: „Wynagrodzenie architektki wystawy we Lwowie“ kosztowało 685 zł., a wystawy w Krakowie 4.000 zł.

Jak to mohło buty, jakie to były budynki? Ja znaju tilko, szczo one ne były taki, aby za nie tyle wymahały — a zresztą w pryntatyh taksach wid wartosty ciłoho budynku, wartiść ta musilaby buty wetykańska, koły takie duże jest honorarjum. Poseł Weigel, jako czełowik sympatycznyj i rozważnyj, kazaw tilko ze stanowyska posła krakowskoho stawiajuczny się na stanowyszczy posła krakowskoho. Ale ciłkom inne jest stanowysko posła mijskoho krakowskoho, a ciłkom inne stanowysko posła krajewoho, — tim bilsze, szczo kraj zrobyw toje, szczo zrobyty po wynen.

Dalszy argument, t. j. szczo było zymno toj argument duże słabeńki i możnaby jeho lehońko wyeliminowaty. Dochid buw takij sam, a własnywo ne o mnoho menszyj jak na wystawi lwowskoj, na kotru była znaczna frekwencja. Jeslyby się Panowe dywyły na tak mały frekwency, to żaluju szczo p. Struszkiewicz ne pustyw się po misti, tam traktyjerni, hoteli, sklepy były perezpownene. To ne jest słowiańska hostynność wymahaty mnoho wid tych, kotryby ne mały hde meszkaty.

Jesly jest do koho jaki regres, to do tych hotelierów, sklepiw, restauratorów, bo onyby powynny zapłatyty, bo ony najbilsze zarobyły. Dla toho proszu zastanowyty się nad toju sprawu i pijty za mną a ne za p. Struszkiewiczem.

P. Uderski. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

JE. hr. Marszałek. P. Uderski ma głos, ale proszę tylko do sprostowania faktu, bo dyskusya jest zamknięta.

P. Uderski. Ja w kilku słowach wyjaśnię różnicę, jaka zachodzi pomiędzy wynagrodzeniem architektki we Lwowie a Krakowie, która to sprawa tak bije w oczy p. Antoniewicza. Różnica ta ma swoją podstawę w tem, że ten, kto projektował wszystkie budynki na Wystawę lwowską, żadnego nie wziął wynagrodzenia —

(Gwar.) P. Hausner: To nie jest sprostowaniem faktu.

P. Chrzanowski. I owszem, to należy do sprostowania!) a w Krakowie za to wszystko trzeba było zapłacić.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz. W czasie dyskusyi podniosły się tu głosy poważne, czyniące uwagę, że porównania nie zawsze do trafnego prowadzą sądu. Zapewne! Ale zależy to od tego, śmiem twierdzić, w jaki sposób porównanie jest przeprowadzone.

Komisya budżetowa chcąc nabyć przekonania, o ile przekroczone przypuszczalne wydatki przy wystawie krakowskiej, musiała na czem się oprzeć: Cóż było naturalniejszego, jak porównać Wystawę krakowską z jej rówienniczką o 10 lat tylko starszą, z Wystawą lwowską. Że



wystawa krakowska znalazła się w mniej korzystnych warunkach z powodu powietrza, nie zamilcza o tem sprawozdanie; ale też nie uważano za stosowne zamilczeć o tem wszystkim, co wedle przekonania komisji budżetowej w tym wypadku zamilczone być nie powinno.

Jeden z szan. mowców podniósł, że do Krakowa miano szczególną pretensję jako do miasta starożytnego. Ja mniemam, że gdyby Kraków zastosował się właśnie do tradycji, które się wiążą z życiem tego miasta, to byłby się starał być skromniejszym, oszczędniejszym, że więc owe wymagania należy rozumieć w innym pojęciu.

Zastanawiałem się, szan. panowie nad tem, czy mam odpowiedzieć i polemizować z kolegą Antoniewiczem, gdyż w obec wystąpienia innych szan. posłów zdawało mi się, że może za wiele aż czterech na jego jednego. Rola moja jako sprawozdawcy jest jednak ściśle oznaczoną, — mówić muszę.

Przedewszystkiem wypada mi sprostować twierdzenie szan. posła, jakoby na niego się gniewano, gdy on mówić zaczyna. Ja tego spostrzeżenia nie uczyniłem. Obok tej uwagi pozwolę sobie uczynić inną. Oto powiedział on, że byłby dał 100 dukatów raczej, niż spodziewałby się tego, aby po wywodach komisji budżetowej, miał być postawiony taki wniosek, jak komisja go uczyniła. Otóż niech mi wolno będzie wątpliwość w tej mierze wypowiedzieć, czy byłby dał rzeczywiście 100 dukatów, gdyby komisja skończyła takim wnioskiem, jakiego p. Antoniewicz sobie życzy.

A teraz przejdę do rzeczy samej. Łatwo jej argumentować, jeżeli postawi się tezę odmienną od tej, którą się zwalczyć zamierza. P. Antoniewicz postawił sobie tezę: czy komitet może mieć pretensję do kraju, aby kraj ponosił kosztą wystawy, względnie pokrywał niedobór. Ależ zwracam uwagę szan. mowcy na tę okoliczność, że o tych pretensjach rzekomych ani w podaniu komitetu wystawy krakowskiej, ani też w całym sprawozdaniu komisji budżetowej nie masz wzmianki. Komisja budżetowa stanęła na zupełnie innym stanowisku. Oto uważa ona, że przy załatwieniu petycji komitetu wystawy krakowskiej, wypada, ażeby zapatrywania przewodniczącego komisji budżetowej, iż urządzona u nas w kraju wystawa powinna odbywać się za

pomocą jak najmniejszych wydatków, aby zapatrywaniu temu, które dąży na każdym polu do oszczędności, dać wyraz i w tem sprawozdaniu; a więc komisja budżetowa podciągnąwszy surowej krytyce sposób wydatkowania i sumę wydatków na urządzenie wystawy krakowskiej poczynionych, zaraz przeszła do stanowiska w tym razie wskazanego, zdaniem tej komisji a mianowicie: że prócz obowiązku płynącego z ustaw, obowiązków wpływających z jakichś aktów, są jeszcze inne, a tymi innymi obowiązkami są obowiązki moralne.

Kraj nie może zapoznać tego, że pewna garstka ludzi w interesie ogólnym podjęła przedsięwzięcie, które się mogło udać w zupełności lub urzeczywistnić tylko w części, ale że myśl przewodnia leżała w interesie całego kraju i że tę myśl wdzięczna opieka ze strony kraju spotkać musi. Mógłbym w tym kierunku wiele przykładów przytoczyć.

Na zakończenie: Jeżeli obowiązkiem kraju było dać opinię o sposobie administrowania funduszami, to śmiem twierdzić, iż nie z obowiązku kraju, ale z poczucia moralnego, którem się w wielu innych wypadkach kierujemy, nie powinniśmy odmówić pomocy ludziom, którzy w interesie ogólnym działali o tyle więcej, o ile, że jeżeli panowie przejrzyście, w skład komitetu wchodziłi przeważnie rękodzielnicy i rzemieślnicy, a zatem ludzie, od których ściągnięcie całej kwoty niedoboru byłoby postanowieniem zbyt daleko idącym.

W tem przekonaniu komisja budżetowa przez usta moje znosi prośbę o przyjęcie wniosków przez nią uczynionych.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Podaję pod głosowanie wniosek p. Antoniewicza przejścia do porządku dziennego nad wnioskami komisji.

Kto jest za przejściem do porządku dziennego nad wnioskami komisji, raczy wstać. (Po obliczeniu). Naliczyłem głosów 33. Proszę o kontra próbę. (Po obliczeniu). Przeciw wnioskowi oświadczyło się głosów 46.

Kto przyjmuje wnioski komisji, raczy wstać. (Większość). Wnioski komisji zostały przyjęte.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszków samoistnych (niedotowanych), budżetem nieobję-

tych za rok 1886. (**Aleg. 177.**). Sprawozdawca p. Kazimierz Badeni ma głos.

Głosy. Prosimy uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni (czyta):

Komisja budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy zamknięcie funduszków samoistnych (niedotowanych), budżetem nieobjętych za r. 1886. przyjęć do wiadomości.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie petycji gminy Żulina, o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów leczenia, względnie utrzymania Eleonory Michałowskiej w zakładach wiedeńskich (**Aleg. 178.**) Sprawozdawca p. Hausner ma głos.

Sprawozdawca p. Hausner (zaczyna czytać sprawozdanie z alegatu 178).

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Prosimy uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na pokrycie kosztów utrzymania Eleonory Michałowskiej w wiedeńskim domu ubogich, w latach 1873 i 1874 otwiera się Wydziałowi

krajowemu kredyt dodatkowy w wysokości 708 zł. 88 ct., z którego tenże kosztą te w zastępstwie gminy Żulina ma pokryć.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Jeżeli Wysoka Izba na to się zgodzi, przerwę posiedzenie poranne i proszę Panów o zejście się wieczorem o godzinie 7, na którym obradować będziemy nad dalszymi punktami obecnego porządku dziennego, a mam nadzieję, że odбудziemy rozprawę ogólną nad budżetem.

JE. p. Russocki. Proszę o głos jako przewodniczący komisji bankowej.

JE. hr. Marszałek. Głos ma p. Russocki jako przewodniczący komisji bankowej.

JE. p. hr. Russocki. Ponieważ komisja bankowa nie była w możności załatwić sprawy odnoszącej się do zmiany statutu z powodu wydać się mającej nowej emisyi obligacji komunalnych, a to z powodu tego, ponieważ praca nad kodyfikacją i ułożeniem nowego statutu jest bardzo znaczną, przeto imieniem komisji bankowej wnoszę, aby Wysoka Izba raczyła powiększyć liczbę tejże komisji, a to o dwóch, i proszę równocześnie JE. p. Marszałka, aby raczył, jeżeli Wysoka Izba powiększenie to uchwali, postawić wybór tych członków na najbliższym porządku dziennym.

JE. hr. Marszałek. P. Russocki jako przewodniczący komisji bankowej postawił wniosek wzmocnienia tej komisji wyborem dwóch członków. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Na najbliższym posiedzeniu postawię wybór dwóch członków komisji bankowej.

Posiedzenie poranne zamknięte.

Upraszam Panów o zejście się na posiedzenie wieczorne o godzinie 7.

(Posiedzenie przerwane o godz. 3. minut 5 po południu).



(Posiedzenie wieczorne. Początek o godz. 7. minut 41).

JE. hr. Marszałek. Posiedzenie przerwane dziś rano otwieram na nowo. Głos ma do udzielenia odpowiedzi na interpelację c. k. komisarz rządowy p. Radca Laskowski.

C. k. Komisarz rządowy p. Radca Laskowski. Wysoka Izbo! Szanowny p. Gnoiński i towarzysze wnieśli do komisarza rządowego interpelację następującej treści:

„Jakich norm trzyma się c. k. Namiestnictwo przy udzieleniu konsensów do prowadzenia przemysłu budowniczego i jakich żąda dowodów fachowego uzdolnienia, od kandydatów na budowniczych“.

Odpowiadając na tę interpelację, mam zaszczyt nadmienić, iż nowela do ustawy przemysłowej z dnia 15. Marca 1883 w §. 23 zastrzega, że ogólne zasady, wedle których ma być stwierdzony dowód uzdolnienia do prowadzenia przemysłu budowniczego osobną ustawą unormowane będą.

W celu wykonania tego postanowienia §. 23 c. k. Rząd na podstawie Najwyższego upoważnienia w dniu 12. Kwietnia 1883 r. przedłożył Izbie posłów Rady Państwa projekt do ustawy, normującej stosunki przemysłu budowniczego. Jak wiadomo projekt ten dotąd nie jest uchwalony, a gdy nowela do ustawy przemysłowej z dniem 29. Września 1883 miała wejść w życie, zaszła więc konieczna potrzeba tymczasowego unormowania tej sprawy, to też spowodowało c. k. Rząd do wyjednania Najwyższego rozporządzenia z dnia 16. Września 1883 które z odwołaniem się na paragraf 14 ustawy zasadniczej z d. 21. Grudnia 1867 Dz. p. p. Nr. 141, postanawia, że na tak długo, dopokąd ustawa wydać się mająca nie wejdzie w życie, obowiązuje przepis §. 23 ustawy przemysłowej z dnia 20. Grudnia 1859 roku.

Wiadomo Wysokiej Izbie, iż w myśl §. 14 powołanej ustawy zasadniczej, tego rodzaju rozporządzenia tracą moc obowiązującą wtenczas, jeżeli Rząd po zwołaniu najbliższej sesji Rady Państwa w przeciągu 4 tygodni nie przedłoży Izbie Posłów odnośnego rozporządzenia do konstytucyjnego traktowania, albo w tym wypadku traci moc obowiązującą, jeżeli jedna z Izb takiego rozporządzenia nie zatwierdzi. Wiadomo też Wysokiej Izbie, iż Najwyższem postanowie-

niem zwołano Radę Państwa w r. 1883 na dzień 4. Grudnia. Owoż jak świadczą o tem sprawozdania stenograficzne, które mam pod ręką, c. k. Rząd w dniu 4. Grudnia 1883 r., a więc w pierwszy dzień obrad Rady Państwa przedłożył Izbie Posłów do konstytucyjnego traktowania rozporządzenie cesarskie, które wyżej przytoczyłem.

Wprawdzie Rada Państwa dotąd jeszcze ustawy zastrzeżonej w § ie 23 nie uchwaliła, ale gdy ani Izba Posłów, ani Izba Panów owego cesarskiego rozporządzenia nie uchyliła, przeto jak długo ustawa zastrzeżona w §-ie 23 nie przyjdzie do skutku, tak długo cesarskie rozporządzenie z 16. Września 1883 obowiązuje.

Przy wydawaniu koncesyi budowniczej, trzyma się zatem Namiestnictwo norm zawartych w ustawie przemysłowej z r. 1859, które powiadają, że do uzyskania koncesyi budowniczej trzeba się wykazać trzechletnią praktyką i zdaniem egzaminu. Od składania egzaminu mogą być uwolnieni ci wszyscy, którzy w inny sposób wykazają odpowiednie uzdolnienie.

C. k. Namiestnictwo udzielając koncesyi budowniczej, zawsze ściśle bada dokumenta przedłożone przez petentów, a we Lwowie i Krakowie zawsze zapytuje Reprezentacye tych miast o zdanie.

Trzechletnia praktyka jest zawsze wymagana i od zdawania egzaminów dyspenzy udziela Namiestnictwo tylko tam, gdzie wieloletnia i wszechstronna praktyka, względnie przychylnie oświadczenie się magistratów lwowskiego lub krakowskiego za udzieleniem koncesyi przemawiają.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego (czyta):

Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku posła Małeckiego, w przedmiocie odnowienia umowy z zakładem narodowym im. Ossolińskich co do nakładu i sprzedaży książek szkolnych. (Aleg. 179). Sprawozdawca poseł Madeyski ma głos.

Sprawozdawca p. Madeyski (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 179).

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozda-

nia. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Dr. Madeyski: Przed odczytaniem wniosku zwrócę uwagę Wysokiej Izby na to, że w sprawozdaniu są niektóre omyłki druku, które nie mogły być skorygowane z tego powodu, że druk musiał być pospiesznie odbity. Zamilczam o innych które bardzo łatwo znaleźć i sprostować można, ale sprostuję tylko te, które zaszyły w najważniejszych ustępach. Na str. 3 w ustępie I. wierszu 2, zamiast „13 1/2“ — powinno być „17 1/4“ —, w ustępie II. wierszu 2, zamiast „13“ — powinno być „17 1/2“ —, w 13 wierszu od dołu powinno być zamiast „20“ — „20-3“.

Wniosek komisji brzmi (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby odnawiając na czas od 1. Stycznia 1889 z Zakładem narodowym im. Ossolińskich umowę co do nakładu i sprzedaży polskich książek szkolnych dla szkół ludowych w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem, nie spuścił z oka tej okoliczności, że tak dobro szkolnictwa ludowego jako też materyalne położenie ludności w kraju wymagają, ażeby cena książek szkolnych była ile możności jak najniższą“.

J.E. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Głos ma zapisany komisarz rządowy, radca Namiestnictwa p. Laskowski.

Komisarz rządowy radca Namiestnictwa p. Laskowski. Szanowna komisya budżetowa postawiła wniosek (czyta):

„Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby odnawiając na czas od 1. Stycznia 1889 z Zakładem narodowym im. Ossolińskich umowę co do nakładu i sprzedaży polskich książek szkolnych dla szkół ludowych w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, nie spuścił z oka tej okoliczności, że tak dobro szkolnictwa ludowego jako też materyalne położenie ludności w kraju wymagają, ażeby cena książek szkolnych była ile możności jak najniższą“.

Otóż mam zaszczyt oświadczyć Wysokiej Izbie, że Rada szkolna krajowa sprawą tą żywo się zajmuje, zwołała nawet w tym celu ankietę, ażeby się przekonać, o ile ceny dzisiejsze książ-

zek szkolnych mogą być niższe bez czynienia uszczerbku temu, komu dalsze wydawanie książek będzie poruczone.

Rada szkolna krajowa nie przysłała jeszcze w tej mierze do pewnych danych, jednak już teraz nie wątpi, że ceny dadzą się poniekąd zniżyć. (Brawo.)

Muszę tu z przyjemnością podnieść, że Zakład narodowy im. Ossolińskich z własnej inicjatywy cenę jednej książki zniżył i to dosyć znacznie. Jakkolwiek nie można przesądzać, komu na przyszłość będzie oddane wydawnictwo książek dla szkół ludowych, to gdyby tym przedsięwzięciem był Zakład narodowy im. Ossolińskich, Rada szkolna krajowa nie wątpi, że ten Zakład najdalej pójdzie w swoich ustępstwach, ażeby książki były ile możności jak najtańsze. Jeszcze raz zapewniam, że Rada szkolna krajowa wszelkich w tym kierunku dołoży starań, ażeby książki były jak najtańsze, ale z drugiej strony nie może spuścić z oka tego, ażeby przedsiębiorca nie doznał wielkiego uszczerbku w zyskach, a to dlatego, bo chce mieć rękojmię, że książki będą wydane odpowiednio i na czasie.

J.E. hr. Marszałek. Głos ma zapisany do głosu p. Małeckiego.

P. dr. Małeckiego. Wysoka Izbo! Wniosek mój postawiony na posiedzeniu z dnia 3. Stycznia, który został odesłany do komisji budżetowej i obecnie jest przedmiotem sprawozdania tejże komisji, brzmiał jak następuje (czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd, ażeby układ z Zakładem narodowym im. Ossolińskich co do nakładu oraz sprzedaży książek szkolnych dla okręgu administracyjnego galicyjskiej krajowej Rady szkolnej w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświecenia z dnia 20. Października 1887 do L. 20.257 jak najspieszniej został zawarty“.

Otóż wniosek powyższy został oddany do sprawozdania komisji budżetowej na wniosek p. ks. Czartoryskiego, który myśl swoją motywował w ten sposób, że powiedział:

„Słyszeliśmy powody dość dokładnie wyłożone przez posła, który poprzednio głos zabierał, tj. przezemnie, a komisya budżetowa jakkolwiek poczyniła Zakładowi Ossolińsk. zarzuty, to jednakowoż tych zarzutów nie uzasadnia; potrzeba przeto, ażeby te zarzuty ze strony komisji uzasadnione być mogły i z tej przyczyny wnoszę, (słowa ks. Czartoryskiego), ażeby ten



wniosek celem zbadania odesłany został do komisji budżetowej.“

Wysoka Izba wniosek ten przyjęła i rzecz spełniła się tak, jak było życzenie.

Obecnie w tem sprawozdaniu dowiadujemy się o tych powodach, które mają uzasadniać zarzuty komisji budżetowej. Nie zamierzam z żadnym nowym wnioskiem wystąpić w obec tych jej uwag. Słyszeliście Panowie, co powiedział Szanowny reprezentant Rządu, że rzecz jeszcze jest w toku, że nawet bez nalegania Panów, bez nalegania Wysokiego Sejmu, Rada szkolna sama tego dopilnuje, ażeby ceny były niższe ile możliwości. Więc ja w tę sprawę wchodzić nie będę, tem bardziej, że mówiłem o tem tak obszernie poprzednio, więc nie chcę się teraz powtarzać. Zadaniem mojego krótkiego dziś przemówienia ma być tylko to, że chcę prosić Panów, ażebyście wspólnie ze mną rozegrali to, co komisya wreszcie ze swojej strony tu wypowiada jako uzasadniający dowód stawionego dawniej bez żadnych dowodów twierdzenia, jakoby ceny wydawnictw zakładowych nad wszelki stosunek były wygórowane.

Będę się tutaj trzymał kolei, w jakiej punkta dotyczące tej rzeczy w sprawozdaniu następują po sobie.

Przedewszystkiem spotykamy się z punktem, o którym powiem tylko to mimochodem, żem go odczytał z zadowoleniem; a jest nim przyznanie komisji budżetowej, iż zarzut przeciw trwałości książek nie był uzasadniony, albowiem i oprawa i papier książek tutejszych bynajmniej nie są tak złe, jak jej się to wprzód zdawało, a raczej jak jej ktoś opowiadał. W tych różnicach zapatrywania i takie przyznanie, takie cofnięcie zarzutu coś warte.

Następnie przechodzi sprawozdanie do obrony zarzutu, którego nie cofa, tj. że książki za nadto drogie. Przypatrzmy się, jak ta obrona jest przeprowadzona. Komisya wychodzi od spostrzeżenia, bardzo słusznego, że łatwiej jest Dyrekcyi wiedeńskiej dostarczać książek po niskich cenach; niż komukolwiek we Lwowie.

Komisya sama przyznaje, że papier w Wiedniu jest znacznie tańszy, jak tutaj; powiada dalej, że cena papieru przy wielkich nakładach niemały skutek wywiera na cenę książek i nakoniec podnosi i to, że rzeczywiście wiedeńska Dyrekcyja nakładowa operuje ogromnymi masami,

że pojedyncze krajowe nakłady, jak lwowski dla Galicyi, nie może pod względem tego quantum wydawnictw iść w jakiegokolwiek z nią porównanie. Myślałby kto, że po trzech takich premissach, dojdzie komisya do tej samej konkluzji, do której ja doszedłem, kiedy w poprzednim przemówieniu mojem wykazywał, a jak sobie pochlebiam i dowiodł cyframi, że książki przez Zakład Ossol. wydawane, pod względem ceny, stosunkowo dość korzystnie wytrzymują porównanie z niemieckimi wiedeńskimi książkami, ponieważ ceny jednych i drugich w jednej trzeciej części absolutnie się pokrywają; w drugiej trzeciej części proporcjonalnie się pokrywają, to znaczy, że gdyby nasze książki nie miały więcej objętości jak wiedeńskie niemieckie, to miałyby taką samą cenę; ponieważ jednak, jak tamte znacznie większej są objętości, zatem też i cena ich wyższa, ale ściśle proporcjonalnie wyższa; nakoniec wspomniałem, że dopiero trzecia część tutejszych wydawnictw co do ceny rzeczywiście ukazuje pewną małą różnicę w porównaniu z odpowiednimi niemieckimi książkami. Jeżeliby tedy miała być mowa o większej drogocie tutejszych książek, to mogłoby to tylko dotyczyć tych dwóch, albo najwyżej 3 książek, należących do tej kategorii trzeciej. Ale w żaden sposób mówić nie można o drogocie w ogóle tutejszych wydawnictw, albowiem  $\frac{2}{3}$  takowych nie są droższe od wiedeńskich niemieckich, co już samo znaczy nie mało.

Do takiej to konkluzji doszedłem w poprzednim mem przemówieniu. I w obec przyznanych przez komisję budżetową trzech owych już tu wyżej oznaczonych premisów, oczekiwać należało, że i ona przyjdzie do tej samej konkluzji. Tymczasem tak nie jest; bo co robi komisya? Nie porównywa ona książek naszych z niemieckimi w Wiedniu, które tam stanowią główny artykuł, jedynie mogący dawać miarę i podstawę normalną do takiego porównywania, ale je porównywa z książkami polskimi tam w Wiedniu dla Bukowiny i Szląska wydawanymi, których cena w ogólności jest niższa od cen książek niemieckich, a co do dwóch artykułów (Czytanek) nawet dziwnie, bo po nad wszelki stosunek niższa. Skąd ta taniość? w jakim celu? — tego ja wiedzieć nie mogę. Komisya przystępuje do tego porównania z poglądem, który rzeczywiście patrząc nań abstrakcyjnie jest słuszny i powiada, książki pol-

skie, drukowane w Wiedniu dla Szląska i Bukowiny, nie mają w tych obu krajach razem wzięwszy odbytu takiego, jak książki polskie w Galicyi, a przecie od tych ostatnich są znacznie tańsze. Że książki polskie w Wiedniu wydane dla Bukowiny i Szląska razem wzięte nie będą przewyższały tutejszego nakładu, na to się zgadzam. Ale jeżeli z tego komisya budżetowa robi ten wniosek, że przeto ceny tutejszych polskich książek nie powinny być wyższe od tamtych, to jest w błędzie, bo spuszcza z oka jedną bardzo ważną okoliczność. Tutejsze wydawnictwo, mając z samymi tylko polskimi artykułami do czynienia, jeżeli by je sprzedawało po cenach nadto niżonych, miało by na nich stratę, którejby sobie wynagrodzić czem innym nie było w stanie.

W Wiedniu głównym źródłem dochodu i zysku są wydawnictwa niemieckie. Zysk z tych niemieckich wydawnictw łatwo pokrywa niedobór, wynikający z niestosunkowej taniości książek w innych językach, a zwłaszcza z polskich książek dla Bukowiny i Szląska. Że na tych ostatnich Dyrekcyja wiedeńska żadnej mieć nie może korzyści, a nawet wydaje je z pewną stratą, o tem ja ani na chwili nie wątpię. I wystawiam sobie, że zachodzi tu taka sama manipulacyja, jak owa, o której wspomniałem w dawniejszem mojem przemówieniu, kiedym Wam, panowie, odczytywał niektóre ustępy z memoriału, który Dyrekcyja wiedeńska Ministerstwu oświecenia w r. 1874 w tym przedmiocie urzędownie złożyła. Przedstawiła tam Dyrekcyja następujące finansowe wyniki z wydawnictw polskich, przez nią wtedy wykonywanych dla całej Galicyi tudzież dla Szląska i Bukowiny. W ciągu trzech lat ostatnich (1871—73) poszło z Wiednia do tych krajów koronnych książek polskich za tyle a tyle (za 121.300 zł.). Z tego odpada na bezpłatne książki dla ubogich uczniów tyle a tyle, na koszta produkcji tyle, na Amtsregie (administracyę) tyle, na rabaty księgarskie tyle, i (powiadają) pozostaje tedy — proszę uważać — pozostaje z owych wszystkich trzech lat czystego zysku 879 zł., za cały nakład polskich książek dla Galicyi i t. d. sprzedanych.

I piszą dalej: ponieważ zaś wniesiono do galicyjskiego funduszu szkolnego w ciągu tych lat 1871—73 razem kwotę 8.504 zł., t. j. co roku przeciętnie około 2.835 zł., przeto wynika z tego, że rzeczona suma 8.504 zł. została po-

krytą tylko kwotą 879 zł. z rzeczywistego zysku na polskich artykułach, a reszta, t. j. 7.624 zł. została dodaną z ogólnych nakładowych dochodów z całej Austrii.

Takim to więc sposobem sprawa ta wtedy była wyrównywaną! Jestem przekonany, że tak samo ma się rzecz i z tymi kilkoma książkami tak taniami, które się w polskim języku jeszcze i teraz drukują w Wiedniu. Strata tam zapewne jest, — tylko że urząd operujący tak ogromnym przedmiotem, nic sobie z tego robić nie potrzebuje, co bowiem traci na jednym, odbija na drugim, t. j. na niemieckich nakładach, którymi głównie stoi.

Odwoływanie się przeto do cen książek polskich, wydawanych w Wiedniu, żadnego mieć tu nie może znaczenia.

W dalszym ustępie powiada komisya: jakkolwiek wyżej przyznałam, że papier w Wiedniu jest tańszy, aniżeli tu w kraju, a ruch obrotowy nierównie większy, to oprawa książek w Galicyi mniej kosztuje niż w Wiedniu; ponieważ twierdzić można opierając się na opinii fachowej, że jeżeli oprawa w Wiedniu kosztuje n. p. 7 ct. to u nas kosztuje tylko 5 ct. i t. d. Proszę panów, to także tak nie jest. Należy być bardzo dobrze poinformowanym i mieć znajomość tych stosunków wszechstronną, aby utrzymywać zgodnie z rzeczywistością, jak się te rzeczy mają tutaj a w Wiedniu. Ta mniemana fachowość źródła, z którego komisya budżetowa zaczerpnęła swych wiadomości, wcale mi nie imponuje.

Otóż tedy chciałbym się panów choćby tylko o to zapytać, czem się to dzieje, że jeżeli jakiś znaczniejszym gotowym kapitałem rozporządzający nakładca (n. p. Gubrynowicz) chce autorów których wydaje: Krasińskiego, Mickiewicza, Słowackiego i t. d. wydać w jakiej takiej ozdobniejszej, a nie drogiej oprawie, to skąd ma te kompatury? Czy myślicie, że je ma z naszego, tak niby taniego miasta? Bynajmniej. On posyła te książki do innych, do większych miast i tam albo je daje oprawiać, albo też sprowadza z tamtąd gotowe odmierzone już kompatury, które się tu tylko nakleja. Te kompatury pochodzą więc albo z Lipska, albo z Pragi, albo z Wiednia, ale nie ze Lwowa. Jeżeli mi panowie nie wierzycie, idźcie się do niego zapytać. Czy się to dlatego czyni, aby



płacić za robotę introligatorską więcej, aniżeli by ona kosztowała, gdyby była uskuteczniiona w miejscu? Zwróć teraz uwagę panów na inną jeszcze rzecz.

Pytam się panów, skąd nasi tutejsi introligatorowie sprowadzają swój materyał, n. p. ten kolorowy papier, który naklejają na komparturki? Myślicie panowie, że to jest wyrób galicyjski? Bynajmniej! Sprowadzają go z Pragi albo z Wiednia. Pytam się, a skąd pochodzi płótno, którem grzbiety książek naklejają. Bądźcie panowie przekonani, że i tego tu nie produkują. Albo skąd przychodzą tektury, z których się robi okładka? Oto jeżeli z najbliższego miasta, to już co najmniej z Wadowic, także dość odległych od Lwowa.

Ale nie dość i na tem. Zwróćmy uwagę i na stosunki tutejszych introligatorów. Znacie panowie najznaczniejszych między nimi. Proszę powiedzieć, ile taki introligator najzamożniejszy u nas ma w swej pracowni czeladzi? Najwięcej sześciu lub siedmiu. Nie wiem, czy ma ich więcej który z nich. We Wiedniu nie jeden introligator ma ich bo do 80. I jakże chcecie panowie, żeby taki wiedeński introligator, z taką fabryką, nie miał być w stanie pracować taniej, jak nasi lwowscy? Ale i na tem jeszcze nie koniec.

Proszę przypatrzeć się wiedeńskim książkom szkolnym, jak one są zrobione. Czy one są szyte? Nie są ręcznie szyte, ale spojone drutowym sposobem, przy pomocy maszyn. Oprawa szkolnych wiedeńskich nakładów wykonywa się na maszynach. I jakże skromny, niezamożny rekordzielnik tutejszy mógłby konkurować, a nawet (jak chce komisya) przewyższać taniością roboty przemysłowców wiedeńskich, posługujących się maszynami? A jeżeliby kto powiedział: to niech sobie i tutejsi takie maszyny sprawią, to mu odeprę, że kosztuje taki przyrząd, tam gdzie go robią, najtaniej i najlepiej, t. j. w Niemczech, 1.500, 2.000, 3.000 lub jeszcze i więcej marek, a jeżeli panowie to zredukujecie na nasze reńskie i dodacie do tego fracht z Niemiec, cło i t. d. to niżej 1.900 zł. nie dostanie tutejszy przemysłowiec takiej maszyny.

Pytam się, któryż introligator nasz jest w położeniu czynienia takich w swój warsztat wkładów? Ale przypuśćmy, że się zapożyczy, a sprawi sobie taką maszynę. Nimby to jednak

uczynił, musiałby sobie mieć zapewnione, że miałyby potem tyle pewnej, stałej en masse roboty, żeby mu się taki nakład opłacił i z czasem z procentami wyłożonymi zwrócił. A jakże dać któremu z nich taką pewność, kiedy prawo nakładu książek szkolnych otrzymuje się tylko zawsze na lat kilka, bez rękojmi, co będzie dalej po upływie tego czasu, i kiedy przy odnawianiu takiego kontraktu, jak to panowie w obecnym wypadku widzicie, zachodzą zawsze takie trudności, takie nawet ze strony komisji sejmowej przeszkody.

W końcu sprawozdania swojego powiada komisya budżetowa: A wreszcie, choćby też nakład Ossolińskich, zgodziwszy się na takie warunki, jakich my od niego żądamy, choćby powtarzam, nawet przy sprężystej i praktyczniejszej administracyi, poniósł na tym interesie materyalny dotkliwy uszczerbek, to w takim razie, (czytając to, istotnie byłem ciekawy, co na taki wypadek nastąpi — przypuszczałem, że szan. komisya bodaj w dalekiej perspektywie ukaże nadzieję zrównania Zakładu, jeżeli nie w całości, to choćby w części pewnej z Instytutem Stauropigiańskim, który do funduszu krajowego szkolnego z tytułu swego przywileju co do nakładu ruskich książek szkolnych nie wnosi zgoła nic). Nie! komisya powiada natomiast: W takim razie Sejm wzięłby ten dotkliwy uszczerbek funduszy Zakładu... „pod życziwą r o z w a g ę“.

Moi Panowie! Ta „życziwa rozważa“ przedstawia mi się, jako hipoteka bardzo niepewna. Więc Zakład Ossolińskich ma się podjąć interesu, na którym sama komisya budżetowa przypuszcza, że może ponieść uszczerbek i to dotkliwy; i jeżeli go poniesie, ma przyjść przed Sejm z prośbą o poratunek, o defalkę strat poniesionych. Taka rola aniby nie była Zakładowi do twarzy, ani też prawdopodobnie do żadnego nie doprowadziłaby skutku. Bo Sejm na takie prośby zwykł odpowiadać: nie rób lekkomyślnie wkładów, nie wdawaj się w spekulacye chybione a nie będziesz w konieczności przychodzenia tu po jałmużnę.

Sprawozdanie komisji kończy się wnioskiem, którego bym nie kwestyonował, gdyby osnowa sprawozdania nie była taką, jaką jest. Bo jeżeli prawdą jest, że ten o piosnce stanowi, to też i taka albo owaka dążność wniosku tem

się miarkuje, jakie są jego motywa, jego dowody, jego punkta wyjścia. Po życzliwym sprawozdaniu mógłbym ten wniosek zostawić nie-  
tkniętym. W obec wywodów, których jednostronność, których z rzeczywistymi stosunkami niezgodność, a zatem i bezzasadność starałem się wykazać, zmuszonym się widzę prosić W. Izbę, ażeby wniosku tego nie zamieniła w swoją uchwałę i wracam do mojego z dnia 3. Stycznia wniosku, który odczytałem, zaczynając tu dziś mówić do Panów. Upraszam Was, ażebyście podobną życzliwość, jakiej dawały Zakładowi naszemu narodowemu dawniejsze Sejmy, zadokumentowali i teraz i mój wniosek raczyli zamienić w uchwałę sejmową.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Onyszkiewicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Głos ma p. Onyszkiewicz.

P. Onyszkiewicz. Uprosiłem sobie głos nie dlatego, aby się rozszerzać nad tą sprawą, która po dwukrotnych debatach należycie wyjaśnioną została, lecz, aby tylko zgłosić poprawkę do wniosku przez komisję postawionego; poprawkę, która myśli przez komisję wyrażonej wcale nie alteruje, lecz stawia ją tylko w formie więcej stanowczej. Poprawka moja brzmi:

Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby odnowił na czas od 1. Stycznia 1889 r. z zakładem nar. im. Oss. umowę co do nakładu i sprzedaży polskich książek szkolnych dla szkół ludowych w Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem i przytem nie spuścił z oka tej okoliczności, że tak dobro szkolnictwa ludowego, jakoteż materyalne położenie ludności w kraju wymagają, ażeby cena książek szkolnych była ile możliwości niższą.

Więc cała zmiana polega na tem, że zamiast wyrażenia „aby odnawiając“ będzie w wniosku powiedziane w sposób więcej stanowczy „aby odnowił“ a dla połączenia zdania, ażeby po wyrazach z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, wstawić łącznik „i przytem“.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Dr. M a d e y s k i. Szczerze boleję, że wypada mi polemizować z wielce szan. posełem Małeckim, jednakże stanowisko

moje nie pozwala mi zgodzić się na wniosek, ani na wywody szan. posła. Szan. poseł proponuje, aby Wys. Sejm tę samą rezolucję, którą on na posiedzeniu 3. Stycznia wnosił, dziś przyjął, tj. rezolucję wzywającą Rząd, aby co najrychlej kontrakt o wydawnictwo książek dla szkół ludowych z zakładem narodowym im. Ossolińskich odnowił. Proszę Panów, aby tę sprawę rozstrzygnąć obiektywnie a więc sprawiedliwie, koniecznie potrzeba odłączyć od siebie dwie rzeczy, tj. nasze przywiązanie do zakładu narodowego im. Ossolińskich trzeba odłączyć od kwestyi wydawnictwa książek szkolnych, ta bowiem sama dla siebie stanowi osobny i z innego punktu widzenia osądzić się mający przedmiot. Ja nie dziwię się ostatecznie, że p. Małecki, który tak blisko stoi zakładu i który ma ciągle i ciągle sposobność pielęgnowania uczuć przywiązania dla zakładu, owe dwie kwestye ze sobą łączy, lecz nam tego uczynić po prostu nie wolno; — my musimy zamrużyć oczy na tę przypadkową okoliczność, że przedsiębiorcą wydawnictwa książek szkolnych jest właśnie zakład narodowy, bo tu przed wszystkim innem górują te względy, które o kwestyi wydawnictwa książek szkolnych ludowych jako takiej rozstrzyga, tj. dobro oświaty i stanowisko materyalne ludności, które tych książek potrzebuje. Dlatego obstaję przy wniosku komisji, który wprawdzie akceptuje wniosek p. Małeckiego jako część pierwszą, ale dodaje do niego jako część drugą wniosek inny, a więc akcentując stanowisko przywiązania do zakładu narodowego, kładzie wyżej ponad to stanowisko kraju względem potrzeby tej, aby dla ludności książki szkolne były jak najtańsze.

Co do wywodów szan. posła, to te były skierowane przeciw argumentom komisji głównie w dwojakim kierunku, mianowicie szanowny poseł mniemał, jakkolwiek tu i mnie to przyjemność sprawia, że mogę skonstatować pewien rodzaj przyznania się z jego strony, mianowicie co do tego, co komisya powiedziała o cenie książek dla Bukowiny i Szlązka, że to jest słuszne, to jednakże twierdził, że porównania uczynić nie można między ceną książek szkolnych u nas drukowanych, a ceną polskich książek drukowanych w Wiedniu, ponieważ na podstawie wiadomych mu dat, przedsiębiorstwo drukowania książek polskich w Wiedniu w czasach od r. 1871 do 1873 wykazało się i że przedsiębiorstwo to miało oczywiste straty. Poseł szanowny wnio-



skuje ztąd, przecież tego żądać nie możecie, aby zakład narodowy narażony był na oczywiste straty. Na tem stanowisku komisya nie stoi, aby miała żądać strat, ale ma to głębokie i sumienne przeświadczenie, że mimo znizienia niektórych cen, zakład narodowy na straty narażony nie będzie.

Naprzód, proszę Panów, to jest rzecz wiadoma, że cena papieru w latach 1871—1873 była znacznie wyższą, aniżeli w latach następnych aż do tego czasu z pewnością powiedzieć już tego nie można, że drukarnie polskie w Wiedniu operują ze stratą. Z tego więc powodu uważam to twierdzenie w każdej mierze jako nie słuszne.

Ale, proszę Panów, gdybyśmy proponowali w komisji naszej, to jest, aby Zakład narodowy imienia Ossolińskich zniżył cenę książek swoich aż do tej niskiej stopy, za jaką sprzedają się te książki polskie dla Szlązka i Bukowiny drukowane w Wiedniu, to jeszcze możnaby zakwestyonować, czy to się godzi zrobić. Ale, myśmy tego wcale nie proponowali, aby te ceny były aż tak niskie, ale ażeby znów tak wielka była różnica w cenie jak jest między książkami polskimi, drukowanymi w Wiedniu, a drukowanymi u nas, na to zgodzić się nie możemy. A jednakże, proszę Panów, weźmijcie do ręki tylko jedną książkę, przy której najjaskrawiej ta różnica występuje, to tu rzecz się ma tak: książka polska, drukowana w Wiedniu kosztuje 44 ct. i zawiera arkuszy druku 20 $\frac{1}{2}$ , a ta sama książka polska, drukowana u nas kosztuje 64 ct. a zatem 20 ct. więcej i obejmuje arkuszy druku tylko 17.

(P. dr. Małeck i: Ale ma mapę Austrii).

W tej chwili nie mogę się poinformować, nie mogę więc sprawdzić, czy jest mapa przy jednej i przy drugiej książce, bo nie mam katalogu.

(P. dr. Małeck i: Przy drugiej nie).

Skoro szan. poseł tak mówi, gdyby nawet tak było, to muszę wierzyć, ale te 20 centów w każdym razie jest rażącą różnicą na książce o 3 arkusze mniejszej, jest różnicą tego rodzaju, że w niej z pewnością pomieścić się może i mapa i znizenie ceny.

Jest jeszcze rzecz druga, szan. p. Małeck i przedstawił i zaakceptował to, co komisya podług informacji wiarogodnych skonstatowała, że ceny papieru są tańsze we Wiedniu, niż ceny papieru u nas. Oczywista rzecz, że w skutek tego we

Wiedniu drukować taniej mogą, aniżeli u nas, ale komisya mówi, że, o ile w skutek tego drożej drukujemy tutaj, to o tyle taniej będą kosztowały oprawy, bo one są bez porównania tańsze u nas, aniżeli tam i co tu powiedział p. Małeck i, niech mi daruje, ale ja nie mogę uznać, żeby to była opinia fachowego człowieka, przeciwnie komisya działała tu na podstawie szczegółowej opinii fachowej, kompetentnej, i to pewnej firmy, nie konkurującej bynajmniej w przedsiębiorstwie książek szkolnych, firmy, co do której Rada szkolna krajowa oświadczyła komisji, że na jej opinię w zupełności liczyć można. Firma ta stanowczo twierdzi, że koszta oprawy i broszurowania książek we Lwowie są bez porównania tańsze, aniżeli we Wiedniu i to tak tańsze, jak to widać ze sprawozdania komisji budżetowej; tak mianowicie są tańsze, że jeżeli oprawa jakiejś książki kosztuje we Wiedniu 7 ct., we Lwowie kosztuje 5 ct., i że jeżeli broszurowanie we Wiedniu kosztuje 2 ct., we Lwowie kosztuje 1 ct. Pozwolicie Panowie, jeżeli na broszurowaniu i na oprawie, na tym czynniku, który bardzo silnie wpływa na koszt książek, tak znaczna różnica na korzyść Lwowa istnieje, to przynajmniej w jakiejś znacznej części równoważy ona tę różnicę, która na korzyść Wiednia istnieje przy kosztach papieru. Szan. p. Małeck i mniema, że jest jakaś sprzeczność między konkluzją sprawozdania komisji a sprawozdaniem. Szan. mowca twierdzi, że się spodziewał jako rezultatu sprawozdania, że będzie przedstawiony wniosek, iż jeżeliby przedsiębiorstwo wydawnictwa Zakładu im. Ossolińskich było narażone na straty, toby Sejm gotów był poświęcić tę sumę 2835 zł., którą otrzymuje kraj od wydawnictwa corocznie na korzyść krajowego funduszu szkolnego.

To byłoby niepodobieństwem, żeby komisya budżetowa dziś już w imieniu Sejmu mogła jakkolwiek pod tym względem cyfrowe czynić promesy, to jest niemożliwe; ale jeżeli komisya w sprawozdaniu swoim wspomniała o tej ewentualności, w którą jak ze sprawozdania się okazuje, sama absolutnie nie wierzy, — t. j. ewentualności narażenia na straty, notabene na straty w porównaniu z dochodami, które miał w ubiegłym dziesięcioleciu, a wiemy, że dochody te nie były wielkie, mniejsze niż być mogły, to w takim razie Sejm znów rozdzieli te dwie kwestye, które ma do rozstrzygnięcia, t. j. kwestyę materialnego położenia Zakładu narodowego imie-

nia Ossolińskich jako zakładu narodowego i kwestyę wydawnictwa książek szkolnych. Ale łączyć jedną kwestyę z drugą w ten sposób, aby na szkodę tych, którzy pod rygiem przymusu szkolnego dzieci do szkoły posyłać muszą, kazać im drożej kupować książki, niż to być powinno, dlatego, że skądinąd może Zakład narodowy im. Ossolińskich potrzebowałyby jakiegoś poparcia, jest to absolutnie stanowiskiem, którego komisya budżetowa Sejmowi do zajęcia proponować nie może i jest tego przekonania, że Sejm z pewnością tego stanowiska nie uzna.

Mam to przekonanie, że jeżeli Sejm przyjmie rezolucyę, wniesioną przez komisję budżetową, jeżeli na podstawie tej rezolucyi, co ja spodziewam się, Zakład Ossolińskich uczyni ofertę tego rodzaju, że oprócz zniżenia ceny elementarza z 35 ct. na 30 ct., co uczynił w kilku innych wypadkach co do innych książek, ceny odpowiednio zniży, choć nie poda takich samych, jakie w Wiedniu są praktykowane, to mimo to Zakład ten na tego rodzaju straty narażonym nie będzie; albowiem ta opinia fachowa, na którą powoływałem się w sprawozdaniu komisyi, zawiera obliczenia co do kosztów nakładu tego rodzaju, że mieliśmy w komisyi budżetowej przedświadczenie najsumienniejsze, że na straty Zakładu Ossolińskich nie narazimy; ale tu niezawisłe od tego przywiązania, które każdy z nas czuje do Zakładu Ossolińskich, musimy sobie to nietylko jako prawo, ale i obowiązek uznać, że w kwestyi wydawnictwa książek szkolnych musimy stać na stanowisku przedmiotu, którego to tyczy i nie powodować się względami ubocznymi.

Co do wniosku postawionego przez p. Onyszkiewicza, to ja się przyznam, że nie widzę różnicy co do rzeczy pomiędzy tymi wnioskami, jaki komisya proponuje, a wnioskiem p. Onyszkiewicza.

Nie miałem sposobności zasięgnąć opinii komisyi co do tego wniosku, nie mam upoważnienia, żeby się nań zgodzić w imieniu komisyi budżetowej, upraszam tedy o przyjęcie wniosku komisyi budżetowej.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Podam najpierw pod głosowanie poprawkę p. Małeckiego, t. j. wniosek pierwotny, przez niego postawiony, jeżeli ten nie uzyska większości, podam pod głosowanie poprawkę p. Ony-

szkiewicza, a gdyby i ten nie uzyskał większości, wniosek komisyi.

Wniosek p. Małeckiego opiewa:

„Wzywa się c. k. Rząd, ażeby układ z Zakładem narodowym im. Ossolińskich co do nakładu, oraz sprzedaży książek szkolnych dla okręgu administracyjnego galicyjskiej krajowej Rady szkolnej, w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświecenia, z dnia 20. Października 1887 do L. 20.257 jak najspieszniej został zawarty“.

Kto przyjmuje poprawkę p. Małeckiego, raczy wstać. (Mniejszość). Poprawka ta upadła.

Poprawka p. Onyszkiewicza opiewa:

„Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby odnowił na czas od 1. Stycznia 1889 z Zakładem narodowym im. Ossolińskich umowę co do nakładu i sprzedaży polskich książek szkolnych dla szkół ludowych w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i przytem nie spuścił z oka tej okoliczności, że tak dobro szkolnictwa ludowego, jako też materialne położenie ludności w kraju wymagają, ażeby cena książek szkolnych była ile możności jak najniższą“.

Kto przyjmuje tę poprawkę, raczy wstać. (Mniejszość). Poprawka upadła. Pozostaje tedy wniosek komisyi. Kto jest za wnioskiem komisyi raczy wstać. (Większość). Większość oświadczyła się za wnioskiem komisyi.

Przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego (czyta):

Sprawozdanie komisyi asekuracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego z projektem ustawy, zaprowadzającej przymusowe ubezpieczenie od ognia w całym kraju. (Aleg. 180.). Sprawozdawca poseł Męciński ma głos.

Sprawozdawca p. Męciński (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 180).

P. Dr. Stanisław hr. Bałeni. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Otwieram obradę ogólną nad projektem ustawy.

Komisarz rządowy c. k. Radca Namiestnictwa p. Laskowski. Proszę o głos.



JE. hr. Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

C. k. komisarz rządowy Radca Laskowski. Wysoka Izbo! Sprawa, o którą obecnie chodzi, jest od dłuższego czasu przedmiotem obrad władz centralnych. Z wielu bardzo stron sprawa przymusowej asekuracji była podnoszona. Jest to kwestya nadzwyczajnej wagi, zwłaszcza ze względu na to, iż wkracza ona w dziedzinę prawa prywatnego. Jak powiedziałem, przedmiot ten jest przez władze centralne obecnie rozważany, jednak władze centralne nie przysły jeszcze do konkluzji takiej, bym imieniem Rządu mógł stanowczo podać stanowisko, jakie zajmie Rząd względem sprawy przymusowej asekuracji w ogóle, jak co do obecnego przedłożenia w szczególności.

P. dr. Antoniewicz. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. dr. Antoniewicz. Sprawa, nad ktororju majemo rozpocząty rozprawu jest duże ważna i chotiaj ne nowa, precień śmiło mohu skazaty, szczo nedostateczno jeszcze obroblena, tak abyśmo mohły przystupyty do jej meretorycznoho załahodzenia. Ze wzhladu na toje, szczo i Sojrn zdaje meni sia ne bude zamknenyj, tolko odroczenyj, szczo materyały i pracy komisji ne pijdut marno, a z druhoji storony budut netolko Posły, ale i Człeny komisji maty bilsze czasu, aby łuczsze tuju ustawu wypraciwaty, dalsze zo whladu na zajawlenie, jakeśmo czuły, zo storony komisara prawytelstwennoho, że nad tim i Prawytelstwo trudyt sia, proszu, aby Wysokij Sojrn uchwaływ sprawu tuju widroczyty.

Na tim niczoho ne stratymo, bo jesły komisya perekonaje sia, szczo jest na dobroj dorozy, to z tym samym przedłożeniem może przyty na ślidujuczoj sesyi, a jesły sia perekonaje, że zminy treba pereweszt, to zminy jesły ne budut znaczni, — to może je zdiłaty na tym samym predłożeniu, abo może osobnyje uwahy zdiłaty. Ja dumaju, szczo najłuczsze zrobymo, jesły tuju sprawu widroczytmo, o szczo ja Was proszu.

JE. hr. Marszałek. Przepraszam p. posła, ale nie dosłyszaləm wniosku. Czy szanowny poseł wnosi przejście do porządku dziennego?

P. dr. Antoniewicz. Ja wnoszu widroczenie toj sprawy.

P. dr. Stanisław hr. Badeni. Proszu o głos.

JE. hr. Marszałek. P. dr. Stanisław hr. Badeni ma głos.

P. dr. Stanisław hr. Badeni. Nie wiem, czy „odroczenie“ ma znaczyć tyle co usunięcie z porządku dziennego, czy ma to być odesłanie do komisji, czy też odesłanie do Wydziału krajowego? Sądzę, że wyraźnie należy powiedzieć, jak to „odroczenie“ rozumieć należy, bo ja rozumiem pod odroczeniem usunięcie z porządku dziennego.

P. dr. Antoniewicz. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. dr. Antoniewicz. Ja wnoszu widroczenie tolko na teper.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Męciński. Z oświadczenia, które usłyszeliśmy z ławy rządowej, nic nie dowiedzieliśmy się. Usłyszeliśmy, że Rząd zajmuje się tą ważną sprawą, ale nic nam o niej nie jest jeszcze w stanie powiedzieć. Co do mnie, to nie mogę jak tylko żałować, iż Wysoki Rząd w tej znajduje się pozycyi, że o sprawie, która już przed dwudziestu parę laty pod inną formą weszła na porządek obrad tej Wysokiej Izby, która tylekrotnie już w tej Wysokiej Izbie była dyskutowaną, której wreszcie na polecenie Sejmu Wydział krajowy wypracował i wniósł skodyfikowaną ustawę do Sejmu — Rząd jeszcze ze swojej strony nic nie jest w stanie powiedzieć.

Ale z mej strony jest to tylko żal plato-niczny, znajduję bowiem, że nic nie przeszkadza Wysokiej Izbie, ażeby ta Izba, która jest w stanie swoje żądania wypowiedzieć, która wie, co nam potrzeba, uczyniła zadość swojemu obowiązkowi i wypowiedziała swoje żądania.

W sprawie tej, traktującej się zresztą nie tylko u nas, ale we wszystkich prawie Sejmach austriackich, jako to w Sejmie Morawskim, Niższo-Austriackim, Vorarlbergskim i t. d., Wysoki Rząd wszędzie to samo niezdecydowane zajął stanowisko, bo nigdzie nic stanowczego nie odpowiedział, a jeżeli odpowiadał, to odpowiedzi te były zawsze wymijające, od niektórych zaś Sejmów zażądał przedłożenia projektów do ustaw,

ponieważ oświadczył, że nie można stanowczo wypowiadać swojego zdania, jak długo nie widzi rzeczy konkretnie przedłożonej, nie wie tedy, czego sobie ten lub ów Sejm życzy. Tego rodzaju odpowiedzi były w pojedynczych Sejmach. Pod tym względem Rząd nie zostawał bez wiadomości, czego sobie Sejm nasz życzył i czego się domagał.

Jak czytamy w sprawozdaniu Wydziału krajowego z dnia 2. Października 1885 Wydział krajowy przedstawił Rządowi stan tej sprawy, powiedział, że Sejm i Wydział jest ciągle zasypany żądaniami z różnych stron kraju, domagającymi się zaprowadzenia przymusowej asekuracji, podał więc Wydział zarys projektu do ustawy i zapytał Rząd, czy projekt na tych zasadach oparty może się spodziewać Najwyższej sankcyi i czy załatwiając sprawę w ten sposób, Wysoki Rząd zechce zadość uczynić życzeniom kraju i Sejmu. Wydział krajowy w piśmie swoim zaznaczył, iż gotów jest zastanowić się nad zasadniczymi zmianami tej ustawy, gdyby Rząd takowych żądał i dokładnie je wskazał. Zapytanie to miało miejsce 2. Października 1885 i do tej chwili żadnej odpowiedzi ze strony Rządu nie dostaliśmy, a z oświadczenia, które w tej chwili Reprezentant Wysokiego Rządu nam tu wypowiedział, dowiedzieliśmy się tu tylko, iż Rząd nam nic jeszcze obecnie powiedzieć nie może.

Co prawda — to nie wiele. P. Antoniewicz żądał odroczenia sprawy jakoby z powodu, że nie jest ona jeszcze dostatecznie obrobioną i dojrzałą. Pod tym względem jako sprawozdawca mam prawo żądać bliższych wyjaśnień ze strony szanownego posła Antoniewicza, jeśli ma jakie zarzuty, możeby nam powiedział gdzie, w którym punkcie i paragrafie, dlaczego sprawa nie jest dostatecznie wyświeconą, jasną i obrobioną, bo zarzut ogólnikowy nie nacechowany, nie udowodniony i nie zastosowany do żadnych pojedynczych postanowień ustawy, dla mnie przynajmniej nie jest jeszcze żadnym zarzutem. Powiedział p. dr. Antoniewicz, iż nic na tem nie tracimy, jeżeli sprawę odroczymy, bo sprawą władze centralne się zajmują. A mnie się zdaje, że milcząc — stracić możemy, bo jeżeli z ust c. k. komisarza słyszeliśmy, że Rząd sprawą tą się zajmuje, to właśnie niechże Rząd wie, jakie są zapatrywania, jakie są żądania kraju, co mu potrzeba; — zajmując się tą sprawą, Rząd powinien

wziąć to wszystko pod ścisłą rozwagę. Argument p. Antoniewicza, że „dajmy pokój tej sprawie, bo Rząd się nią zajmuje“ — w mojem przekonaniu nie jest żadnym argumentem. My przecież winniśmy się zajmować sprawami, do których przywiązujemy pewne żywotne znaczenie, a dlatego że Rząd się już niemi nibyto zajmuje, wcale nie wypływa, że my mamy już nic nie robić — cicho siedzieć — i zdania swojego nie wypowiadać.

Szczegółowych żadnych zarzutów co do meritum rzeczy nie było, więc też nie pozostaje mi nic do odpowiedzi. Sądzę jednak, iż najwłaściwiej Wysoka Izba postąpi, jeżeli raczy dziś jeszcze przystąpić do rozpraw szczegółowych, projekt komisyjny uchwalić — aby w każdym razie cokolwiek się stanie — wola i zdanie Wysokiego Sejmu znalazło swój wyraz w ustawie.

Dla tego imieniem komisji upraszam Wysoką Izbę o przyjęcie ustawy przez komisję projektowanej — przedewszystkiem o przystąpienie do rozprawy szczegółowej.

JE. hr. Marszałek. Zanim przystąpimy do rozprawy szczegółowej, podam pod głosowanie wniosek p. Antoniewicza, a mianowicie wniosek usunięcia tego przedmiotu z dzisiejszego porządku dziennego. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy powstać. (Mniejszość). Wniosek upadł.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie §. 1.

Sprawozdawca p. Męciński (czyta):

### §. 1.

W Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem zaprowadza się powszechny obowiązek ubezpieczenia od ognia budynków dachem krytych.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 1., zechce rękę podnieść. (Większość). §. 1. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Męciński (czyta):

### §. 2.

Każdy właściciel zabudowań dachem krytych, w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, tak w miastach, miasteczkach jak i po wsiach położonych, z wyjątkiem budowli, oraz nadwyżek wartości nad



sumy maksymalne w §. 4. wymienione, obowiązany jest wszystkie spalne części tychże zabudowań, od strat z pożaru wynikających, ubezpieczać ciągle, w wysokości przynajmniej dwóch trzecich części rzeczywistej wartości tychże spalnych części w któremkolwiek z takich towarzystw asekuracyjnych w Austriacko Węgierskiej Monarchii koncesyonowanych, które według postanowień niniejszej ustawy do korzystania z niej są upoważnione (§. 3).

W zastępstwie właściciela budynku, któryby sam tego uczynić zaniedbał, dokona ubezpieczenia z urzędu Wydział krajowy w jednym z takich towarzystw, które według postanowień niniejszej ustawy do ubezpieczeń z urzędu są dopuszczone (§. 27).

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 2., zechce rękę podnieść. (Większość). §. 2. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Męciński. (czyta):

### §. 3.

Do korzystania z niniejszej ustawy upoważnione są te towarzystwa ubezpieczeń, tak aktywne jak i wzajemne, w Austriacko-Węgierskiej Monarchii koncesyonowane, które warunkom niniejszej ustawy w §§. 21—26. określonym, zadość uczynią i których firmy w skutek tego przez Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych ogłoszone zostaną. Ubezpieczenie dokonane w jakimkolwiek innem towarzystwie, uważa się za nieistniejące i poczytuje się tem samem jako zaniedbanie ubezpieczenia ze strony właściciela w myśl ustępu 2-go §. 2.

P. Wincenty Gnoiński. Proszę o głos w kwestyi formalnej.

P. Dr. Zoll. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Gnoiński ma głos.

P. Wincenty Gnoiński. Wnoszę, ażeby Wysoka Izba przyjęła całą ustawę en bloc, z wyjątkiem tych §§-ów, do których zostaną zmiany lub poprawki zgłoszone.

JE. hr. Marszałek. P. Zoll ma głos.

P. Dr. Zoll. Zrzekam się głosu, gdyż taki sam wniosek chciałem uczynić.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, ażeby ustawę całą przyjąć en bloc, z wyjątkiem tych §§-ów do których zostaną zgłoszone poprawki. Zapytuję tedy Wysokiej Izby, czy kto z szanownych posłów ma do wniesienia jaką poprawkę? (Nikt). Skoro żadna poprawka nie została zgłoszona, to w myśl wniosku p. Gnoińskiego podam pod przyjęcie całkowitą ustawę, złożoną z 32 paragrafów en bloc.

Kto przyjmuje projektowaną ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Męciński Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania tej ustawy bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania tej ustawy z pominięciem czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa w trzecim czytaniu jest przyjęta.

Przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego (czyta):

Sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie krajowym na r. 1888. (Aleg. 181.) Sprawozdawca p. Chrzanowski ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 181).

P. Madeyski. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

Wysoki Sejm powziąć raczy uchwałę następującą:

### I. Uchwała.

1. Dla pokrycia niedoboru w budżecie krajowym, ma być pobierany w 1888 roku dodatek do wszystkich podatków bezpośrednich, po 31 centów do każdego złotego całej należitości podatków bezpośrednich.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przenoszenia oszczędności w jednej rubryce wy-

datków zwyczajnych, na potrzeby innych rubryk tychże wydatków zwyczajnych, jednak z tem zastrzeżeniem, iż Wydział krajowy usprawiedliwi każde zboczenie od uchwalonego budżetu.

Co się tyczy ustawy to proszę p. Marszałka nie polecać mi odczytania takowej, dopóki nie będą uchwalone sumy, a sumy zostaną uchwalone, jak przyjdzie szczegółowe zamknięcie całego budżetu, wtenczas przedstawię cały niedobór i pokrycie.

JE. hr. Marszałek. Postąpię wedle żądania p. sprawozdawcy. Otwieram rozprawę ogólną. Czy żąda kto głosu?

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. dr. Antoniewicz. Wysokij Sojme! Prykro meni, szczo i seho roku ostateczno rozpocznu moju promowu narikaniem, kotre narikanie widpowidaje ciłkom dijestwitelnosti. Dla mene jest' to potichoju, szczo ne ja sam tilko my wsi, netilko w tym roci, ale od dawna pidnosyły nasze żełania i nasze narikania pry sej słuczajnosti. W r. 1881 pokojnyj Jasiennickoj, w r. 1886 bat'ko Kaczała, a zwyczajne ja. Dlatoho wydźu, szczo ne ja sam, ale my wsi narikajem w nadiji, szczo ne budemo mały kołyś przyczyny narikaty, a toje własne od Was załeżył. Jest zatem tiahlist w tij sprawi, jest' konsekwencja, kotroj nikto ne zapereczył; ne ma zmowy, tilko jakem skazał, narikania nasi widpowidajut dijestwitelnosti.

Smotru na budżet krajewyj zo stanowyszczu naridnoho i zo stanowyszczu ekonomicznoho. Budżet przedstawlaje sia nam zo stanowyszczu naridnoho duże sumno, zo stanowyszczu ekonomicznoho ne meńsze sumno. Koždyj bo narid maje swoi dobra, swoi ideały, kotri sut' idealni iły realni. Do idealnych dibr naroda należył pered wsim naridnist', należył jazyk. Budu sia najpersze zastanawlaty nad budżetom krajewym ze wzhlidu na toi idealni dobra nasi, na nasz jazyk, na naszu naridnist', a perekonajete sia, szczo ciłkom sprawedywe sudiacy pryjdu do neduże potiszajucznych rezultatiw. Ruskij jazyk, ruske pyśmo ne znajszyły szcze do nyny toho uwzhlidnienia, jake najty powynny.

W Wydili krajewom dawniejsze buło lipsze. Wy pijszyły napered, my postupały nazad. Ja

sam, moi panowe, mohu Wam predložyty akta Wydiłu krajewoho z perszych lit naszoj ery, kotri buły pysane ruskiem pyśmom. Nyny uże Wydił krajewyj nikoły ne uriaduje po rusku, a pysze bukwami czużymi, łatyńskimi. Tak buty ne powynno. Powynno sia uwzhlidnuty nasi potreby, nasi pohłady, nasi trebowania, a ne tak diłaty, jak sia komuś tretiomu podobaje.

Ne od nyny narikajemo takoz na wydatok, kotryj w budżeti rikriczne powtariaje sia. Jest tam pozycja perewodczyka na jazyk ruskij. Proszu tilko blyższe w toju sprawu whlianuty i postawyty wopros, czyto sia należył, aby na jazyk krajewyj, kotroho znaty powynny wsi uriadnyki, a po krajnoi miri uriadnyki wostocznoj Hałyczyny, szczo by na takij jazyk potreba aż płatnoho perewodczyka. Jest to dla nas i ubłyżeniem, i panowe sami toje uznaty możete i musyte. Czy dijestwitelno ne ma w cilim Wydili krajewym uriadnykiw, kotri by zastupyły mistce perewodczyka? Czy dijestwitelno pryjmaje sia do Wydiłu krajewoho uriadnykiw, kotri ne znajut jazyka i pyśma ruskoho? Jesły jest tak, to jest złe, i tak buty ne powynno.

Doświdczyłyśmo czasto, a nawet majże wsehda, szczo ani odna sprawa ne buła debатовana w Sojmi w chwili, kołyby uże były perewody ruski. My musyły korystaty z tekstu polskoho. Se nam krywda; ba nawit w tretiem czytaniu, hde regulamin dosłowno toho wymahaje, szczo by po krajnoj miri tekst był ruskij, toho tekstu ruskoho ja nykohda ne wydił. To ne znaczył, szczo my rezyhnujemo z naszych praw, jesły bezustanno protiwo toho ne protestujem, ale byłoby nam prijemnijsze, szczo by ty nasi prawa były bilsze respektowani. Hde inde riczy majut sia łuczszu. Tut w naszym Sojmi małyśmo aż 2 razy sumni nauky. Wyskazano tu słowa, kotri nas ciłkom zihnorowały.

Posły wproczim poważnijsi (może buty, szczo to był tilko „lapsus linguae“, ale dla nas bołesnyj) howoryły: „Nasz polskij Sojm, jedyny polskij Sojm.“ A moi panowe, może by to szcze tak ne hodyło sia howoryty?! Jest' to Sojm hałyczeskij, a szczo najmęsze polsko-ruskij, ale ne sam polskij, bo to jest' negacja dla nas, a tak sia dijaty ne powynno. A do toho duże a duże dałeko. W innych krajach, hde odna z dwoch narodnistij żyje, w menszim czysli uże pryjszyło do toho, szczo poniato potrebu jakocho



*modus vivendi* u nas ne ma toho szcze, nadiju sia szczo do toho prijde. Proszu pryhadaty sobi, szczo w Krajini, w Lublanach, same Prawytelstwo zaniało sia tym, szczo by w tim wzhladi buło łuczsze, szczo by szanowaty obi narodnocy. Widomist' taja, kotra mohła ne podobaty sia nikotrym u nas, zistala w kraju naszym skoufiskowana czerez Prokuratorju, może dla toho, szczo ona była pomieszczena w ruskej gazeti. Woźmim nyniszni widomocy z juźnoj Styryji, kotri wprawdi pyśma nikotoryi dementujut, ałe szczoś dije sia tam, same Prawytelstwo zrobyło krok, szczo by Słowenci były bilsze považani chotia ich tam w poriwnanju do nas tilko hirštka. Tyi Słowenci majut z Nimciamy do dĩanja, z cuźymy, a my z bratnoju narodnistjeju, dlatoho nadiju sia, szczo i naszi narodni prawa budut bilsze považani. Wpoczim ne naležu do tych ludej, kotri płaczut i narikajut. Potiszaje nas trochi to, szczo może ne duże nam szkodyt. My a po krajnoj miri nikotri z nas może za te duże sia ne hniwajut, bo Słowianam może i trocha hneto potreba, i historja własne uczyt, szczo Słowiany jak były pod hnetom były bohateramy, welykanamy, a jak im sia dobre diło, to skarłowatily.

Może buty to i na nasz pożytok, chotiaj wsehda nam krywda.

Proszu paniw! pryhadajte sobi dolu Serbiw. Jak dołho były pid hnetom Serby mały bohateriw spiwakiw, mały sławnych ludej, a koły dobyły sia swobody, jakoś widomost' ta prytychła i Serby ciłkom ne imponujut świtu, jak imponowały tohdy, koły były pid hnetom.

Na szczo ohladaty sia na Serbiw i druhyh Słowian, koły my majem błysko sebe prymiry.

Historja polska podobni podaje nam prymiry, kotri prawdu tuju jawno dokazujut. W perszoj połowi naszoho stolitja wystupajut ne tilko na polach sławy ałe takož na polach nauki i sztuki, poezji muźi, kotri zdołuły sobi świtowu sławu. A jak sia dijało tohda Polakom — znajete wsi — były pod hnetom, i własne pod hnetom wyspytały sia penii Mickewycza, Lelewela i mnoho innych sławnych ludej. Nyni toho jakoś ne wydno! Pryhadaju sobi z istorji emihrantiw, jaki to były ludy świtły, jaki bodzi, jaki bohateri. Znajete, szczo tilko odnu swiczku kupowały, bo czekały, aby ich pokłykano na połe sławy, jak Mickewycz opysuje, szo były

hotowi tyi bukwy z tipohrafij perelaty na kuli, szczo by mohły toj materjał, jakij mały pod rukoju, użyty na koryst' swoich narodnych idealiw.

A proszu pohlanuty na nasz Sojm, a perekonajete sia, szczo naszy pošly weterany, kotri sut iz szkoly dawnijszoj, wprawdi stały sia ludmy wytrawnymy i świtiat jako prymiry, chotia wychowały sia pod hnetom i na czuźnych zasadach. Ne znaju, czy Panowe nad tim sia zastanawlały, jaku fiziohnomiu pryjme nasz Sojm, jesły tyi weterany ustuplat, jesły młodsza generacja objime rukowodztwo? Meni sia zdaje, szczo majemo jak Nimec każe: *einen schwachen Nachwuchs*. Wydyte, szczo Polakam ne poszkodyło, szczo były pid hnetom, wyrobyły sia charaktery, ludy, kotri zdołuły sobi sławu i bezsmertne imia. Wprawdi potomki tich bohateriw czasom hołosujut w naszym Sojmi jako pošly dla kurtoazji, pietyzmu a nawet z bojazny, a ne z perekonania! Taja swoboda nyniszna ne kończe dla Was dobra, wproczem czy knut czy nahajka — ne welyka riznycia. Dlatoho własne ne hniwajem sia duże, szczo nas troška tysnete, bo nadijem sia, szczo to nam na dobre wyjde; a Wy sami kołyś toho żalowały budete.

Wpoczym Panowy czy może delegacja Wasza szczoś dla nas dobroho zdiłała? Sumniwaju sia, duże — dla nas niczoho, dla kraju niczoho albo duże mało. Tam dla odynić ona to może zdiłała. Ałe dla kraju to ne kończe, bo tamtii chrestyki i kluczyki dla kraju ne welykujut prynosiat koryst. Awansy to prawda; ałe to tilko dla protegowanych, distwytelno taja protekcia w połnom pojavlaje sia cwiti, a z neju ruka w ruku lokajstwo! Czy taja protekcia prynese bilszu koryst dla kraju, ja sia duże somniwaju, bo protegowanyj ne przyznaje sia szczo win z protekciei, a tilko dla zasłuchy awansuje; a tii, kotorii sut pomyneni, budut narikaty i ne kończe riwno do swoich trudiw budut sia braty, zapał ostyhne i budut robyty, aby jak to kažuť „um nicht fortgejagt zu werden“. Kažete, szczo ne tylko Rusyny ne sut protegowani ałe sut i Polaki, kotri ne majut protekciei, szczo tak zwani demokraty ne sut takož protegowani, dla toho ne ma Rusynam krywdy! To ne moja wyna, jes't to pošlidstwjem rozwoju logicznym obstojatelstw. Jaby chotiw Panowy tuju sprawu wyjasnyty i proszu pijty za mnoju. Wy może na

moi pohlady sia zhodyte a jak ne, to ja obuczennyj z wdziacznostej pryjmu tii normy, kotorymy sia powodujete. Bo ja ne jeśm tak upertyj, abym perekonanyj ne zminył mninia.

(JE. hr. Marszałek odstępuje przewodnictwo JW. Wice-Marszałkowi ks. Metropolicie Sembratowiczowi).

Koneczno musymo pered wsim pohlanuty na przynny, kotoraja nas do dijatelnosti skłaniaje, dalsze na pryncyp, na ideju, kotoraja wypysanoju jes't na naszom prapori i wede nas do dalszoi dijatelnosti. Tym pryncypom może byty abo narodnist, abo religia, abo stan. Czy wozmemo narodnist czy religiju czy stan, jako hołownyj motor naszoi dijatelnosti, wse budut antagonizmy, wse budut pewni nesohłasija, pewni borby. Tii borby były w perszom słuczaju narodni, w druhim religijni, w tretim socialniji. Perejdemo teper tii try rody antagonizmu, ktori kończe wypływajut z przynny z idej, na kotorych sia hołowno operajut.

Borby religijnii, tyji sut nam znani z historyi, aż sum poberajet zhadowaty o nych, znam o tom wsi, szczo tii wijny były duże straszływi, tak szczo bratni narody nyszczły sia wzajemno na pidstawi idej religijnoj. Sławiane połabskii ułehły ne tylko czużym ałe takōż orużiu swoich błyższych bratej, bo dla idej religijnoj i Czechy i Polaki nyszczły Słowian połabskich, a po krajnoj miri pomahały Nimciam! Ne chozczu mowity o charakteri wijny Waldensiw i Albigensiw, Hugenotiw a i w historyi narodnoj majemo epizody, ktori świadczał o wijnach religijnych i borbach, ktori wynykły z toho, szczo na tim pryncypie religijnom operałyśmo sia, i wijny kozackii, a w poślidnych czasach tak zwani bunt hajdamackii, takōż po czasty operały sia na pryncypie religijnom. Pryncyp toj ostateczno perejszow w fanatyzm i straszne maw poślidstwo, tak dałeko, szczo własnyj oteć Gonta ubywaw, rizaw swoi własni dity dla toho, szczo były innoi wiry, a stado duchowne własne ubyło swoho archipastera, bo zdawało im sia szczo wiru zminyw, szczo staw sia newirnym.

Do takich smutnych scen dojszło czelowiczestwo, jesły operało sia na pryncypie religijnom. Daść Boh, szczo tii czasy ne powernut, ałe ne szkodyt pryhadaty, może toje sia nam w dedukcyi naszoi zdaśt.

Druha idea, na kotoryj czasto operajut sia, jest pryncyp stanu, a wijny i antagonizmy wychodiacy z toho były i sut' tak zwani wijny socialnii. Takich wojen było množestwo wid najdawniyszich czasiw, poczawszy wid Grachow i i dalsze a nawit w czasach naszych.

Nasuwa je sia wopros, dlaczoho tii wijny były tak straszni, dlaczoho pryncyp socialnyj i pryncyp religijnyj ne powynny maty toho wlijanija, ne powynny buty tak sylnou sprużynoju na nasze dijatelstwo, dlatoho, bo pryncyp religijnyj operaje sia na tom, szczo kożdyj uważaje swoju wiru za odyno prawdywuju, za jedynu spasytelnu, a wsiaki proczii pohlady religijnii za newirne i nepryjazne Bohu. Operajut sia na prywiazaniju do swojej wiry i nenawysty do wsich innych wiroispowidaniuj, i dlatoho borby tii były tak straszni. Czy wijny socialni były łahodnijszi? Pewno szczo ni, a to z toi prostoi pryczyny, szczo taja ideja operaje sia iskluczno na nenawysty bidnych protiwo bohatym, na nenawysty wyższych staniw protiwo wyższym i robotnykiw protiwo fabrykantiw, — jeśm pewnyj, szczo nikto z nas by ne żelaw, aby tii czasy nazad mały powernuty. Ałe rozłyczije staniw wykłykało i innoho roda borby nekoneczno wijny, ałe pojawiaje sia ono w wydi socializmu, anarchizmu i procziji kategorji, ktori sut tylko płodom własne toho nesohłasija, toj nenawysty, kotoraja sia operaje na idej socialnoj.

Ostoit sia tylko oden pryncyp, na kotorym powynnyśmo sia operaty, a to jest pryncyp nacjonalnyj, idea nacjonalna, a to z toj pryczyny, bo pidstawoju toj idej jest lubow, prywiazanie do narodnych idealiw; ałe ne ma w tym prywiazaniu nenawysty, bo idea narodnosti wykluczaje jeju. Ideja taja przykazuje lubyty swoje a szanowaty czuże.

Druhaja pryczyna, dla ktoroj idea narodnosti jest jedynostwenna, ktoruju płekaty wynnyśmo, jest taja, szczo tut ne wystupajut na czeli osoby, tolko zasady, szczo tut ne ma trwałoj borby, tolko nastupaje skoro sohłasje; szczo płody poodynokich narodiw ne stajut sia ich isklucznym dobrom, tolko dostojaniem ciłoho czelowiczestwa.

Czy twory Byrona, Shakespeara, Goetoho, Myckiewicza, Puszkina, i pr. sut' tolko dostojaniem toho naroda? do ktoroho ony należały. To sut' dostojania ciłoho czelowiczestwa. (Brawo).



Z tych przyczyn żęłałbym, szczoabyśmo w naszych dalszych litaniach operaly sia na pryncypi narodnym, a ne na jenszych pryncypach. U nas naczynajut pidnosyty sia hołosy, szczo tilko element konserwatywnyj jest' pewnym i wirnym fundamentom derżawy.

Czy tak jest, jabym sia osomniwaw, bo toj element konserwatywnyj, kotoryj hdejende nazywaje sia feudalnym, maje takoz' swoi hrichy, win ne jest włastywo konserwatywnym, tolko postupowym, bo wede napered, ale prjamo w propaść'. Na toje maju czest' zwernuty uwahu, szczoaby sia ne operaty na pryncypi, kotoryj jest nebezpiecznyj, i u nas zdaje sia tak byty, i wydko wże ślidy!

Szczo do nas taktyka Wasza oczewydno sia zminyła; my dawnijske operaly sia o narodni naszi prawa; toj antahonyzm pryhasł a nyini na nowo sia rozpoczynaje. Dlaczo? Bo taktyku zmineno, bo zaczato sia widklykuwaty do jenszych pryncypiw, a imenno protiwnas, sojusznykiw nam nemyłych pryklykano. Howorju tu o Zmartwychwstańciach i Jezuitach, kotorym nawit widdano znaczoju czaść' naszoho sostojanija. Czy to dobre bude, czy ne, ľehko ocinyty. Nastupyło toje bud'to by dlatoho, jakobyśmo ne były katolykamy. I Polaki były katolykamy, ale ne weły tych wijn religijnych. To ne jest hrichom Polakiw, tyji wijny rozpoczaly sia aż w druhoj połowyni XVIoho stolitia. Charakter polskij w XVIIim stolitiu znaczo sia rozlyczaje wid istorji polskoji w XVII. i XVIII. stolitiu. Charakter toho czasu zminiaje sia o stilko i dlatoho, szczo katolicyzm perechodyt w krajnosty w ultramontanizm. Jest to ricz ciľkom naturalna, szczo idea najkrańsijsza i najczystnijsza staje sia w praktycznym żytiu czasom nebezpieczna, bo schodyt na bezdorożie.

Tak pid wlianiem tych mohuszczestwennych ordeniw katolicyzm jak sia oden poseł wyrazyw, perechodyt w ultramontanizm, a toj jest własne nebezpiecznyj. Patriotyzm perechodyt prawdi takoz' w szowinizm, kotryj odnak mensze jest opaszuj.

Howoreno, szczo potrzeba nas postawyty pid opiku toho neprychylnoho nam Zakonu, powidajut, szczo my neprychylni katolicyzmowy; aż nadto duże dobre znajete, szczo my ne hirszi katolyki wid Was, tolko obawljemo sia, szczoaby toje wlianie ne widnesło takich sumnych poślidstw, jakii sia wże dawnijske i w jenszych misteciach okazały.

Dla toho proszu Was, szczoabyście sia nad tym zastanowily, i jeśm perekonanyj, szczo zwer-nete sia na dorohu idei narodnosty, a tohdy bude skorszyj sposib sohłasia; ustane antahonizm, kotoryj wże i tak zaczaw prytychaty. Nawet w nowijszych czasach można sia buło perekonaty, szczo katolicyzm ne ochoronyw narodiw i derżawy wid jazwy, ktoruju znajemo pid nazwoju socializmu i anarchizmu, Woźmit Belgiu, kraj katolyckij, a predciń tam sia objawljaut smutni objawy takoho anarchizmu, i własne tam w Belgii uważały za średtewo protiwn anarchicznym iskluczne, pľekania idei narodnoj. Dlaczochoż majemo zanechaty toi idei, skoro pľekanie toj idei może nam prynesty požytok. Znowu potreba sia na swoju nowiższu historju reflektowaty i perekonaty sia, szczo tak samo sia dijalo w podobnych obstojatelstwach! Sobytia z poślidnych czasiw mynuwszoho stolitia i z perszoj połowyni seho stolitia aż nadto wirne dajut o moich uminiach świdocstwo. Jak dowho Polaki dijstno na idei narodnosty sia operaly, mały nadiji na uspicz. Jabym nazwaw tuju ideju, ideju Kościuszki; a koly rozpoczala sia epoka emigracji, rozpoczalo sia nesohłasje pomeży t. zw. demokratamy i arystokratamy, Mirosławski, Czartoryski, a tohdy nadija propała.

I tut wydymo, szczo idea narodnosty jest ľuczszza jak socyalna. W proczym i Czechy uspiwjut i postupajut na pered, bo sia operajut na ideji narodnosty, i toje diło monumentalne, kotre wystawily, teatr, maje napys „narod sobi“ śwideczyt takoz' o prawdi moich słow!

Prystupaju do włastywoho budżetu. — Budżet nasz bohattyj, chotiaj kraj bidnyj. No! my jako Rusyny możemo buty hardy, szczo mało korystajemo z toho budżetu, a po krajnoj miri nasze perwestepennyi zawedenia sowerszenno ne korystały i ne korystajut.

Dim narodnyj i stauropigia ne mały nijakoj subwencyi z fonda krajewoho, czoho o Waszych instytucyach skazaty ne można. Ta subwencya w tim naszym budżeti jest duże somnitelna. Wyrażenie toje jest' nadzwyczajno nejasne i ne widpowidaje swojemu znaczeniu, bo subwencya oznaczaje pomicz; timczasom ta subwencya w duże czastych wypadkach jest toho roda, szczo fond krajewyj uderżaje ciłe obszczestwo. Taka subwencya operta zwyczajno na protekcyi, ne jest subwencya, ale demoralizacya, bo obszczestwa kotry sia zawiazujut w cili dobrym, trudiat sia

nad zrealizowaniem pewnych swoich ideji, to takiy towarzysztwa ostateczno jesly hojno sut' wspierani, swoi siły opuskajut i tilko na subwencyu czyślat. Protiw toho roda subwencyi ja sia riszytelno zasterihaju i choczu, szczyby ich ne było. Chocz, aby subwencyi były taki, jaki buty powynny, t. j. aby pewnu czast' kapitału swoho daty obszczestwom, kotry so swojej storony robliat znaczny nakłady, ale dla takich predprijemstw, kotry swoho nyczoho ne dajut, a tilko fondom krajewym żyjut, dla takich subwencya ne powynna sia praktykowaty, bo ich demoralizujet. Takaja subwencya jest krywduju, bo wydyłyšte, szczo z żertwolubia, z ofiarnosty perechodyt sia w apatiu, bo ne czyślyt sia na swoji syły, tilko na czużu łasku. U nas ne tilko sut' subwencyi, kotry z roku na rok majut swoje stałe mistce i w nekotorych słucajzach, jak budu maw czest' wyjasnyty, Wydił krajewyj ne pytaje sia, szczo toje abo toje towarzysztwo zrobyło, ne każe peredłozyty sobi rezultat diłania toho towarzysztwa, a komisya pryjmaje dlatoho, szczo Wydił uchwałyl. Tak buty ne powynno; pry subwencyi powynno sia rokoczne perekonaty, czy toje obszczestwo zasłuhuje na to, aby mu daty subwencyu, i ne powynno sia faworyzowaty tych, kotry nyczoho ne robliat, tilko łasku pańsku t. j. fondu krajewoho żyjut. Inaksze to nazwaty ne można jak marnowaniem publicznoho hrosza. Naszi obszczestwa jakoś sut' hirsze traktowane. Można czyślamy wykazaty, szczo my dałeko mensze fond krajewyj krywdymo, bo tilko w neznacznój miri. Może to dla nas łuczsze. Łuczsze, to pewna, bo towarzysztwa, kotry ne czyślat na czużuju pomicz, rozwiwajut sia tak, szczo potrafiat stanuty na własnych nohach i obejdut sia bez czużoj pomocy. Odnak tu chodyt o sprawedywist' a ne o protekcyu.

Budżet nasz jest wełykij i ne budu Was panowe nużyty czyślamy, ale korotko wskażu dla perekonania na jaku my wstupyły dorohu.

Proszu, poriw najte lita 1868, 1878 i 1888, a perekonajete sia, jaka riżnycia jest meży kwotamy preliminarowany. Na rok 1868 preliminarowano wydatki czy tam nedobor na 746.318 zł., w r. 1878 na 2,499.593 zł. a znou w 10 lit piźnizsze 4,417.035 zł. I to mało!

Byłoby włastywo o mnoho bilsze, jeslyby my w czasi toho peryoda nepryhadały sobi na ekonomiu krajewu, hałycko - polsku, szczo należyt

ne tilko na sebe pamiataty ale swoim ditiam szczoś zostawyty, t. j. dowhy. Woźmim na uwahu te dowhy, kotreśmy zatiahnuły, to bude bilsze jak 4 miliony. Zatem rostet nasz budżet ne w progresyi matematycznej, ale geometrycznej.

Ja ne howoru szczo vse jest ne potribne, ale własne ze wzhladu na bidnist kraju i bohactwo budżetu powynnyśmo sia staraty buty oszczadnymy. Dla toho pozwolu sobi nekotory uwahy zrobyty, czyby sia ne udało wstupyty na dorohu oszczadnosty, bo nasze doświdczenia do nyui były duże sumni.

Ja ne howoriu wże o riczach, o kotrych sia czasto howoryło, ale zdajet meni sia, szczo sum bere czołowika, jesly on czyśla poriwnuje. Zbudowalyśmo budynek krajewyj, abyśmy mały dohidnisze i ne droższe pomiszczenie, tymczasom pokazuje sia, szczo nyui „opał, służba, oświetlenie, zapuszczanie podłóg i rozmaite drobne wydatki“ mało szczo mensze wynosyt, jak dawnizsze najm ciłoho lokalu. To czyślo samo za soboju promawlaje, i ze wshladu na toje pozwolu sobi, jesly ne druhocho roda, to po krajnoj miri wyskazaty uwahi, kotry tamtoho roku były wyskazane w toj ciły, aby wyzwaty Wydił krajewyj do blyższoho slidżenia sprawy; czyby wydatki rad i wydiłiw powitowych, kotry dochodiat do pił miliona ne dałyby sia zmenszyty; czyby ne ponowyty wnesenia, albo wyjawyty żełania, aby rady powitowy iz starostwamy ily autonomicznj uriady — z politycznymy mohły buty sojedenedeni, czy czerez toje ne dałyby sia osiahnuty znaczne oszczadnosty, bo jesly tak dali pijde, to budżet krajewyj bude maty rozmiary wełykańskie, a syły finansewy kraju ne budut w stani jeju dwyhaty. Wnesenia w tim wshladi ne stawljaju, znaju szczo ne zistane pryniat — znajdet sia może ktoś sympatycznijszyj, kotryj mene zastupyt.

Prystupajuczy do generalnej debaty ne małjem najmenszój przyczyny i namirenia komunebud' wyhowor robyty. Chotiłjem tilko zwrnutu uwahu na sumne nasze położenie w nadiji, szczo ne tilko w naszym interesi ale i w interesi kraju leżyty, aby złe usunuty, a w mijsce jeho lipsze postawyty. Ja dumaju szczo ne tilko ja, ale my wsi powynnyśmo pry debatach i pry naszym postupowaniu zwrnutu uwahu na posłowyciu: *Salus patriae suprema lex!*

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Z kolei zapisany p. Madeyski ma głos.



P. dr. Madeyski. Rozprawy budżetowe dają prawo do rozprawiania w wszelkich gałęziach pracy sejmowej i o wszystkim co z tą pracą się łączy.

Ja z tego prawa chcę skorzystać. Ale zapewniam, że ani o wojnach religijnych, ani o hajdamaczyźnie mówić nie będę. Ja chcę pomówić kilka słów o prawodawczej pracy sejmowej. Powiedział jeden z najznakomitszych uczonych prawników, że wiek XIX. nie ma powołania do prawodawstwa. Ja nie znajduję w tem nic dziwnego. Bo podobnie jak bardzo łatwo jest rządzić społeczeństwem bez parlamentu, tak też i łatwo jest kodyfikować ustawy bez parlamentu; z udziałem parlamentu zawsze kodyfikacja jest trudniejszą. Jednak ponieważ nie sztuka kodyfikacji jest celem ale dobro ludności, dla której ustawy mają służyć, a sposób kodyfikacji jest do tego środkiem, dlatego zdaniem mojem w warunkach naszych należy się tak urządzić, aby natrafić na względnie najlepszy sposób kodyfikowania ustaw w danych warunkach. Więc przyjrzymy się jak ta rzecz u nas wygląda.

Naprzód co do inicjatywy. Wiadomo jest, że inicjatywa do projektów ustawodawczych według konstytucji naszej, jak w ogóle według zasad parlamentaryzmu, służy Rządowi, posłom i Wydziałowi krajowemu. Co do inicjatywy Rządu, to możemy mu najsumienniej oddać tę sprawiedliwość, że w ciągu dwudziestukilku lat naszej konstytucji wystrzegał się Rząd zawsze z nadzwyczajnie skrupulatną starannością, żeby tylko broń Boże! nie można go o to posądzić, że nas psuje zbytkiem troskliwości o nasze ustawy krajowe.

Co do posłów ma się rzecz wprost przeciwnie. My sobie możemy wydać to świadectwo, że grzechu wstrzemięźliwości w inicjatywie nie dźwigamy na naszym sumieniu, zwłaszcza na początku każdej sesji sejmowej, a szczególnie w pierwszych latach po wyborach. Ale ta poczciwa inicjatywa nasza na czemże ona się kończy? Kończy się na pewnej formułce, co do której śmiem twierdzić, że nie przesadzę, jeżeli powiem, że gdyby kto w ciągu trwającego Sejmu zbudził któregoś z posłów ze snu i zapytał go prędko: „Powiedz mi jaka jest sakramentalna końcówka każdego wniosku poselskiego? — odpowiedziałby poseł bez zajknięcia, choćby był jeszcze półseny: „Poleca się

Wydziałowi krajowemu, aby rzecz zbadał i na najbliższej sesji sejmowej projekt do ustawy przedłożył. (Wesołość).

Ostatecznie więc rzeczewistem źródłem inicjatywy dla ustaw krajowych jest Wydział krajowy. Że inicjatywa ta zawsze była obfita, takie świadectwo Wydziałowi krajowemu wydać śmiało możemy. A jeżeli chodzi o sesję bieżącą, to muszę wyznać publicznie rzecz następującą:

Ja osobiście miewałem już udział przy różnych warstatach pracy umysłowej i wiem co to pilność, co gorliwość. Ale ta pilność, ta gorliwość, z jakimi dostojny Marszałek i szanowny Wydział krajowy przygotowywał materiały prawodawcze dla Sejmu na sesję bieżącą, wprawiły mnie rzeczywiście w zdumienie. Inicjatywa Wydziału krajowego w naszym kraju, to można twierdzić stanowczo, jest więc dziś jeszcze obfitszą, aniżeli w innych krajach. A przecież, jeżeli porównamy tę inicjatywę z jej ostatecznymi wynikami i weźmiemy na uwagę ten cały przebieg od inicjatywy aż do wyników, to są tu pewne spostrzeżenia nadzwyczajne, które uderzają i do zastanowienia się wzywają. Albowiem po pierwsze: w żadnym kraju tak często odracza się załatwienia ustaw, jak u nas; po drugie: w żadnym kraju tak często nie odmawia się sankcyi ustawom, jak u nas; po trzecie: w żadnym kraju nie poprawia się raz już uchwalonych ustaw nowelami tak często, jak u nas; wskażę n. p. na ustawy szkolne.

Co do sankcyi a raczej odmowy sankcyi, to muszę zastrzedz się, że byłby to temat zdalny do zupełnie osobnego rozdziału. Teraz o nim nie będę mówił dla braku czasu i ponieważ nie ma dziś do tego aktualnej potrzeby. Tutaj przyczyni, dla których tak znacznej części ustaw odmawia się sankcyi, leżą przeważnie gdzieindziej. Ja mniemałbym, że ona leży w tem, że w centralnym aparacie naszego Rządu napotyka się często na sprzężyny, które tylko mechanicznie do naszego kraju, że tak powiem, są przypasowane, i którym w skutek tego zależy więcej na formie, jak na rzeczy. Ten tedy temat wypuszczam.

Ale, proszę Panów! Nad tem zastanowić się godzi, dlaczego te inne objawy u nas są w daleko większym zakresie, jak w innych krajach. Więc, dlaczego odraczamy tak często ustawy, dlaczego poprawiamy tak często?

W tej chwili przychodzi mi na myśl zajęcie w tym Sejmie z przed kilku dni podczas rozpraw nad ustawą służbową. Jeden z posłów, który pracy poselskiej nie bierze lekko, miał przyczynę powiedzieć, „komisyja administracyjna nie miała czasu, aby ustawę służbową wypracować należycie. Sejm tego czasu ma jeszcze mniej. Wydział krajowy uczynił wszystko, co tylko uczynić mógł, a przecież ostatecznie nie uczynił dobrze“.

Więc warto poszukać przyczyny tego złego, bo przyznaję, że nie radbym a mniemam, że wszyscy członkowie Sejmu także nie życzyliby sobie, żeby sceny tego rodzaju w Sejmie się powtarzały, jak zaszły wówczas, kiedy nad ustawą służbową rozprawiał. Ja mniemam, że przyczyną tego chromania naszej pracy ustawodawczej jest brak pewien w wewnętrznym urządzeniu naszego Wydziału krajowego. W ogólności w urządzeniu Wydziału krajowego przeważa czynność administracyjna nad czynnością prawodawczą — w zasadzie, całkiem trafnie — ale ten charakter tak bardzo nad stroną prawodawczą, że ją zupełnie przygniata. Wydział krajowy podzielony jest na departamenty. Jeżeli n. p. zainicyowaną jest ustawa, to prawidłowo dotyczący departament administracyjny układa tę ustawę i wnosi, z małymi wyjątkami, które zaszły może dopiero w ostatnich czasach. Ale, proszę panów! Tego rodzaju przysposobienie ustaw jest tylko materialem in crudo. To jest podstawa nadzwyczaj cenna, ale, na to, żeby z tego wyszła ustawa, potrzeba koniecznie ostatecznej umiejętnej ręki kodyfikatora, któryby ten cały materiał opanował, któryby naukowo był przysposobiony do takiej czynności, któryby umiał porównać ustawy dotyczące z analogicznymi ustawami, jakie w innych krajach i państwach istnieją, żeby na podstawie tego porównania doszedł do wiadomości, o ile można gdzieindziej istniejące instytucje naśladować, o ile błędy tych instytucyj wymijać, któryby nareszcie znał wszystkie w Austrii obowiązujące ustawy państwowe i krajowe, dlatego, aby przypadkiem niewłaściwego postanowienia do ustawy nie przyjęł, któreby stanowiło sprzeczności z ustawami już obowiązującymi. Słowem, dla należytego wykończenia projektu do ustawy, przydatnego dla Sejmu, który zawsze ma tylko krótki czas do obrad, potrzeba jest zdaniem mojem niezbędnie, żeby w łonie Wydziału krajowego istniało biuro kodyfikacyjne.

To biuro, według mojego zdania powinno być biurem prawniczym.

Chociaż jestem prawnikiem, to nie powiem, żebym znów tak bardzo się zżymał, jeżeli czacem zły, czy dobry humor któremuś z szan. posłów włoży w usta żartobliwy frazes, że świątli doktorowie prawa są na to, aby każdy najjaśniejszy paragraf naciągać na prawo i na lewo tak, aby i tu i tu była racya — o czem niedawno słyszeliśmy. Ja nie mam nic przeciwko temu; czasem odmiana taka w jednostajności naszej pracy nie szkodzi. Ale na seryo rzecz biorąc, każdy z nas ostatecznie na to się zgodzi, że do kodyfikacji potrzebny jest prawnik. W jaki sposób urządziłoby należało to biuro kodyfikacyjne, nie umiałbym odpowiedzieć, bo za mało znam urządzenie całe wewnętrzne Wydziału krajowego.

Wiem, że na etacie jest dwóch radców, jeden z nich jest specjalistą dla spraw gminnych, i prawie zawsze po za Wydziałem krajowym, ba ma czynności rewizyjne, szkontrowania i t. p., drugi od lat kilku nie funkcjonuje i mniemam, że Wydział krajowy postara się o to, aby siła ta nie była bezczynną, żeby brak jej był zastąpiony. Czy to samo już zapewni Wydziałowi potrzebną siłę, czy może trzeba otworzyć posadę extra statum i może utworzyć posadę nową sekretarza do pomocy, czy oprze się o biuro statystyczne, nie umiem o tem dzisiaj dać zdania, bo byłby to eksperyment. A zdaje mi się, że Wydział krajowy i kierownik jego najlepiej będą wiedzieli, co pod tym względem potrzeba i w jaki sposób to urządzić można.

Pragnę dziś zwrócić uwagę na to, że nie trzeba się dać odstraszyć pytaniem: a z kąd weźmiemy takiego człowieka, któryby na kodyfikatora był zdolnym? Wszak nie dla ludzi posady się tworzy, tylko do posad dobiera się ludzi. Jeżeli każdy wie, że nie ma tego rodzaju posady, nikt do niej przygotowywać się nie będzie, ale jeżeli będzie wiadomem, że taka posada jest, to do niej ludzie zdolni będą się aplikować. Na razie przez lat parę będzie może mniej dobrze, a może od razu znajdzie się człowiek.

Na podstawie tych uwag pragnę postawić wniosek, co do którego będę prosił, aby p. Marszałek był łaskaw przy rubryce 2iej wydatków podać go do poparcia i pod dyskusję. Wniosek ten brzmi:



„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zastanowił się nad sposobem urzędzenia dla swoich prac prawodawczych bióra kodyfikacyjnego i przedstawił Sejmowi jak najrychlej odpowiednie wnioski.“

JW. Wice Marszałek ks. Metropoiita Sembratowicz. Kto popiera wniosek p. Madeyskiego, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek jest dostateczny poparty. Głos ma zapisany p. Kozłowski.

P. Kozłowski. Przy każdej sprawie, która tu w tej Izbie była poruszona, daje się ciągle i zawsze uczuć brak czasu, ażeby ją dokładnie zbadać i stosownie do potrzeb kraju załatwić. Że w pracach ustawodawczych ten brak czasu doprowadza do ujemnych rezultatów, mieliśmy sposobność przekonać się przy sposobności ostatnich debat.

Komisye obarczone nadmiarem pracy, przy ciągłych przerwach posiedzeń Izby, nie mogące pracować w tym samym składzie, przeciwnie obradują w śród ciągłej zmiany swych członków; nie dziw więc, że nie mogą dojść do rezultatów dla sprawy pożądaných. Jeżeli to ma miejsce w sprawach ustawodawczych, cóż powiedzieć o budżecie krajowym, o tem, co ma stanowić o wydatkach kraju, o obciążeniu tego kraju, lub o ulgach w tych wydatkach.

W przededniu zamknięcia Izby przychodzi budżet pod obrady tak, że tylko pobieżnie obeznać się można z jego treścią, a o dokładnem przestudowaniu wniosków i motywów komisji budżetowej i o przygotowaniu się do stawienia wniosków czy to nowych, czy też co do zmian w budżecie, chyba mowy być nie może.

Nie ps raz pierwszy w tej Wysokiej Izbie i w szerszych kołach poselskich, zabieram głos w sprawach budżetu krajowego dotyczących. Nie spodziewajcie się Panowie, żebym powiedział coś nowego, bo trudno się nie powtarzać, jeżeli przy czyny złego nie są uchylone. Czyż zmieniły się stosunki, w których żyjemy, czy wpływy klimatyczne od tego czasu gdy sprawę przeciążenia kraju poruszałem, zmieniły się na lepsze i czy wpłynęły na produkcję kraju tak, iżbyśmy mogli mieć większą nadzieję dochodów; czyż ręka fiskalizmu daje się mniej uczuć niż dawniej? Przeciwnie, widzimy obecnie przygotowujący się zamach na jedną z najważniejszych gałęzi produkcji krajowej, który odwrócić i odeprzeć nie-

stety nie od nas będzie zawisłem. Czy podwójne święta, w kraju naszym obchodzone, nie odejmują jak dawniej tyle rąk pracy od produkcji krajowej? Czyż wywóz produktów naszych i konkurencya z za granicą zostały umożliwione, czyż zaszła zmiana systemu taryf kolejowych, czyż pomyślano o środkach zaradczych przeciw szkodliwym skutkom polityki celnej i systemu celnego państw ościennych w taki sposób, iżby zbyt produktów naszych został ułatwiony? Nie! wszystko pozostało przy dawnem, a ciężary rosną ciągle, tak, że słusznie obawiać się należy, czy kraj im dalej podołać zdoła. Muszę tu z góry powiedzieć, że zaradne środki które proponować będę, natrafiają zwykle na zarzut tendencji reakcyjnych. Chcąc zapobiedz temu zarzutowi, pragnę stanowisko moje pod tym względem z góry zaznaczyć.

Jeżeliby ktoś jako antytezę reakcyi chciał stawiać ten liberalizm, który wypłynął z zasad w r. 1789 wprowadzonych, i jeżeli by uważał że ten liberalizm nie jest zdrożnym, jeżeliby ktoś chciał twierdzić, że antytezą reakcyi jest przeprowadzenie tych zasad w praktyce i jednym tchem odważył się postawić w równi z zasadami temi konstytucyę 3. Maja, tchnącą liberalizmem, ale dobrze zrozumianym, bo wprowadzającym równouprawnienie wszystkich, na równych podstawach, a bez niczyjej krzywdy i jeżeliby chciał porównać konstytucyę 3. Maja z temi następstwami które wprowadzenie w życie zasad r. 1789 wywołały, których wpływem zaraz w pierwszych chwilach była konfiskata dóbr kościelnych, nie mówiąc o grozie dalszych następstw, podczas gdy konstytucya 3. Maja, wiarę katolicką postawiła jako punkt pierwszy i kardynalny: w takim razie do zasad reakcyjnych chętnie się przyznam.

Boć moi Panowie, w obec takich pojęć o liberalizmie potrzebaby chyba, oprócz nazwiska i może łamanego języka, nic więcej polskiego w sobie nie mieć, by nie stać na stanowisku reakcyi pojętej jako antytezy takiego liberalizmu.

To powiedziawszy, będę mówił ze stanowiska ani reakcyjnego, ani liberalnego, ale ze stanowiska potrzeb kraju naszego, będę się starał udowodnić że tam, gdzie oszczędności są potrzebne i do przeprowadzenia możebne, tam wprowadzić je należy, bacząc tylko na ten jedynie wzgląd, ażeby kraj z powodu proponowanych zmian szkody nie poniósł.

Nie w jednym kierunku można na tem polu pożytecznie działać i tak idąc za porządkiem w przedłożeniu o budżecie krajowym przyjętym, przystępuję do rozbioru cyfr kosztów Reprezentacji kraju dotyczących.

W gazetach poruszono przed zebraniem Wysokiej Izby kwestyą oszczędności na tem polu, myślałem wówczas, że rzeczywiście zastaniemy propozycje zdążające do dodatnich rezultatów oszczędzenia grosza publicznego, tymczasem spotkaliśmy się tylko z wnioskiem zmiany co do kosztów podróży posłów.

I to jest coś, ale czy bardzo dodatnie śmiem wątpić, bo oszczędzone w jednym wypadku koszta zrównoważą zwyczajki w innych wypadkach. Rezultat będzie ten, n. p. że poseł mieszkający na Hołoskowie wybrany z Białej, będzie brał koszta podróży z Białej do Lwowa, choć tam może zdążyć piechotą za darmo, zaś poseł wybrany we Lwowie, a mieszkający w Krakowie nie będzie brał żadnego zwrotu kosztów, chociaż je z Krakowa opłacić będzie musiał.

I to jest sposób, w jaki zamierzono zaprowadzić oszczędności, może to odniesie choć małuczki skutek i owszem nie mam nic przeciwko temu, ale czyż nie należy postąpić o krok dalej i na tem polu pomyśleć o oszczędnościach dalej idących co do kosztów Reprezentacji kraju, a w pierwszej linii należy zastanowić się nad tem, czy zniesienie dyet poselskich nie byłoby na czasie.

U nas, moi Panowie, sądzę, mogło by to być przeprowadzone bez szkody dla kraju a z pożytkiem dla funduszu krajowego. Wszak inne kraje niekoniecznie reakcyjne, ten sam system przyjęły, jeżeli bowiem w Prusiech dzisiaj bezpłatność poselska istnieje, a Włochy także przyjęły ten system, choć nie wiem, czy obecnie jeszcze tam nie zaszła jaka zmiana, jeżeli w kolebce parlamentaryzmu w Anglii dyet nie znają, a pomimo tego, ani prace parlamentarne, ani kraj na tem nic nie ucierpiał, to dla czegoż u nas miałyby to trafić na przeszkody.

Jeżeli spojrzę po tej Wysokiej Izbie, to zdaje mi się, że nie znalazłbym nikogo, który wybrany bez prawa do poboru dyet, tak samo nie spełniałby swoich obowiązków, jak za dyetami, a w takim razie osiągnęło by się oszczędność na tem polu dosyć znaczną, tak, że nad tem zastanowić się warto.

Jeżeli by zaś, ze względów na zasady, proponowaną przezemnie bezpłatność poselską uważano za nieodpowiednią dla względów, których słuszności ja uznać nie mogę, warto przypomnieć, że ten sam Sejm już obradował z takim samym a może i większym pożytkiem jak teraz, o dyetach mniejszych.

Wielu ze starszych Posłów pamięta te czasy, gdy pobieraliśmy nie pięć lecz trzy zł. dyet — a nie słyszeliśmy żadnych narzekań; jeżeliby system zupełnej bezpłatności nie miał być przyjęty, to możnaby powrócić do dawniejszej praktyki i przystąpić doniżenia dyet. A to przyniosłoby funduszowi krajowemu dość znaczną oszczędność, bo kilkanaście tysięcy zł. wynoszącą. Jeżeliby jednak i to uważano za niestosowne, to przynajmniej jedną zmianę wprowadzić by można, a to jest, ażeby ci Posłowie, którzy w czasie przerw posiedzeń sejmowych nie są obecni we Lwowie, i z tego powodu nie biorą udziału w pracach komisyjnych, ażeby ci nie pobierali dyet.

Głosy: Bardzo słusznie!

W tych trzech kierunkach przy specjalnej debacie pozwolę sobie postawić odpowiednie wnioski. Niestety! co do formalnego traktowania nie będę mógł postawić innego wniosku jak ten, który mój bezpośrednio poprzedni mowca, — jeżeli go dobrze zrozumiał, — jako malum necessarium uważał, to jest odesłanie do Wydziału krajowego, który nam dostarczy materiałów dla lepszego zbadania tej sprawy i sam sprawę w tych trzech kierunkach zbada i jedną z tych trzech alternatyw poleci, albo przeciw wszystkim się oświadczy.

Przechodzę do kosztów zarządu.

Mogę powiedzieć, że ojcem urzędzeń służby krajowej dotyczących, a mianowicie ustanowy, na której opiera się działanie Wydziału krajowego był nieodżałowanej pamięci Maurycy Kraiński. Żyjąc z nim w ciągłym i bezpośrednim zetknięciu, znałem jego zasady i zdania. Wiem, że w kraju, i w tej Izbie uważanym był jako wyuczony w dawnej szkole biurokratycznej i w skutek tego, jako nieco przesiąknięty biurokratyzmem, i z tej strony go sądzono wtenczas, kiedy pisał ustanowę dla Wydziału krajowego. I cóż się stało? Ten, któremu zarzucono wprowadzenie biurokratyzmu do służby krajowej, wśród pracy niezmordowanej i pożytecznej w Wydziale przy-



szedł do tego przekonania, że biurokracya tam starała się tak rozwielić i usiłowała przejść po za ramy przez niego w ustanowie i instrukcyach dla służby zakreślone, iż zmuszony był opuścić to ciało i uprosił u Sejmu swą dymisyę, bo dalej w Wydziale na podstawie, wprowadzie przez siebie wprowadzonych, lecz przez praktykę przekraczanych zasad pozostać nie mógł, boć nie mógł podolać ciągłej walce przeciw dążnościom do urzędniczego panowania.

Kto się przypatrzy urzędowaniu Wydziału krajowego, — niechęć nikomu czynić zarzutów, — ale do tego przekonania przyjść musi, że biurokracya, w której szkole na nieszczęście wychowani byliśmy wszyscy ze starszej generacyi, że ta biurokracya w Wydziale doszła do kwintessencyi.

Czy teraz jeszcze jest ta praktyka nie wiem, bom się nie zapatrywał w tej sprawie, ale wiem, że do niedawna tak było, wiem, że Departamenta korespondowały ze sobą per notam, za numerem, protokołem, exhibitem i t. d...

(P. Pietruski: nie).

bo na prędce trudno mi wyliczyć całą nomenklaturę, jak się to wszystko technicznie nazywa.

Numeromanja doszła do tego stopnia, że jeżeli interpelowany był członek Wydziału krajowego o postęp lub stan spraw, to powołał się na to, iż cyfra ekshibitów dochodzi do tylu a tylu dziesiątków tysięcy i to miało stanowić dowód wydatnej działalności Wydziału krajowego. Dziś sądzić o tem nie mogę, być może, że jest zwrotku lepszemu, w każdym jednak razie pragnąłbym, ażeby był. Słyszę głosy, iż uproszczenia nie są możliwe, lecz mimo zaprzeczeń obstawać muszę przy twierdzeniu wręcz przeciwnem.

Sam biorę udział w trudnej i dosyć skomplikowanej administracyjnej służbie, wiem zatem z praktyki, jak się sprawy załatwiają i załatwiać powinny. Cała n. p. korespondencya, z Wydziałami powiatowymi może być uproszczoną do najpoczynniejszych rozmiarów. Proste zapytanie na druku, z dwóch oddziałów się składającym, z których jeden zawiera miejsce na zapytanie, zaś drugi na odpowiedź, ułatwi całą manipulację, odcięta połowa z zapytaniem zostaje w aktach powiatowych — druga z odpowiedzią przesłana Wydziałowi w aktach krajowych. Uchyli to tę praktykę, że sekretarz powiatowy wysilać się musi na jakieś ćwiczenia stylistyczne i umożliwi

odpowieź krótką, jasną, bez rubrum, bez komplementów wstępnych i końcowych — za zachowaniem kopii maszynowej, a rzecz będzie w krótszej lecz również pisemnej drodze załatwiona. Ten sposób załatwiania, używany w administracyach wielkich, nietylko prywatnych ale także w innych krajach i w administracyach rządowych, okazał się zawsze praktycznym i byłby do polecenia i w naszym kraju.

W ogóle w całym działaniu Wydziału wołałbym widzieć więcej baczenia na rzecz, aniżeli na formę i na załatwianie spraw w ten sposób, ażeby tylko formom dawnej tradycyi biurokracyjnej zadosyć się stało. Uprościłoby to manipulację i umniejszyło znacznie koszta, a z pewnością uniknęłoby się co raz bardziej okazującą się i wypowiedaną potrzebę wzmocnienia sił Wydziału krajowego.

Specjalnych wniosków nie stawiam, ponieważ jest to rzeczą Wydziału krajowego zastanowić się nad całym systemem służby i wykazać Sejmowi, czy i o ile dadzą się porobić pewne oszczędności, czy to w branży biur rachunkowych Wydziału krajowego, czy też w buchalteryi, czy też w sposobie manipulacyi urzędowej lub w innych działach służby.

Weźcie panowie inne instytucje naprzykład czy to banki, czy inne przedsiębiorstwa finansowe i przemysłowe, mające częstokroć daleko większu obrót pieniężny i daleko większą ilość specjalnych kosztów, jak je ma Wydział krajowy, a zastanówcie się nad tem, ilu tam urzędników jest zatrudnionych a ile u nas w podobnych branżach, Jeżeliby kto chciał odpowiedzieć, że w służbie krajowej system praktykowany w służbie prywatnej zaprowadzić się nie da, to to jest twierdzenie przeciw twierdzeniu innych praktyków, którzy utrzymują, że przy dobrej woli da się „mutatis mutandis“ zastosować i zaprowadzić także i do służby publicznej.

Korespondencya w wielkich bankach i innych większych domach finansowo-handlowych, oraz w przedsiębiorstwach przemysłowych, z natury rzeczy samej bardzo obszerna, załatwia się w zasadzie tego samego dnia, kiedy wpływa list lub podanie, z pozostawieniem kopii odpowiedzi dla aktów, a to dlatego jest możliwem, ponieważ nie przechodzi przez wszystkie formalności, przez ten alembik biurokratyczny, który działa w Wydziale krajowym i we wszystkich biurach urzęd-

do wych według dawnego systemu prowadzonych. Sądzę więc, że wprowadzenie podobnych zmian dałoby się z łatwością skutecznie, i może ankieta w tym celu zwołana mogłaby temu zaradzić....

(P. Pietruski. „Już 5 razy obradowała“) to można ją jeszcze 6ty raz zaprosić do obradowania...

(Głosy: i na tych tylko obradach się skończy).

W tym dziale rażą mnie zaliczki dawane na zbyt długie okresy spłat, bo na lat 10 a dawane nie w proporcji do wspólności płacy pobieranej przez pojedynczych urzędników kontrahentów tych zaliczek. Pojmuję to bardzo dobrze, że każda instytucja dbać powinna i dbać jest obowiązana o dobro urzędników, których pracy używa, jednak miarę pod tym względem koniecznie zachować należy, a przekroczenia w tej mierze, zwłaszcza jeżeliby miały się stać precedensem i normą dla lat przyszłych, uważam dla kraju, dla urzędników samych i dla służby za szkodliwe.

Przechodzę Panowie do rubryki III. do rubryki kosztów leczenia dotyczącej, co do której niejednokrotnie byłem wystawiony na zaczepkę i zarzuty, na które sumiennie rzecz zbadawszy, śmiało twierdzić mogę, że nie zasłużyłem. Zarzucano mi brak serca, niehumanitaryzm, twardość w obec cierpiącej ludzkości. Wolno każdemu sądzić drugiego podług czynów jego. Ależ Panowie, dążąc do zmiany na tem polu, nigdy ani jednym słowem nie wspomniałem „oszczędzajcie na ubogich“. Mówiłem tylko „uregulujcie tę sprawę tak, ażeby odpowiadała celowi, ażeby nie przenosiła tych sił, któremi dysponuje i dysponować będzie mógł kraj nasz“.

Każdy kto zbadał sprawę zdrowotną w kraju naszym, dojdzie do przekonania, iż koszta te rosną i rósć muszą.

Gdy odbieraliśmy kraj od Rządu absolutnego, koszta te nie dochodziły do 300.000 zł., a dziś jakie są cyfry, zbliżają się do 700.000 zł., proszę zobaczyć w budżecie.

Cyfra ta rósć będzie i rósć musi, bo te zakłady nie są we wszystkiem odpowiednio urządzone i nie są dostatecznie zaopatrzone w miarę rosnącej potrzeby. Jeżeli się zauważy, że w szpitalu Lwowskim, już teraz jest brak

miejsca, przyjdzie się do przekonania, że ten szpital jeżeli ma odpowiadać zadaniu swemu; czego wymagać ma prawo kraj cały, to musiał by być znacznie rozszerzony. Boć tolerować nie można, ażeby chorzy na ospę leżeli w salach bezpośrednio obok innych sal położonych, lub żeby chorzy na choroby zakaźne leżeli obok innych mniej chorych w jednej i tej samej sali, naprzykład tyfusowych w jednej sali obok cierpiących n. p. na piersiową chorobę lub ażeby ten który płaci za II. klasę, był zarówno z ubogim niepłacącym, pomieszczony w III. klasie i traktowany w sposób ani stanowi ani przyzwyczajeniom jego nieodpowiedni, a to wszystko niestety częstokroć musi się praktykować dla braku miejsca.

Ażeby szpital pierwszorzędny w kraju, jakim jest Lwowski, krajowy i powszechny nie miał osobnych sal, *horribile dictu*, dla chorych zakaźnych, jak n. p. szkarlatyna, tyfus, ażeby chorzy ospowi leżeli na tym samym korytarzu, obok innych, tak przecież pozostać nie może. Ależ jeżeli się temu zechce zaradzić, musi się przyjść do wyniku, że tak z tej przyczyny jak i z wielu przyczyn innego rodzaju, koszta rosnąć muszą i rosnąć będą.

Ależ z tego nie wynika, ażeby rozkład ciężarów z tego powodu powstających musiał pozostać na tych samych podstawach jak dziś. Wszak nie tylko u nas ta sprawa by była poruszana, zajmowali się nią także i w krajach innych n. p. w Czechach. Zwołano tam ankietę i zdaniem jej było, że obok innych sposobów można zaradzić złemu, jeżeli by się utworzyło okręgi konkurencyjne, przyczyniające się do opłaty kosztów odpowiednio do tego, ile według potrzeb powiatu lub miasta, gdzie się szpitale znajdują, na nie wypadnie. Przez stworzenie takich okręgów konkurencyjnych i przez rozkład pewnej części kosztów na kontrybuentów w miarę danej możności korzystania ze szpitali, zdaje mi się zapobiegło by się wielu nadużyciom i właśnie zasada liberalna znalazłaby swoje zastosowanie, bo do tych kosztów przyczyniałyby się w daleko mniejszej mierze wszystkie te gminy ubogie, a od centrów kraju oddalone, które nigdy lub rzadko kiedy z dobrodziejstwa szpitali korzystały są w stanie, a jak dziś, jeśli się nie mylę, już po 7 centów od każdego reńskiego podatku do kosztów szpitalnych się przyczyniać muszą. Owóż zdaniem mojem zwołanie takiej ankiety, lub też rzeczoznawców ad hoc wypadałoby tę



sprawę poddać do zbadania i zastanowienia się nad tem, czy taki rozkład na okręgi konkurencyjne lub inny sposób słusniejszego rozkładu ciężaru tego, przeprowadzić by się nie dał.

Nie będzie to ze szkodą zdrowotności publicznej, nie będzie to ze szkodą dla ubogich, ale będzie tem, do czego dążyć należy, ażeby każdy tylko w miarę tego ponosił ciężary, o ile do tego według zasad słuszności obowiązany być może, ażeby mniej byli dotknięci ci, którzy z tego dobrodziejstwa nigdy, albo nadzwyczajnie rzadko korzystają. W tym też kierunku także pozwolę sobie postawić odpowiedni wniosek.

Przechodzę do rubryki VII. traktującej o teatrze, a mianowicie o teatrze lwowskim. Jak przeczytałem (pobieżnie wprawdzie, bo dopiero dziś dostałem do rąk to sprawozdanie komisji budżetowej) zdawało mi się, że komisja dojdzie do wręcz przeciwnych wniosków, jak te, które stawia t. j., że oprócz tej subwencji 4.200 zł., tej, do której kraj stałe jest obowiązany, że żadnej innej subwencji dawać nie poleca.

Za pozwoleniem dostojnego Marszałka pozwolę sobie przeczytać ten ustęp sprawozdania, który brzmi: (czyta):

„Patrząc na działalność obecnej Dyrekcyi teatru w tym dziale, można mieć uzasadnioną nadzieję, iż to, co jeszcze stanowi wielce ujemną stronę obecnie, a mianowicie brak umiejętnie ułożonego repertoaru, brak odpowiedniego i choćby w przybliżeniu jednostajnego stosunku między pojedynczymi działami przedstawień teatralnych, widoczna a rażąca przypadkowość w ustanowieniu repertoaru, w ciągu roku bieżącego — usuniętem zostanie“.

Ależ moi Panowie, zupełnie te same zarzuty, już nie wiem od wielu lat, ciągle się powtarzają w sprawozdaniach komisji. Zawisłem się czyniło w latach poprzednich wypłacenie subwencji od zdania komitetu, postanawiano, że dopiero jeżeli taki komitet wyda opinią, że na tem polu zmiana zaszału lepszemu; że dopiero wtenczas subwencya będzie wypłacana. To nic nie skutkowało, a bez względu na niedotrzymanie warunków, bez względu na niekorzystną opinię komitetu znawców, ciągle się ta subwencya wypłacała, a zapewne i w tym roku, czy braki zostaną usunięte czy nie, subwencya także wypłaconą będzie. Jeszcze bardziej jest rażący ustęp co do opery. Nie będę odczytywać go, aby nie nużyć Wys. Izby.

Moi Panowie, za lat młodych, przypominam sobie, nie było możniejszej, nie powiem możniejszej, ale chociażby zamożnej familii, mieszkającej we Lwowie, któraby się nie starała mieć swoją lożę. Rywalizowali i wydzielali sobie abonament tych loż mieszkańcy Lwowa, jak u nas powszechnie mówią, ze szlachty, jakoteż i bogaci mieszczanie. Dziś moi Panowie, pytam się, kto z patrycyuszów lwowskich ma lożę? kto z mieszkańców obywateli Lwowa ma lożę? a odpowiedź zdaje mi się będzie krótka: nikt, lub prawie nikt. Czyż w obec takiej obojętności, kraj jedynie ma ponosić koszta teatru? Czyż teatr na na innem polu, do którego jest powołany, spełnia swe zadanie? nie śmiem w bardzo stanowczy sposób zaprzeczać. Mnie się zdaje, że ani inicyatywa ze strony dyrekcyi teatru pod względem zachęcenia autorów dramatycznych nie wychodzi, ani tak znakomitych aktorów scena lwowska dzisiejsza nie wykształciła, ani też pod względem rozwoju języka i wpływu na obyczaje bardzo wielkie zasługi jej przypisane być nie mogą. Owoż moi Panowie, ciągle zagrażamy odmową subwencji i wytykamy usterki, a mimo to subwencyę dajemy; uważam to za błąd, bo za zachętę dla dyrekcyi, ażeby nie miała powodu zejść ze złej drogi, żeby złego nie naprawiała i nie starała się o własnych stać siłach, mając i bez własnej zasługi swój byt zapewniony. Podobno to co mówię, nie tylko w tej Wysokiej Izbie, ale także i w Radzie miejskiej lwowskiej było poruszone, chociaż może z innego stanowiska; w każdym razie tak dobrze nie jest, jak tego wymagać należałoby. Nie chcę pod tym względem stawiać wniosku, bo wiem, że ostatecznie do rezultatu bym nie doszedł, jednak przeciw subwencji dla teatru lwowskiego i opery głosować będę, bo wszelką subwencyę na tem polu uważam jako całkiem chybioną i do celu nie prowadzącą tak długo, dopóki z jednej strony publiczność się nie poczuje do obowiązku wspierania sceny przez stałe uczęszczanie do teatru, i jak z drugiej strony dyrekcyja nie udowodni, że wykazane usterki skutecznie uchylić się stara.

To samo co do teatru w pewnym stopniu można zastosować do subwencyj dawanych na kształcenie się w śpiewie.

Moi Panowie! kto ma talent prawdziwy, ten rozwinie go bez subwencji krajowej. Za tym talentem jest takie poszukiwanie, że gdziekol-

wiek ten talent się objawi, zaraz z góry znajdzie się teatr lub przedsiębiorca, który mu pomoże by się mógł rozwinąć, a subwencja krajowa doprowadza do tego, że talent wykształciwszy się naszym kosztem, czy to z warunkiem, żeby potem w kraju ta sztuka była wykonywana, czy bez tego warunku, nigdy a przynajmniej rzadko to wypełnia. Prawdziwy talent szuka umieszczenia na szerokim świecie, boć tam znajduje wynagrodzenie jakiego w kraju dać mu nie możemy, a my go słyszymy chyba wtenczas, kiedy już gdzieindziej nie może znaleźć zajęcia lub pomieszczenia.

Nie chcąc dłużej trudzić Wysokiej Izby mojem przemówieniem, kończę, że kraj oczekuje od nas koniecznie pomocy i rady, by raz położyć kres coraz więcej wzrastającym ciężarom. Przyszło już bowiem do tego, że za każdym razem, kiedy się Sejm ma zebrać — to powiem śmiało, że kraj oczekuje niejako z trwogą tej chwili w obawie, co za ciężary na niego spadną, i przyszło już do tego, że kiedy podatki rządowe się wzmagają, to na pozór cieszyć by się wypadało, boć tylko wtenczas twierdzić możemy, że dodatki krajowe się nie powiększają pozornie, bo oparte na opłacanym zwiększonym podatku państwowym — okazują tę samą cyfrę dodatku w centach — choć w rzeczywistości opłata co roku staje się wyższą.

(JE. Marszałek obejmuje napowrót przewodnictwo.)

JE. hr. Marszałek. Do głosu nikt więcej nie jest zapisany. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Mowca pierwszy, zabierający głos w rozprawie ogólnej nad budżetem, p. Antoniewicz, oświadczył, że jak jest zwyczajem jego i jak było dotąd zwyczajem innych członków jego stronnictwa, musi wypowiedzieć skargi i narzekania swoje pod względem narodowym i ekonomicznym. Zaczął od narzekań pod względem narodowym. Ale zamiast przytoczyć jakikolwiek fakt, któryby dawał mu prawo do skarg i narzekań, usiłował zapuścić się na pole historyozofii. Mówił o „principie“ religijnym i „principie“ socyalnym działającym w ludzkości i przyznał, że najważniejsz-

szym działaczem jest „princip„ narodowy, to jest, zasada narodowa. Ale dziwną rozwinął teorię co do narodów słowiańskich, twierdząc, że jedynie ucisk i niewola wytwarzają w ludach słowiańskich mężów dzielnych, a wśród wolności zasypiają i nikiemniejają te ludy. Winszuję posłowi Antoniewiczowi tej teorii, która jednak jest fałszywą co do całego naszego narodu we wszystkich jego rodach: lechickim, chrobackim i ruskim, jak świadczy przeszłość Polski, bo w czasach jej wolności mieliśmy wielu mężów dzielnych i genialnych, a cały naród rozwijał się wśród swobody. Nie będę się dalej zapuszczał za posłem Antoniewiczem na jego manowce historyozoficzne. Pod względem ekonomicznym ubolewał p. Antoniewicz, że „deficyty“ ciągle wzrastają; ale w swoim porównaniu przytaczając cyfry, porównywał niedobór przed 10 laty, nie z niedoborem, lecz z ogółem wydatków obrachowanych na rok 1886 w sumie 4,476.206 zł. Dodał przy tem, że ten deficyt byłby jeszcze większy, gdyby wliczyć do niego pożyczki. To już za wielki zamęt pojęć ekonomicznych! Jakże można sumę z pożyczki, dodawać do sumy wykazującej cały niedobór, a raczej do sumy wykazującej ogół wydatków (bo przytoczona przez posła Antoniewicza suma jest ogółem wydatków), gdy pożyczkę kraj zaciąga dla zaspokojenia części wydatków na inwestycje, a przeto dla zmniejszenia niedoboru.

Komisya budżetowa z wdzięcznością przyjęłaby pozytywną propozycję p. Antoniewicza co do zmniejszenia jakiego wydatku bez szkody kraju; ale takiego wniosku nie przedłożył. Wprawdzie p. Antoniewicz w swojej mowie zalecał, aby dla oszczędności znieść Rady powiatowe i Wydziały powiatowe, a władzę ich oddać Starostwom. Taka oszczędność zgodna jest z teorią polityczną, którą rozwijał tu poseł Antoniewicz, iż niewola kształci ludy słowiańskie; a w tym kierunku posuwając dalej oszczędność, proponowałby może zniesienie Sejmu i oddanie wszelkiej władzy Rządowi despotycznemu, bo to byłoby urzeczywistnieniem jego teorii politycznej o błogim wpływie ucisku i niewoli na ludy słowiańskie! Lecz teorii tej komisya budżetowa nie podziela i oszczędności w tym kierunku podzielać nie może.

Twierdził także p. Antoniewicz, że lud ruski nie korzysta wcale z tych wydatków, które



tu Sejm uchwała. I jakież są w budżecie naszym główne wydatki? Oto na budowę i utrzymanie dróg, na szpitale, na szkoły ludowe, przemysłowe, rolnicze. A przecież z tych instytucyj korzystają równo wszyscy mieszkańcy kraju i wydatki te są dla wszystkich użyteczne. (Brawo).

Jakże fałszywym jest twierdzenie, że lud ruski nie korzysta z tych wydatków?

Twierdził dalej p. Antoniewicz, że tylko protekcyja kieruje uchwalaniem zasiłków i subwencyj dla stowarzyszeń i instytucyj różnych. Proszę o fakta; p. Antoniewicz nie zdoła ich przytoczyć. Ale równocześnie znów twierdził, że subwencye demoralizują, że tylko te instytucye kwitną, które żadnego zasiłku nie otrzymują. Wśród takiego chaosu twierdzeń, nie wiem czego p. Antoniewicz właściwie żąda.

Poseł Madeyski nie mówił o budżecie, lecz korzystając z przyjętego zwyczaju, że w rozprawach przy uchwalaniu budżetu można, a nawet użytecznie jest wypowiadać zdanie o różnych gałęziach administracyi kraju i o działaniach władzy ustawodawczej, mówił o ustawodawczem działaniu Sejmu i Wydziału krajowego. Wyraził on swoje przekonania, że Wydział krajowy większą część swego czasu i swojej pracy poświęca władzy wykonawczej, a mniejszą działaniu swemu ustawodawczemu. Sądzę, iż płynie to z natury zadania wyznaczonego Wydziałowi krajowemu i z oznaczonego mu zakresu działania, bo jest przedewszystkiem obowiązany wykonywać uchwały Wysokiego Sejmu. Działanie zaś ustawodawcze należy do Sejmu. Wprawdzie może i powinien Wydział krajowy wypracowywać projekty ustaw, których ułożenie Sejm mu poleci, ale projekty ustaw układać mogą także komisye sejmowe i posłowie z własnej inicjatywy. Przyznaję, że w ustroju naszych władz krajowych, a także w organizmie władz państwowych, brak jest tej korporacyi, którą we Francyi była Rada stanu. Ale czy wniosek, który zapowiedział poseł Madeyski dąży do utworzenia pewnego rodzaju Rady stanu, jako sekcyi Wydziału krajowego? czy może być wykonany bez zmiany statutu krajowego? Ujrzymy to, gdy szanowny poseł wniosek swój rozwinie wśród dyskusyi szczegółowej, jak to zapowiedział.

Ostatni mowca p. Kozłowski mówił o budżecie i użalał się na brak czasu, pozostawiony do rozstrzygnięcia budżetu i w ogóle Sejmowi do

obrad. Żal ten podziela Sejm cały, użalał się o to także poprzedni mowca p. Madeyski, gdyż istotnie dlatego niektóre nasze ustawy są wadliwe i muszą być poprawione, że po wiekowem zaniedbaniu kraju przez dawne rządy, musieliśmy w kilkunastoletnim okresie dopełnić liczne braki w ustawodawstwie i instytucjach, a mimo tego na obrady Sejmu przeznaczano corocznie krótki przeciąg czasu. Podczas jednej sesyi sejmowej trzeba uchwalić kilkanaście ustaw i spełnić wiele innych zadań ustawodawczych, co w innych krajach zajmuje sesye ciał prawodawczych przez lat kilka. Prace ustawodawcze, które mieliśmy w tej sesyi uskutecznić, wypełniłyby w innych krajach 5 lub 6 sesyi sejmowych. Roztrząśniany przez komisję sejmową projekt budżetu późno przychodzi pod rozprawę Izby, ale to nie jest z winy komisyi budżetowej.

Komisye budżetowa musi czekać z ostatecznem ułożeniem budżetu, zanim inne komisye prace swe ukończą i przedłożą wnioski swoje wpływające bardzo na budżet. W r. b. już po zamknięciu budżetu, kilka komisyj przyszło do Izby z wnioskami swojemi proponując znaczne wydatki, a nawet Wydział krajowy przedłożył niedawno Sejmowi projekt uchwalenia 80.000 zł. na fundusz pożyczkowy dla spółek wodnych, a Sejm na propozycję komisyi, dopiero wczoraj projekt ten z pewną zmianą uchwalił.

Co się tyczy wniosków zapowiedzianych przez p. Kozłowskiego, będzie właściwe miejsce mówienia o nich przy szczegółowych rozprawach o wydatkach, do których szanowny poseł przedstawi swoje wnioski. Jednak co do jednego z wniosków zapowiedzianych przez szanownego posła, mogę już teraz wyrazić moje zdanie, mianowicie co do wniosku o zniesieniu dyet poselskich. Zniesienie dyet poselskich uważam za szkodliwe dla kraju, bo wówczas nie tych można wybrać posłami, którzy byliby najzdolniejsi i najużyteczniejsi dla kraju, ale tych tylko, którzy mogą podjąć się pełnienia bezpłatnie obowiązków poselskich. Byłby to przywilej dla bogatych. Wyznaczeniu ustawą dyet dla posłów sprzeciwia się kanclerz niemiecki ks. Bismark, bo mu zależy na tem, ażeby parlament niemiecki i Sejm pruski składały się przeważnie z junkrów.

W drugim z wniosków zapowiedzianych przez posła Kozłowskiego, a do oszczędności dążących, pragnie on, jak twierdzi, zmniejszyć

biurokracyę w Wydziale krajowym. Ale jedyny środek, który znalazł w tym celu, jest zwołanie ankiety, któraby rzecz roztrząsała i wnioski podała.

Według trzeciego wniosku p. Kozłowskiego, ankieta także ma wymyśleć sposób zmniejszenia lub lepszego rozłożenia ciężaru spowodowanego przez leczenie ubogich chorych w szpitalach krajowych. Rozkład tego ciężaru na okręgi konkurencyjne, o czem wspomniał p. Kozłowski, ciężaru nie zmniejszy, a rozłoży go mniej sprawiedliwie niż jest dzisiaj rozłożony. Ciężar ten można zmniejszyć przez lepsze urządzenie gmin i przez sprawiedliwe wydawanie świadectw ubóstwa, ażeby ci tylko byli leczeni bezpłatnie w szpitalach krajowych, którzy są rzeczywiście ubodzy. Próbowanie rozłożenia w inny sposób, niż na kraj cały, ciężaru leczenia ubogich chorych, może spowodować, że ubodzy chorzy ginęliby pod płótem, jak wówczas, gdy ciężar ten ponosiły w połowie gminy i dlatego nie odwoziły i niepozwalają odwozić ubogich swoich chorych do szpitali krajowych. To było jednym z licznych powodów do zmiany ustawy w tym kierunku, iżby ciężar leczenia ubogich chorych nie leżał na gminie, ale ażeby go ponosił kraj cały.

P. Kozłowski zakończył swoje przemówienia ogólnikowem wezwaniem, ażeby Sejm dążył do oszczędności w wydatkach. Jakim faktem uzasadnia p. Kozłowski mniemanie swoje, iż Sejm nie stara się o oszczędność w wydatkach? W jakim wypadku p. Kozłowski wnosił o uzasadnienie wydatku, a Sejm wniosku tego nie przyjął? A tem więcej, jakie fakta upoważniają posła Kozłowskiego do głoszenia, że gdy Sejm jest zwołany, w kraju całym powstaje tylko obawa, iż nowe ciężary zostaną nałożone. Takie gołosłowne twierdzenia, nie oparte na żadnych faktach — są szkodliwe, bo w nieoświeconych warstwach ludności, nie znających dobrze działań Sejmu naszego, mogą zrodzić niesłuszną nieufność do Sejmu, do ciał autonomicznych, do życia autonomicznego. A zresztą mylnem jest twierdzenie, że na wiadomość o zwoływaniu Sejmu powstaje w kraju obawa, aby nowe ciężary nie były nałożone.

(Głosy: Nie, niema takiej obawy. Bravo).

A rzeczywiście powiedziano tu te słowa. Zapytuję się zaś, czy ten zarzut czyniony Sej-

mowi ma jakąkolwiek podstawę? Proszę o przytoczenie choćby jednego faktu, dowodzącego, iż Sejm nałożył na kraj ciężar lub podatek większy niż wymagała tego konieczność, że uchwalił wydatki zbyt znaczne, niepotrzebne dla utrzymania dobrej administracji lub dla podźwignienia dobrobytu kraju. Kto takich faktów nie przytacza a głosi, że każde zwołanie Sejmu wznieca w kraju obawę, iż nałożone zostaną nowe ciężary, ten mojem zdaniem — autonomii kraju źle służy. (Bravo).

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna skończona, wypadaloby przystąpić do rozprawy szczegółowej. Jeżeli Wysoka Izba sobie życzy będziemy mogli pomimo spóźnionej pory dalej prowadzić obrady.

Głosy. Prosimy dalej!

Głosy. Odroczyć posiedzenie.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za odroczeniem posiedzenia raczy rękę podnieść. (Większość). Jest większość za odroczeniem — zatem posiedzenie następne jutro o godzinie 11. Prosiłbym tylko szanownych panów, by raczyli punktualnie się zejść, abyśmy mogli o 11. zacząć. Jest jeszcze interpelacya, którą p. sekretarz zechce odczytać.

Sekretarz p. Dr. St. hr. Baden i (czyta):

Interpelacya

do pana komisarza rządowego.

Na zeszłorocznej sesyi sejmowej zapadła następująca uchwała:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomerji ponawiając uchwałę swą z 23. Stycznia 1886 w celu zapobieżenia należytego wykonywania ustaw obowiązujących, zapewnienia tak funduszowi propinacyjnemu, jakoteż właścicielom prawa propinacyi swobodnego korzystania z ich praw, następnie dla ochrony zdrowia publicznego przed fałszowaniem szkodliwymi substancjami słodzonych napojów spirytusowych, wzywa c. k. Rząd ażeby wydał:

1. Rozporządzenie normatywne lub regulatywy określające właściwości napoju znanych pod nazwą napojów spirytusowych słodzonych, jak również określające znaczenie handlów korzennych i handlów mieszanych, którym jedynie z wyłączeniem handlów pomniejszych dozwoloną jest sprzedaż pomienionych napojów.



2. Rozporządzenia normatywne lub regulatywy przepisujące, ażeby kupcy i handlarze towarów mieszanych w swoich zakładach utrzymywali tylko napoje spirytusowe wyrabiane fabrycznie, we flaszkach oznaczonej miary, opatrzonych pieczęcią i nazwiskiem firmy uprawnionego fabrykanta w myśl ustępu 5. rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z dnia 15. Maja 1886 L. 2.408 i ażeby za właściwość napoju, jako do cząstkowej sprzedaży się kwalifikującego odpowiadał fabrykant zarówno z handlarzem.

3. Polecenie władzom wydającym koncesyę, aby przy dochodzeniach odpowiednio do §. 18. ustawy przemysłowej zwracały pilną uwagę na stosunki miejscowe określone w punkcie 4. rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z 15. Maja 1886 L. 2.408 na stan zaludnienia miejscowości, uwzględniając informacje władzy gminnej i obszaru dworskiego, a mianowicie, po przekonaniu się, czy i w jaki sposób przez właściciela propinacyi lub w inny sposób potrzebom ludności zadosyć uczyniono.

4. Wzywa się c. k. Rząd krajowy, ażeby ponownie podał do wiadomości c. k. urzędów politycznych ustawy i przepisy co do zabezpieczenia prawa propinacyi i wyłącznego wyszynku napojów propinacyjnych obowiązujących, a mianowicie, aby polecił tymże c. k. urzędom, ażeby właścicielom propinacyi w razie dostrzeżonych na szkodę ich prawa, zdrowia publicznego lub moralności nadużyć, skuteczną pomoc udzielały, ażeby na ich żądanie rewizye w handlach i koncesyonowanych wyszynkach zarządzały, do expertyzy podejrzanych trunków w różnych okolicach kraju rzeczoznawców stale wyznaczały i takse odpowiednią za przedsięwzięcie expertyzy ogłosiły i ażeby pilną na to baczność dawały, ażeby kupcy z powodu ich właściwości handlowych, do sprzedaży napojów słodzonych nie upoważniły jak n. p. handlarze pomniejsi, kramarze i tym podobni przemysłowcy, którzy właściwych cech kupców w myśl ustawy handlowej nie posiadają, do tej sprzedaży dopuszczeni nie byli — oraz ażeby w handlach sprzedaż piwa zagranicznego we flaszkach tylko w gatunkach ciężkich z poza granic państwa austriacko-węgierskiego sprowadzane, dozwoloną była.

Gdy pomimo zapadłej uchwały niżej podpisani nie widzą skutecznej działalności Wysockiego Rządu, zapytujemy:

1. Co Wysoki Rząd dotychczas w tej sprawie zarządził?

2. Co Wysoki Rząd na przyszłość w tej sprawie uczynić zamysła.

Lwów dnia 18. Stycznia 1888.

Teofil Żurowski, w. r.

Lasocki, J. Stadnicki, Rey, St. Jędrzejowicz, Sanguszko, Tyszkiewicz, Wernicki, Augustynowicz, Torosiewicz, Weissman, Wł. Wolański, Sew. Henzel, Łoziński, Chamiec, Kozłowski, Tom. Rozwadowski, Klucki, Słonecki, Stan. Tar-nowski (junior), Bobczyński, w. r.

JE. hr. Marszałek. Interpelacyę tę będzie miał zaszczyt doręczyć JE.p. Namiestnikowi.

Porządek dzienny na dziś wyczerpany. Porządek jutrzejszy następujący:

Sekretarz p. Dr. Stanisław hr. Ba deni (czyta):

Porządek dzienny

26. posiedzenia, 5. sesyi, V. peryodu Sejmu galityjskiego, które się odbędzie w Piątek dnia 20. Stycznia 1888 o godzinie 11. przed południem.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o petycyi gminy Jezierzany, w przedmiocie ustanowienia w tej miejscowości nowego c. k. Sądu powiatowego.

Sprawozdawca poseł Bereźnicki.

2. Sprawozdanie sejmowej komisji gorzelnianej o petycyi komisji stałej, wybranej przez obydwu c. k. Towarzystwa rolnicze dla zastępowania interesów krajowego przemysłu gorzelnianego, w sprawie projektowanej przez c. k. Rząd zmiany ustawy o opodatkowaniu spirytusu.

Sprawozdawca poseł Gross.

3. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z wniosku posłów Henzla, Abrahamowicza i Augustynowicza, w sprawie założenia we Lwowie i Krakowie domów składowych.

Sprawozdawca poseł Adam Sapięha.

4. Sprawozdanie komisji drogowej z wniosku naglącego posła Władysława Struszkiewicza, w sprawie taryf kolejowych i ewentualnego upaństwowienia części kolei Karola Ludwika.

Sprawozdawca p. Wład. Koziebrodzki.

5. Wybór zastępcy członka Wydziału krajowego (z całego Sejmu).

6. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1888.

Sprawozdawca poseł Chrzanowski.

Sprawozdawcy pojedynczych działów:

Pp. Jędrzejowicz Stanisław, Hausner, Goldman, Stadnicki Stanisław, Sapięha Władysław, Madeyski, Badeni Stanisław, Badeni Kazimierz, Potocki Artur, Stadnicki Jan, Skalkowski, Abrahamowicz, Bobrzyński.

7. Sprawozdanie komisji przemysłowej o wniosku posła Skalkowskiego, w sprawie opodatkowania Stowarzyszeń produkcyjnych i handlowych i o petycyach do tego samego przedmiotu się odnoszących.

Sprawozdawca poseł Romanowicz.

8. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego, w przedmiocie wyłączenia przysiółka Cuculin ze związku gminy Siemiakowce nad Prutem i utworzenia zeń samoistnej gminy.

Sprawozdawca poseł Leniński.

9. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego z czynności tyczących się krajowej średniej szkoły leśnej.

Sprawozdawca poseł Zamoyski.

10. Sprawozdanie komisji drogowej o wniosku posła ks. Siczynskiego w sprawie reformy drogowej.

Sprawozdawca poseł Czaykowski.

11. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, z prośbą o założenie szkoły gospodyń wiejskich.

Sprawozdawca poseł Popiel.

12. Sprawozdanie komisji drogowej o czynnościach Departamentu IV. Wydziału kraj.

Sprawozdawca poseł Dembowski.

13. Sprawozdanie komisji szkolnej:

a) z petycji gminy miasteczka Radomyśla (w powiecie Mieleckim), o zwolnienie od płacenia na utrzymanie nauczycieli kwoty 1.200 zł. rocznie;

b) z petycji gminy Szydłowce (w powiecie Husiatyńskim), o uwolnienie od terażniejszej prestacyi na utrzymanie nauczyciela, a natomiast ustanowienie prestacyi według stopy procentowej, oznaczonej ustawą krajową z 2. Maja 1873;

c) z petycji gminy Żabokruki (w powiecie Bobreckim) o zmniejszenie prestacyi na utrzymanie nauczyciela.

Sprawozdawca poseł Romańczuk.

JE. hr. Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. 10. min. 40 wieczorem).